Cena egz. 20 groszy

14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 188 | BYDGOSZCZ, piątek dnia 18 sierpnia 1939 r. | Rok XXXIII.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

Rozmowy w Bertechsgaden.

Paryż, w sierpniu.

Spotkanie ministra Ciano z Ribbentropem przyszło nagle. Tak samo wspólna wizyta obu panów w Berchtesgaden. Wizyta włoska miała trwać tylko jeden dzień — tymczasem w chwili, kiedy piszemy te słowa, trwa już dwa dni — a Hitler trzy razy rozmawiał z Mussolinim przez telefon. Powtarza się niemal dosłownie historia z końca września 1938. Gwałtowne ataki prasy osi na Polskę — tak, jak wówczas na Czechosłowację. Oskarżania Rzeczypospolitej o „gwałty nad niewinną i bezbronną ludnością niemiecką“, jakieś incydenty na Pomorzu wyolbrzymiane do krwawych pogromów. „Niemożliwe do wytrzymania stosunki“, „Los miliona Niemców w Polsce (liczba ich będzie wzrastała co tydzień — przyp. red.) — bardziej niż tragiczny“, „Polska soldateska hula“, „Konieczność rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce“ — oto tytuły prasy nazistowskiej, którą poszczuto na Rzeczypospolitą. Niedługo będziemy mieli „komunistyczne bandy polskie“, napadające na Bogu ducha winne niemieckie straże celne. Żydzi, podniecający rząd polski do wojny — już dawno się znaleźli.

I teraz główna inscenizacja zastraszenia: żelazny pakt włosko-niemiecki, „obopólna wierność i gotowość do walki“, rozmowy i telefony jak przed Monachium. Chodzi o zwrócenie uwagi całego świata na Salzburg i Berchtesgaden, gdzie odbywają się rozmowy „mające zadecydować o przyszłości Europy i świata“.

Kto do nich dążył? Kto wołał Ciana, kto go chciał?

Hitler — mówią jedni. Kanclerz, przed ostateczną decyzją ataku na Polskę, musi mieć zagwarantowaną i bezwzględną pomoc Włoch. Chodzi o nakłonienie Mussoliniego do zaczynania od Gdańska i Pomorza.

To Mussolini wysłał Ciano do Berchtesgaden — twierdzą inni. Włochy wloką się już od dwóch blisko lat w ogonie Niemiec. Führer zbiera sukces za sukcesem a Il Duce musi kontentować się obiecankami, udzielanymi zresztą dość skąpo. Rzym pragnie, aby punkt ciężkości przeniesiono z nad Bałtyku do basenu Śródziemnomorskiego. Wojna osi ma być pod hasłem Tunisu i Korsyki, nie Gdańska!

Kto ma rację? Trudna odpowiedź. Opinie prasy osi są już od dawna jednolite. Dzienniki faszystowskie prześcigają się w okazywaniu wierności Trzeciej Rzeszy. „Gazetta del Popolo“ określała niedawno zachodnie granice Polski jako „hańbę i błazeństwo“. A Virgino Gayda, w głównym organie Palazzo Chigi, włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych twierdził jeszcze wczoraj, że „Włochy będą walczyły za Gdańsk“.

Czy rzeczywiście będą? Są publicyści, którzy broniąc ginących cieni dawnych sympatii odpowiadają na to pytanie przecząco.

Włochy — twierdzą — nie mają najmniejszego interesu w wojnie światowej po stronie Niemiec. Albowiem bez względu na jej wynik — poniosą klęskę. Jeżeli Niemcy zwyciężą — to wówczas Italia będzie wasalem ogromnych i przepotężnych Niemiec. Powtórzą się czasy Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Prędzej czy później wybije sobie ta zwycięska Rzesza okno na południe przez Tryjest a może i Wenecję. Jeżeli natomiast, co jest więcej prawdopodobne, Niemcy w walce z całą olbrzymią koalicją poniosą klęskę — to Włochy zapłacą dużą część kosztów wojny. Stracą Abisynię, stracą Libię, stracą Istrię na rzecz Jugosławii, a kto wie, co jeszcze będzie z Piemontem, którego ludność w dużej części jest francuska. Nie, Mussolini w decydującej chwili nie oświadczy się za Niemcami.

Rozumowanie to miało wszelkie pozory logiki przed anszlussem. Dzisiaj jednak obawialibyśmy się przyjmować je bez daleko idących zastrzeżeń. Il Duce nie jest politykiem ulegającym wrażeniem chwili. Teoria, według której Mussolini miał zdecydować się na przyłączenie Austrii do Niemiec pod wpływem stanowiska Francji w czasie wojny abisyńskiej — nie wytrzymuje krytyki. Zapomina się bowiem, że od zaostrzenia represyj gospodarczych, od sankcyj naftowych i zamknięcia Kanału Suezkiego uratowała Włochy Francja, dokładniej mówiąc jej ówczesny minister spraw zagranicznych Laval. Włochy faszystowskie zawierały sojusz z Niemcami nazistowskimi nie tyle ze względów politycznych, ile ideologicznych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wódz ludu śląskiego, prezes Stron. Pracy

Wojciech Korfanty nie żyje!

Warszawa, 17. 8. (Wiad. wł.). **Dziś o godzinie 4 nad ranem zmarł wódz ludu śląskiego śp. Wojciech Korfanty. Jego silny organizm do ostatniej chwili walczył z ostatecznym kryzysem i agonia trwała bardzo długo. Korfanty nie odzyskiwał przytomności. Lekarze utrzymywali Go przy życiu zastrzykami. Dokonana jeszcze wczoraj w godzinach rannych transfuzja krwi nic już niestety nie pomogła. Ostatnie namaszczenie olejami św. przyjął umierający z rąk ks. prałata Nowakowskiego.**

Przez cały dzień zjawiały się w lecznicy wybitne osobistości, pytając się o stan zdrowia umierającego. Dwukrotnie łączył się telefonicznie z lecznicą Ignacy Paderewski. Raz jeszcze odwiedzili konającego wyżsi duchowni z ks. biskupem Gallem na czele. Rozpacz rodziny jest ogromna. (r)

* * *

Serca polskie okryły się dziś żałobą. Wódz ludu śląskiego, ten, któremu Polska zawdzięcza Górny Śląsk, zakończył życie.

Zmarł wielki polityk polski i mąż stanu na miarę europejską, który szedł przez życie poprzez głogi i ciernie. Bardzo ciężko pogodzić się z tym, że ten gorący patriota już nie żyje!

Brak jest słów, aby ten żal wyrazić!

* * *

W małym domku o jednej izbie i kuchni, położonym w osadzie Sadzawki pod Siemianowicami na Górnym Śląsku przyszedł na świat w dniu 20 kwietnia 1873 roku jako syn górnika z kopalni Fanny — Wojciech Korfanty.

Rodzina Korfantego składała się z 7 osób: ojca, matki, 3 synów (Wojciecha, Jana i Andrzeja) oraz 2 córek. Dużo miał kłopotu ojciec, by tę gromadkę wyżywić i wykształcić. Bo zarobki w górnictwie nie były wysokie. Za 12-godzinny dzień pracy w kopalni „Fanny”, wówczas własność barona Rheinhabena, otrzymywało się około 2 marek, później trochę więcej. We wrześniu 1879 r. sześcioletni Wojciech wstąpił do szkoły powszechnej w Siemianowicach, po ukończeniu której wstąpił do gimnazjum w Katowicach. Dla młodego chłopca, wychowanego w domu, gdzie panował duch polski i gdzie czytało się „Żywoty świętych” Skargi i inne książki polskie, rozpoczął się z tą chwilą ciężki okres. Do gimnazjum było daleko. Szło się wówczas krótszymi drogami przez zwaliska i pola, ale niemniej kilka kilometrów musiał przemierzać codziennie młody Wojciech.

W gimnazjum katowickim panował duch iście pruski. O Polakach mówiono zjadliwie i z pogardą i zohydzano dawną Rzeczypospolitą. Ale w duszy młodego Korfantego



ŚP. WOJCIECH KORFANTY.

coś się buntowało, gdy słyszał, jak spotwarzano i wyśmiewano jego naród ojczysty. Zapragnął lepiej poznać dzieje tego nieszczęsnego, a zdaniem pruskich profesorów tak „małowartościowego” narodu, a poznawszy — ukochał go jeszcze bardziej. Zapłonął w jego sercu ogień miłości Ojczyzny. Zrozumiał, że ma wobec niej wielkie obowiązki. Poznał, że jest synem wielkiego Narodu, którego zaborcy zdołali ujarzmić, ale zniszczyć nie mogli. I oto bardzo wcześnie, bo już w gimnazjum Wojciech Korfanty stał się bojownikiem o wolność narodu polskiego.

Odpokutował za to ciężko. Jeden z żandarmów doniósł, że na zebraniu Towarzystwa św. Alojzego w Siemianowicach przemawiał w języku polskim uczeń katowickiego gimnazjum, głosząc „niebezpieczne” hasła. Dyrekcja gimnazjum wykryła „zuchwalca” Wojciecha Korfantego. Kara była surowa. Wyrzucono „polskiego agitatora” tuż przed maturą z gimnazjum.

Dyrektor Müller mówił mu z wyrzutem: **„Coś ty sobie chłopcze narobił! Przy twoich zdolnościach możesz być między Polakami wielkim człowiekiem, lecz będziesz miał marne życie. Wróć do nas, wszystko się naprawi i będzie ci dobrze w życiu”.**

Nie wrócił do nich nigdy, ale słowa dyrektora Müllera pod wielu względami okazały się prorocze.

W Berlinie i Wrocławiu.

Wyrzucony z katowickiego gimnazjum, uzyskał jednak Korfanty dzięki staraniom śp. Kościelskiego, prawo zdania matury, wobec czego mógł udać się na studia uniwersyteckie do Berlina. Tu znalazł się jeszcze w cięższych warunkach materialnych. Kształcić syna w Berlinie było ponad siły górnika. Młody Korfanty musiał więc znowu, podobnie jak w Katowicach, zarabiać na swe życie lekcjami. Mimo to nie ustawał w pracy nad budzeniem polskości na Śląsku i w całych Niemczech, gdziekolwiek znajdowało się skupienie Polaków. Wraz z kolegami, należącymi do tajnych polskich organizacji akademickich, pracował w polskich organizacjach robotniczych, wygłaszał odczyty i uczył pisać i czytać po polsku.

Przeniósłszy się następnie z Berlina do Wrocławia, uświadamiającej pracy narodowej poświęcił się jeszcze z większym zapałem.

Podczas wakacji pracował, jako prosty robotnik w kopalniach i hutach śląskich, nie zdradzając się, że jest akademikiem, gdyż Niemcy nie dopuściliby go wówczas do pracy. Opuściwszy uniwersytet powrócił na Śląsk i osiadł w Katowicach.

Pierwsze więzienie.

Śląsk powoli budził się z uśpienia. Praca Józefa Lompy, Karola Miarki, ks. Radziejewskiego i innych działaczy nie odrazu przyniosła rezultaty. Niemniej jednak ziarno polskie zaczęło kiełkować. Wzmógł się ruch narodowy na Śląsku, kiedy grono młodych z Korfantym na czele rzuciło hasło, aby na Śląsku wybierać posłów Polaków, do parlamentu niemieckiego. Dotąd Polacy śląscy głosowali na kandydatów niemieckiego katolickiego centrum. Rozpoczęła się wówczas zacięta walka. Korfanty napisał broszurę: „Precz z centrum z Górnego Śląska“ i jeździł od wsi do wsi, od miasta do miasta, szerząc hasła narodowe.

Bojowe artykuły Korfantego, zamieszczane w „Dzienniku Berlińskim“, „Pracy“ poznańskiej i „Górnoślązaku“ oraz ustna agitacja, która zaczęła dawać rezultaty, zaniepokoiła poważnie władze pruskie. Postanowiono wytoczyć Korfantemu proces za kilka artykułów w „Pracy“. Sąd wydał wyrok skazujący. Zakuty w kajdany pojechał Korfanty do więzienia we Wronkach (dziś woj. poznańskie) gdzie ogolono mu głowę, jak pospolitemu zbrodniarzowi i poddano surowemu rygorowi więziennemu. Przesiedział tu prawie 5 miesięcy. Ale to więzienie nie złamało go na duchu. Odzyskawszy wolność ruszył znowu do walki, która stawała się coraz gorętsza. Znów jeździł na wiece, zebrania, znów agitował i organizował. Na życie zarabiał, pisząc artykuły do „Górnoślązaka“.

Skazany przez Niemców 70 razy.

Na wydawnictwo to nakładano raz po raz kary pieniężne. Nie oszczędzano również Korfantego, któremu wytoczono ponad 70 procesów, z których wszystkie niemal kończyły się wyrokami skazującymi. Srogie ciosy spadały również na jego rodzinę. Ojca Korfantego, starca, 60-letniego w r. 1903 skazano na 16 miesięcy więzienia, brata zaś Andrzeja na 18 miesięcy. Trzeba było wielkiego hartu i wielkiej siły duchowej, aby się pod tymi ciosami nie załamać!

Wybór do Reichstagu.

Korfanty prowadzi również walkę ze zniemczonym duchowieństwem. Arcybiskup wrocławski Kopp w liście pasterskim potępił „Górnoślązaka“. Nadeszły wybory. Korfanty stanął w okręgu Katowice—Zebrzydowice, mocno zniemczonym. Uzyskał 23.550 głosów i mandat. Wieczorem rozentuzjazmowane masy polskie po raz pierwszy może śpiewały hymn: Jeszcze Polska nie zginęła. Był to dzień historyczny.

Tuż po wyborach w r. 1903 miał się odbyć ślub jego z p. Elżbietą Sprotówną. Niemiecki proboszcz odmówił ślubu i odbył się on w dwa lata później w Krakowie.

W marcu 1904 r. rozpoczął się w Bytomiu wielki proces, w którym stroną skarżącą był kard. Kopp, obrońcą Zyg. Seyda. Zarzut germanizacji ludu śląskiego przez duchowieństwo niemieckie nie był gołosłowny i oskarżyciel wycofał się.

W r. 1905 odbyły się ponowne wybory. Wspólnymi siłami Polacy zdobyli 5 mandatów i 118 tys. głosów.

Budził się lud śląski po obu stronach Odry; Korfanty był 15 lat członkiem Reichstagu wzgl. Landtagu, a mowy jego pełne stanowczości i wielkiej odwagi stały się bardzo głośne. W r. 1918 w październiku powiedział on Niemcom:

„Żądamy tylko Zjednoczonej Polski, złożonej z wszystkich trzech części z dostępem do morza, to znaczy wybrzeża zamieszkałego przez polską niewątpliwie ludność. Gdańsk jest, czemu nikt nie zaprzeczy, miastem niemieckim. Jeżeli się czego spodziewamy, przez konferencję pokojową zostanie włączony do Polski, to podzieli tylko nieuchronnie losy mniejszości i enklawy obcojęzycznych. Poza tym oprócz Poznańskiego żądamy polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich“.

Taka była ostatnia mowa Korfantego w berlińskim parlamencie.

Przy budowie państwa polskiego.

Po wybuchu rewolucji w Niemczech Korfanty z rodziną wyjechał do Poznania, by wziąć udział w pracach nad wyzwoleniem z jarzma pruskiego. Organizuje wraz z innymi Naczelną Radę Ludową w Poznaniu nie spuszczając ani na moment oka ze Śląska.

Nadszedł okres plebiscytu. W lutym 1920 r. wojska koalicyjne obsadziły Śląsk, a władzę objęła Komisja Międzysojusznicza z gen. Le Rondem na czele. Rozpoczęła się

(Ciąg dalszy na str. 2)

Rozmowy w Bertechsgaden.

(Ciąg dalszy).

Te dwa bardzo podobne, niemal identyczne ustroje, skazane są pod grozą zagłady na współpracę ze sobą. Im trudniejsze jest wewnętrzne i międzynarodowe położenie Hitlera i Mussoliniego — tym konieczniejszą i ściślejszą staje się współpraca obu rządów. Jeżeliby Niemcy zostały całkowicie izolowane — to po pewnym okresie niesłychanych trudności politycznych i gospodarczych runąłby w Rzeszy ustrój nazistowski. A kryzys hitleryzmu pociągnąłby za sobą niemal natychmiast kryzys faszyzmu. Tym bardziej, że w tym faszyźmie nastąpiły bardzo poważne przesunięcia. Mussolini, który był w początkach swej działalności Gwelfem — stał się Gibelinem. A nie należy zapominać, że systemy dyktatorskie utożsamiają partię rządzącą z państwem. „Los Włoch jest na zawsze złączony z losem faszyzmu" — głoszą na każdej uroczystości olbrzymie napisy. „Duce a sempre ragione". I racją stanu jest we Włoszech utrzymanie się systemu.

Dlatego też należy się liczyć z faktem, że w razie wojny Druga Italia stanie po stronie Trzeciej Rzeszy. Niechęć opinii publicznej do Niemiec, niezadowolenie z sojuszu z Niemcami? Ależ tak. Jest ono bardzo silne, zwłaszcza w warsztatach ludowych i intelektualnych. Lecz w państwach, rządzonych po dyktatorsku, głos opinii nie znajduje echa. Nie ma na przykład mowy o tym, żeby miała zawieść mobilizacja, żeby armia odmówiła posłuszeństwa itd. Liczenie na to byłoby naiwnością i błędem. Ogromny i niesłychanie dla reżimu groźny głos protestu zrywa się w państwach totalnych dopiero po pierwszych klęskach. Ale mając w swym ręku armię, policję, całą administrację i całą prasę — zaczynać wojnę można. Tym bardziej, jeżeli się spodziewa początkowych sukcesów.

Jeżeli więc Niemcy rozpoczną wielką awanturę, to istnieją wszelkie dane, że Mussolini dochowa układu i poprze zbrojnie Hitlera. Ale czy Il Duce uważa, że nadszedł właśnie dzisiaj stosowny moment do wywołania wojny — to inna kwestia. Włochy zdają sobie sprawę, że wcześniej czy później zostaną do walki wciągnięte, ale studiując bardzo pilnie te prądy, które przejawiają się i w kierownictwie partii i w armii — odnosi się wrażenie, że Rzym wolałby jeszcze zaczekać. Na co? Na pewność udziału w wojnie europejskiej Hiszpanii i Japonii. Zwłaszcza kwestia hiszpańska jest dla Mussoliniego szczególnie ważna. O tym, aby Serrano Suner i zależna od Berlina i Rzymu falanga mogła w roku bieżącym przeforsować udział Hiszpanii po stronie „osi" — mowy nie ma. Kraj jest zanadto osłabiony i wyniszczony trzyletnią wojną domową. Lecz już w 1940 r. można mieć większe szanse interwencji Madrytu. A okres jednego roku należy wyzyskać dla umocnienia wpływów niemiecko-włoskich na półwyspie pirenejskim, dla utrwalenia się reżimu, dla militaryzacji państwa, rozbudowy floty, lotnictwa, marynarki — no i oczywiście propagandy wielkomocarstwowej. W międzyczasie możnaby było utrwalić się na Węgrzech, na Bałkanach, może nawet w Rumunii. Japonia skończyłaby wreszcie awanturę chińską i zaszachowała Rosję. Wtedy szanse zwycięstwa byłyby dla państw osi bez porównania większe, aniżeli dzisiaj.

I dlatego nie jest wykluczone, że Mussolini jeszcze raz będzie próbował odwlec ostateczną rozgrywkę i z wielkim biciem w bęben reklamowy narzuci Europie swą osobę w roli pośrednika pokoju. Wówczas najogólniejszy przebieg gry osi wyglądałby mniej więcej następująco:

Niemcy robią straszny gwałt dookoła sprawy gdańskiej, pomorskiej itd. Wysuwają coraz to nowe i dalej idące żądania, grożą wojną, mobilizują itd. Włochy stwierdzają, że sytuacja jest niesłychanie groźna, że wojna wisi na włosku, że sojusz osi jest nienaruszony. Ale w imię dobra ludzkości i kultury podejmują ostatni wysiłek ocalenia pokoju. Mussolini proponuje konferencję zainteresowanych państw. Jeżeli Anglia omotana siecią wściekłej propagandy niemieckiej zgodzi się na ten projekt — wówczas można liczyć na pewne zdobycze prestiżowe, może nawet dość daleko idące. Zdobycze te będzie się natychmiast reklamowało jako zwycięstwo osi i klęskę wielkich demokracyj. Nie jest wykluczonym, że w razie nowego Monachium pozyska się definitywnie Jugosławię i odciągnie od przymierza z Anglią i Francją Rosję. A na wiosnę lub w lecie 1940 roku — pójdzie nowa ofensywa, tym razem już na Zachód.

Odnosi się wrażenie, że w tym kierunku idą strzałki „historycznych decyzyj" w Berchtesgaden. I koalicja wolnych narodów powinna zachować jak największą czujność. Trzeba ze smutkiem przyznać, że wielcy politycy tak zachodni jak i inni, dochodzili do słusznych wniosków po niewczasie. Jeżeliby i tym razem nauka przyszła za późno — byłoby to już nie błędem, nie złym pociągnięciem, nie dowodem całkowitego braku orientacji w kwestiach międzynarodowych. Byłoby — katastrofą.

—«:»—

Kto ucieka do Niemiec?

Chojnice. (g) W ostatnim czasie uciekli do Rzeszy z Chojnic: Stefan Piekarski, karany 3-letnim więzieniem za rozbój oraz Herbert Jahr, pracownik firmy niemieckiej „Lupinus", który skazany został przez tut. sąd na karę więzienia przez 6 miesięcy za oszustwo na szkodę tej ifrmy. Takich to wyrzutków Niemcy z radością przyjmują.

Wojciech Korfanty nie żyje!

(Ciąg dalszy).

wielka walka o dusze ludu śląskiego. Piłsudski mianował Korfantego Komisarzem Plebiscytowym.

W czasie plebiscytu pracował bez wytchnienia a w ciągłym niebezpieczeństwie. Niemcy wyznaczyli olbrzymią nagrodę na jego głowę, a kule nieraz świstały koło jego uszu. Raz cudem uszedł śmierci.

Najcięższe zadania stanęły przed nim po plebiscycie, kiedy zanosiło się na wysoce niekorzystny dla Polaków podział Śląska.

Korfanty wówczas postanowił wywołać trzecie powstanie, w wyniku którego Polska otrzymała cały obwód górniczo-przemysłowy.

W polskim parlamencie.

Bogata jest działalność Wojciecha Korfantego na terenie polskiego parlamentu. Był posłem w sejmie ustawodawczym i następnym, zaś w roku 1930 został wybrany senatorem z ramienia Chrześc. Demokracji.

Wybija się od pierwszej chwili jako doskonały praktyk życia parlamentarnego, wytrawny mówca, cięty i niebezpieczny polemista. Zdradza też wszechstronne zainteresowania, przede wszystkim sprawami konstytucyjnymi, polityką zagraniczną i zagadnieniami gospodarczymi. Na terenie własnego klubu wywiera przemożny wpływ w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Pierwszą wielką mowę wygłosił on, zabierając głos w dyskusji nad expose premiera ówczesnego Ignacego Paderewskiego, którego rząd z całych sił popierał. Credo polityczne tego człowieka było: nie chcemy Polski naginać do żadnego systemu. Rzeczypospolita winna być krajem ładu i porządku, Rzeczypospolitą uporządkowanej demokracji w rozumieniu zachodnio europejskim. Broni Ziemie Zachodnie od zarzutów, że uprawia się tam separatyzm i politykę „własnego podwórka". Zwracając się do silnej wówczas lewicy powiedział: Klub nasz użyje wszelkich sił, by przeciwstawić się zapędom dyktatorskim jednostek czy to będą ze skrajnej prawicy, czy też lewicy. Występować będziemy przeciw wyłączności kółek i despotyzmowi pewnych grup społecznych. Dla Kościoła katolickiego domagał się wielkiego uszanowania i pełni praw, szczególnie w szkolnictwie uważając w myśl swych najgłębszych przekonań, że Kościół jest najwyższą instytucją wychowawczą.

W sejmie polskim mowy jego cieszyły się wielkim powodzeniem. Praca jego nie znalazła jednak uznania. Ówczesny naczelnik państwa nie dopuścił go na stanowisko premiera, mimo, że taka była wola większości sejmowej.

Brześć.

W 1930 roku Korfanty wraz z innymi działaczami Centrolewu został osadzony w Brześciu, mimo, że Ch. D., której był prezesem, do Centrolewu nie należała. Co wycierpiał w Brześciu — o tym wszyscy dokładnie wiedzą.

W wyborach parlamentarnych 1930 r. został Korfanty senatorem z ramienia Chrześc. Dem., pełniąc również funkcję posła sejmu śląskiego. Na znak protestu przeciwko temu co go spotkało, już nigdy nie zabierał głosu z trybuny senackiej, ujawniając żywą działalność w kuluarach i pełniąc funkcję prezesa swego klubu parlamentarnego.

Po wyroku brzeskim razem z Witosem opuścił kraj, udając się do Czechosłowacji. Rozesłano za nim listy gończe w wielkiej sprawie podatkowej, który to proces najzupełniej okazał bezpodstawność zarzutów.

Na czele Stronnictwa Pracy.

Po połączeniu stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji z Narodową Partią Robotniczą w 1937 roku Korfanty został wybrany prezesem połączonego stronnictwa, które przybrało nazwę: Stronnictwo Pracy. Funkcji tej jednak nie miał już objąć. Powróciwszy do Polski na wiosnę roku bieżącego, w wielkich dla Polski dniach, został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym w Warszawie. Po 83 dniach pobytu na sławnym Pawiaku na skutek opinii lekarzy opuścił więzienie. Złożony chorobą po ciężkiej operacji wątroby, życie zakończył, przeżywszy 66 lat. R. i p.

Niemcy chcą nowego Monachium.

Anglia i Francja stoi niezłomnie po stronie Polski.

Niemiecko-włoska propaganda jest bez rezultatu.

Hitler chce wyjść ze ślepej ulicy, w jaką się sam zapędził i chciałby doprowadzić do nowego Monachium w sprawie Gdańska. Ponieważ jego propozycje, wyrażone okrężną drogą za pomocą prof. Burckhardta nie przyniosły rezultatu i spotkały się z ironicznym przyjęciem,

PRASA NIEMIECKA OTRZYMAŁA POLECENIE ODWRÓCENIA KOTA OGONEM I TWIERDZENIA, ŻE ROKOWAŃ PRAGNĄ PAŃSTWA Z FRONTU POKOJU...

Wszystkie te manewry i kontrmanewry nie są warte funta kłaków. Więcej wymowy mają zajścia graniczne wykazujące do jakiego stopnia zadrażnienia doprowadziła sama prasa niemiecka.

MALI LUDZIE NA POGRANICZU NIEMIECKIM ZACHOWUJĄ SIĘ JUŻ JAK STADO BESTII.

Utrzymanie ich w ryzach dyscypliny będzie coraz trudniejsze. Deklamacje o niemieckim honorze 80 milionów ludzi, który ma być czymś większym od honoru bodaj czy nie miliarda obywateli frontu pokoju, przewraca w głowie różnym siepaczom z AS, strażnikom granicznym i nawet landratom.

Z naszej strony obowiązuje w dalszym ciągu jedna i ta sama zasada. Nie ma takich prowokacyj niemieckich, któreby nas wyprowadziły z równowagi. Natomiast gotowość do wojny jest u nas niezmienna.

PROSIMY JEDNAK ARCYHONOROWYCH NIEMCÓW, ABY BYLI ŁASKAWI ZACZĄĆ PIERWSI.

Jeśli tak bardzo wierzą w swój nadludzki honor, zastosują się chyba do tego wezwania?

Paryż, 17. 8. (Wiad. wł.) W obliczu nowych posunięć propagandy niemiecko-włoskiej dokoła sprawy Gdańska społeczeństwo francuskie zachowuje spokój i jednolitość zapatrywań. W prasie zatarły się różnice partyjne, we wszystkich zaś rozważaniach i dyskusjach wskazuje się na Polskę, jako na wzór rozwagi i stanowczości. Wobec podróży p. Burckhardta opinia francuska pozostała bez zmiany. Uważa się, że albo Hitler chce się wycofać z drogi bez wyjścia, a wówczas musi to wykazać czynami, albo — co jest prawdopodobniejsze — usiłuje zepchnąć zagadnienie gdańskie na drogę wiodącą do nowego Monachium. Na to jednak już nie ma żadnych szans.

Dodać należy, iż minister spraw zagranicznych Bonnet odbył wieczorem godzinną rozmowę z ambasadorem Łukasiewiczem, której przedmiotem była prawie wyłącznie sprawa Gdańska, a zwłaszcza wrażenia p. Buckhardta z jego rozmowy z Hitlerem. (r)

Głos „Timesa".

Londyn, (PAT). „Times", omawiając sytuację międzynarodową, pisze m. in.

Nic konkretnego nie wiadomo jeszcze o spotkaniu kanclerza Hitlera z ministrem Ciano. Istnieje na ten temat cały szereg informacyj i rozmaite plany pokojowe są wysuwane. Ale wszystko co można powiedzieć, to to, że nic o tych planach pokojowych nie jest wiadomo w Londynie. Polska i jej przyjaciele — pisze „Times" — w dalszym ciągu pragną pokojowego rozwiązania, ale nie ci przyjaciele wysunęli to zagadnienie i zgadzają się oni z marszałkiem Śmigłym-Rydzem, gdy oświadczył on, **że żadne rozwiązanie nie może być osią**gnięte dopóki oczekuje się od jednej strony, aby wszystko dawała, a od drugiej aby tylko brała. Nie dawniej jak przed rokiem — zaznacza „Times" — kanclerz Hitler oznajmił, że nie ma żadnych roszczeń terytorialnych w Europie. Jeżeli obecnie doszło do takiego naprężenia wskutek presji niemieckiej na Polskę, to nie należy się dziwić, że W. Brytania pragnąc uczciwego, sprawiedliwego rozwiązania, któreby zabezpieczyło prawa Polski, pamięta przede wszystkim o swoich zobowiązaniach wobec Polski i jest zdecydowaną udzielić Polsce pomocy dla przeciwstawienia się wszelkiemu zagrożeniu jej niepodległości — kończy „Times".

Odgłos we Francji.

Paryż, (PAT). Wczorajszy artykuł wstępny „Times", stwierdzający w energiczny sposób zdecydowaną wolę W. Brytanii przeciwstawienia się siłą wszelkiej próbie hegemonii niemieckiej i odrzucania wszelkich prób organizacji Europy, wychodzących z Berlina i z Rzymu, wywołał wielkie wrażenie w kołach politycznych Francji, umacniając jedynie nastroje, jakie od dawna już ujawniły się w Paryżu.

Ofensywa „pokoju".

Paryż, 17. 8. (PAT) Zainteresowanie prasy paryskiej koncentruje się na nowej „ofensywie pokoju" w widoczny sposób inspirowanej przez Rzym i Berlin, a ujawniającej się w całym szeregu pogłosek na temat różnego rodzaju planów konferencji międzynarodowych. W miarę rozwoju wydarzeń reakcja opinii francuskiej zwłaszcza wobec informacji o rzekomych planach włoskich **konferencji 4 czy też konferencji 5 jest sta**nowcza. W opinii francuskiej coraz bardziej daje się wyczuwać wrażenie, iż państwa osi zdają sobie sprawę z obecnego impasu i próbują dywersji dyplomatycznej. Prasa francuska nie pozostawia w dalszym ciągu kierownikom Berlina i Rzymu jak najmniejszych złudzeń co do możliwości jakichkolwiek szans dywersji.

Niesłychana bezczelność.

Berlin, 17. 8. (PAT) W dzisiejszej prasie popołudniowej uderza identyczność wytycznych, które udzielone zostały zbiorowo wszystkim publicystom niemieckim. Wszyscy oni bez wyjątku budują swe artykuły wstępne na tym samym planie. Punkt pierwszy poświęcony jest zbijaniu i ośmieszaniu pogłosek o konferencji bądź też rokowaniach międzynarodowych. Punkt drugi w formie swej wręcz prowokacyjnej stawianiu Gdańska i Pomorza jako kwestii czysto niemieckiej, trzeci zaś ostrej polemice z dzisiejszymi wywodami „Timesa", precyzującymi stanowisko W. Brytanii. Najbardziej zgodnie precyzowany jest przy tym punkt drugi, w którym publicyści niemieccy usiłują we wręcz wyzywających argumentach przekonać mocarstwa zachodnie o konieczności bezkompromisowego załatwienia Gdańska i Pomorza polskiego i to jednostronnie przez Rzeszę w myśl jej zaborczych planów. Uderzające jest przy tym cytowanie z niezwykłym naciskiem i często kilkakrotnie w paru wierszach nowego hasła: „honor niemiecki". Hasło to powtarzane jest z takim naciskiem i uporem od ostatniej konferencji w Berchtesgaden, że nie można wątpić, iż paść ono musiało tam jako główny argument w czasie dyskusji włosko-niemieckiej na ten temat. Sposób przy tym ujęcia tego argumentu, jak i cały ton dzisiejszych artykułów wstępnych zmierza najwidoczniej do zastraszenia i sterroryzowania przeciwników.

Źródła pogłosek o wielkich planach konferencyjnych usiłuje prasa przerzucić na państwa zachodnie.

Konflikt polsko-niemiecki ujmuje „Nachtausgabe" w następujący sposób: „Jeżeli mocarstwa demokratyczne byłyby gotowe nie stawiać przeszkgd, samo przez się zrozumiałemu rozwiązaniu zagadnienia Gdańska i Pomorza, wówczas nie potrzebna byłaby konferencja".

W kwestii gdańskiej „Nachtausgabe" nie uznaje kompromisu, jak również w problemie Pomorza, gdyż rozumie rozwiązanie tej kwestii tylko w sensie niemieckim, bo zagadnienie Gdańska i zagadnienie Pomorza jest zagadnieniem honoru niemieckiego i dlatego nie może być — zdaniem „Nachtausgabe" — żadnego kompromisu.

„Deutsche Allgemeine Ztg" mówi w swych uwagach, że jeśli chodzi o przestrzeń życio-

(Ciąg dalszy na str. 7.)

Na marginesie

W jednym z małych miasteczek niedaleko Bydgoszczy zainstalowano garnizon wojskowy. Przyjechało dużo oficerów i szeregowych, z których nikt nie miał ochoty nie tylko po niemiecku mówić, ale i robić przyjemny wyraz twarzy, słuchając tego szwargotu.

Rezultat był oszałamiający. Okazało się nagle, że wszyscy Niemcy umieją mówić po polsku, że bardzo grzecznie pozdrawiają per „Dzień dobry“ i że nawet zagadywani po niemiecku... odpowiadają po polsku.

W Bydgoszczy, gdy Niemiec wejdzie do sklepu, mówi się z nim głośno po niemiecku, obrażając tym uszy klientów Polaków. Dlaczego? „Stracimy klientelę niemiecką“ — odpowiadają kupcy naiwnie.

Wyobraźmy sobie, że kupcy polscy w Bydgoszczy wywieszą w swych sklepach zapowiedzi: „Obsługa klienteli tylko w języku polskim“. Co się wtedy stanie! Kupcy niemieccy zrobią to samo, aby uniknąć publicznego stwierdzenia, że są Niemcami, oraz związanego z tym bojkotu.

Kto z panów kupców bydgoskich pierwszy się odważy? Kto przyczyni się do tego, aby nareszcie w 93 proc. polskiej Bydgoszczy język niemiecki znikł z życia publicznego i handlowego naszego miasta?

Trzeba tylko paru odważnych. Reszta pójdzie jak zwykle za dobrym przykładem.

Humor polityczny.

SPOSÓB NA UPAŁY.

Słyszę od wszystkich osób
biadania na upały.
Panowie! ja mam sposób,
po prostu doskonały!

Nie trzeba iść na plażę,
wyjeżdżać gdzieś nad morze —
ten środek który wskażę
na pewno wam pomoże.

W południe, gdy najskwarniej,
żar z nieba nieustanny —
naówczas do kawiarni —
idźcie na Kur. Poranny.

I gdy go rozpoczniecie
z uwagą czytać ścisłą,
tak się wnet czuć będziecie
jak gdyby gdzieś nad Wisłą.

Ah, ileż wody, wody,
co z rzeźkim płynie szumem...
To lepsze jest niż lody
i niż mazagran z rumem!

A potem „czerwoniaki“,
„Gazeta Polska“, „Zaczyn“ —
jakby miliarder jaki
swym jachtem was uraczył.

To już nie rzeka, ale
wprost morza!... oceany!...
Spienione pędzą fale...
Wzburzone mkną bałwany!

O, jak się groźnie jeżą
z obliczem zapienionym... —
Jak tu przyjemnie, świeżo,
jak pachnie tu ozonem!

Na plażach i w ogrodach
żar piecze co się zowie!
A tutaj szumi woda
i żadnej myśli w głowie!

W tej pustce doskonałej —
przewiewów cała masa...
— — — — — — — —
Najlepsza na upały
jest ozonowa prasa.

(„Zwrot“).

CO SŁYCHAĆ?

Po ostatnich koncertach Kiepury, przyjaciele tytułują naszego znakomitego śpiewaka: Jan Fon Kiepura...

*

W zakładzie dla pomylonych rozmawiają dwaj wariaci.

— Czy ty masz jakieś marzenie? — pyta jeden.

— Tak: chciałbym pojechać na stałe do Niemiec!

Na to drugi:

— E, wiesz co, taki wariat to ja nie jestem!...

*

Rozmówka w pewnym domu:

— Ach ty pijaku, znów ci brakuje 15 złotych!

— Wiesz prze... przecież ko-kochana żonusiu, że w ogóle bilonu brakuje!...

*

— Pan chodzi na wyścigi konne? No i jak się panu powodzi?

— Jak Hitlerowi!

— Nie rozumiem?

— No przed rozgrywką jestem bardzo mądry, dużo gadam, a potem fatalnie przegrywam!...

(„Wróble na dachu“).

Amerykańska latająca reporterka w redakcji „Dziennika Bydgoskiego“.

Wywiad z panią Paulą LeCler.

W ubiegłą niedzielę zawitała do Bydgoszczy amerykańska dziennikarka p. Paula LeCler, osoba, która jest współpracowniczką tylu wybitnych organów prasowych, ile zna krajów i z iloma znakomitościami czasów obecnych przeprowadzała wywiady. Artykuły jej drukuje między innymi New-York-Times i Paris Soir, depesze przyjmuje słynna United Press. Olbrzymia kolekcja pism sama przeprowadza z nią wywiady. P. Paula LeCler ma bowiem wiele do powiedzenia, rozmawiała przecież z Negusem, z Czang-Kai-Szekiem, ks. Mironasem i z b. premierem czechosłowackim Hodżą i setką innych osobistości na obu półkulach. Z zawodu jest adwokatką. Posiadając przygotowanie prawnicze, ma więc zdolność łatwego orientowania się w subtelnych zagadnieniach politycznych doby współczesnej.

— Jakie pani odniosła wrażenia z objazdu Pomorza? — zapytuję.

— Pod każdym względem dodatnie. Propaganda niemiecka jest z gruntu przesadna. Uderzyło mnie, że z każdym mogłam się porozumieć po niemiecku, kto zna ten język. Polacy nie są szowinistami i nie przeciwstawiają się używaniu przez Niemców języka ojczystego.

Specjalny muszę położyć nacisk na porządek i spokój, jaki mnie wszędzie uderzył. Wszyscy pracują, tak jak gdyby nie było żadnego zatargu. Wzruszyła mnie ludność wieśniacza. Chłopi orzą i bronują, zbierają płody swej roli, niczym nie niepokojeni. Zupełnie podobne nastroje zauważyłam w miastach. Żadnej paniki, żadnego niepokoju, kompletne zaufanie do własnych sił. Wojsk niewiele, a tych żołnierzy, jakich widziałam charakteryzował najzupełniej „pokojowy“, jeśli tak można powiedzieć wygląd i zachowanie. Świąteczne nastroje w Bydgoszczy były bez zarzutu. Rozbawione miasto, pełne ludzi, chcących odpocząć po całotygodniowej pracy — oto zasadnicze wrażenie.

— Czy Pani spotkała się na Pomorzu z zagadnieniem kaszubskim i z niemieckimi na ten temat twierdzeniami?

— O tak. W Gdańsku tłumaczono mi, że to jest zupełnie oddzielny szczep, bardziej zbliżony do Niemców niż do Polaków. Byłam w Kartuzach i przekonałam się, że jest akurat odwrotnie. Kaszubi są równie gorąco patriotyczni, jak inni Polacy. W ogóle na całym Pomorzu stwierdziłam, że nikt wojny dla wojny nie chce, ale umierać za Polskę będą wszyscy, gdy zajdzie tego konieczność. Nastroje te jednak, jak raz powiedziałam, pozbawione są szowinizmu i Niemcy jeśli chcą mogą spokojnie żyć i pracować.

— Pamiętam, że Pani udzielił wywiadu p. Marszałek Śmigły-Rydz. Jakie Pani odniosła wrażenia?

— Zostałam wprost oczarowana. Wrażenie wywarły na mnie — nie jedna, lecz dwie rozmowy — ogromne. To prawdziwie wielki człowiek, niezwykła osobowość. Jako Amerykanka musiałam przede wszystkim podziwiać jego prostotę i łatwość w obejściu. Jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co można widzieć u waszych sąsiadów. Marszałek jest na drugim biegunie typu generalskiego zwanego przez Niemców „Stolzkragen“. Charakteryzuje go wielki spokój, umiarkowanie, głębokość poglądów politycznych i patriotyzm nieznający granic poświęcenia dla kraju.

Wie Pan — mówi z przejęciem p. LeCler — Marszałek jest jakby odbiciem uczuć całego polskiego narodu, względnie uczucia Polaków są odbiciem jego myśli. Taką tylko mogę postawić syntezę mych przeżyć w spotkaniu z tym niezwykłym człowiekiem. Nie dziwię się więc, że tak go wszyscy kochają.

— Czy rozmawiała Pani z min. Beckiem?

— Owszem. To jest najwyższa klasa męża stanu. Opanowany, spokojny, niezawodny w swych decyzjach, najdłużej dziś w Europie sprawujący swe obowiązki minister spraw zagranicznych. W jednym z mych artykułów (tu rozmówczyni pokazuje wycinek) nazwałam go the Tough boy (hartowny chłopiec). Niech to wystarczy.

— Jeszcze jedno. Jakie jest nastawienie opinii amerykańskiej w kwestiach europejskich?

— Jestem demokratką i my Amerykanie jesteśmy ciałem i duszą oddani idei demokracji. Rozumiemy, że nie tylko demokracje, ale nawet półdemokracje czynią wiele dla świata, przeciwstawiając się dyktaturom i ich gwałceniu indywiduum ludzkiego.

— Jak Pani sądzi? Czy monachijczycy, względnie angielska grupa Astora mają coś jeszcze do powiedzenia?

— Nic podobnego. To już minęło. Angielski człowiek ulicy ma dość Monachium i polityki łagodzenia. Niemcy się łudzą, jeśli sądzą, że Anglia się nie zmieniła. Wprost przeciwnie, zmiana jest olbrzymia i gruntowna. Dlatego też sądzę, że pokój da się jeszcze utrzymać, o ile tylko strona przeciwna okaże zrozumienie sytuacji.

Po tym wymieniliśmy jeszcze poglądy na temat stosunku kultury polskiej i niemieckiej. Pani LeCler zgodziła się z twierdzeniem, że kultura polska oparta na pierwiastkach szlacheckich nie czuje się niczym gorszym, tylko lepszym od małomieszczańskiej kultury niemieckiej. To jest również powodem, dlaczego tak dobrze traktujemy Niemców w Polsce i dlaczego mimo zadrażnienia, wszędzie się można u nas swobodnie porozumiewać po niemiecku. Niemcy nam nie imponują. Przeciwnie małomieszczańskim Niemcom imponuje polski gest. W każdym Polaku jest przecież coś z Pułaskiego.

Pani LeCler, żegnając się, stwierdziła nie bez pewnej lecz uzasadnionej dumy, że jest dziennikarką latającą nie tylko w sensie przenośnym. Posługuje się chętnie samolotem. Ma za sobą wiele tysięcy przelecianych kilometrów i obecnie chce do Ameryki powrócić „Clipperem“.

Gdyby więcej dziennikarzy zagranicznych zadać sobie chciało trud poznania kraju, mielibyśmy w świecie opinię na jaką zasługujemy — oto wniosek ze słów p. Pauli LeCler, która nazywając nas półdemokracją, wskazała na krytyczne i obiektywne nastawienia. Ten punkt widzenia podkreślała w ciągu całej rozmowy, chcąc odsunąć wszelkie podejrzenia, że mówi komplementy pod adresem Polski.

St. Strąbski.

Zaburzenia strajkowe w Ameryce.



W Cleveland (stan Ohio) starli się przed fabryką samochodów strajkujący robotnicy z policją. Stu ludzi odniosło rany.

Nowa wzmocniona fala prześladowań wobec rodaków naszych w Prusach Wschodnich.

Z kół czytelników piszą nam:

Szaleńcze rządy hitlerowskie, na które nawet społeczeństwo niemieckie patrzy z trwogą, dopatrują się wrogów wszędzie, a specjalnie starają się niszczyć wszystko, co na Ziemi Malborskiej przypomina polskość.

I oto te ostatnie twierdze polskości, które przetrwały czasy hakaty, Bismarcka, wielką wojnę i plebiscyt, teraz upadają jedna za drugą.

Do smutnej listy wysiedleńców z odwiecznie polskiej ziemi dochodzą usunięci w dniu 14 sierpnia br.

państwo Osińscy z pięciorgiem dzieci.

Bez najmniejszej winy — nawet nie silono się na jej wynalezienie, powiadomiono sędziwego Osińskiego, iż ma w ciągu dwóch dni opuścić swoje gospodarstwo w Sztumskim polu. Wystarczało, że pan Osiński był prezesem Związku Polaków w okręgu sztumskim, że dzieci wychowywał po polsku i do polskości się przyznawał — co w Niemczech uważane jest jako wielkie przestępstwo.

Jeszcze boleśniejszym ciosem dla Polonii ziemi Malborskiej było

wysiedlenie pp. Donimirskich z Hohendorfu,

którzy otrzymali rozkaz opuszczenia na zawsze swego rodzinnego majątku równocześnie z wysiedleniem p. Osińskiego.

Hohendorf był ostatnim z majątków rodziny Donimirskich, gdyż planowa akcja wysiedleńcza usunęła już rodziny z Ramz i Waplewa, bezprawnie zabierając dzierżoną od setek lat ziemię.

W Polsce butna mniejszość niemiecka nie kryje swego wrogiego stanowiska względem Państwa Polskiego.

A w Niemczech — wystarczy być Polakiem, aby tym samym stać się przestępcą, dla którego konfiskata majątku jest najdelikatniejszą karą.

Bytowanie w Niemczech jest nieznośnym nawet dla Niemców, cóż dopiero mówić o Polakach. I tak p. Witold Donimirski będąc w podróży dla poratowania zdrowia, otrzymuje wiadomość o wygnaniu z Hohendorfu wraz z sześciorgiem dzieci.

W rozkazie „Gestapo“ nie zostawiła w spokoju nawet nieboszczyka, wydalając

nie żyjącego od 25 lat

Zygmunta Donimirskiego.

Tak więc p. Witold Donimirski podzieli los wygnańców, do których od kilku miesięcy zaliczają się pp. Kazimierz Donimirski z Ramz i Zbigniew Donimirski z Waplewa.

Ciężki jest los tych, którzy musieli opuścić ojcowiznę.

Miejsce wiecznego spoczynku ś. p. kardynała Kakowskiego

Warszawa (KAP). Śp. ks. kardynał Aleksander Kakowski w ostatniej swej woli wyraził życzenie być pochowanym wśród najuboższych na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie. Wobec tego śmiertelne szczątki Arcypasterza Warszawy złożone zostały w podziemiach katedry św. Jana jedynie tymczasowo. Obecnie prowadzone są roboty nad przygotowaniem miejsca wiecznego spoczynku śp. ks. kardynałowi na cmentarzu bródnowskim. Grób ten znajdować się będzie w alei głównej wprost kościoła.

Trumna ze zwłokami będzie złożona bezpośrednio w ziemi, jak tego pragnął śp. ks. kardynał. Na mogile stanie prosty granitowy krzyż, teren zaś dokoła mogiły będzie odpowiednio urządzony, aby ułatwić dostęp wiernym, którzy zechcą pomodlić się tu za duszę swego Arcypasterza. Roboty będą ukończone w połowie września br. i wówczas nastąpi przewiezienie zwłok śp. kardynała Kakowskiego na Bródno.

Z KRAJU

Ewangelicy niemieccy w Boguminie usunięci od wpływów. Zbór ewangelicki w Boguminie, założony przez ludność polską był w okresie zaboru czeskiego basztą niemczyzny. Opanowany przez renegatów ogarniał swymi wpływami lud polski nie tylko z Bogumina, ale i z całej okolicy. Obecnie zbór opanowali polscy ewangelicy.

Nowy związek niemiecki w Polsce? Poważny odłam Niemców, obywateli polskich organizuje nowy związek, który w swoich szeregach skupił by tych Niemców, którzy za swoją ojczyznę uważają wyłącznie Polskę. Związek nosi się z zamiarem wydawania tygodnika p. n. „Ojczyzna". Na czele tej organizacji ma stanąć jeden z przemysłowców warszawskich.

13 zagród chłopskich spłonęło. W Skrzyńsku pod Łodzią wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w jednym z domów mieszkalnych i wskutek wiatru objął szereg sąsiednich budynków, zagrażając całej wsi. Straż pożarna przybyła z kilku sąsiednich miejscowości. Spłonęło 13 domów mieszkalnych oraz 21 stodół wraz ze zbiorami.

Pomnik dla bratanka Paderewskiego. Mistrz Ignacy Paderewski będzie fundatorem pomnika na pobojowisku legionowym pod Krzywopłotami, pamiętnym miejscu bohaterskiego zgonu wielu legionistów. Pod Krzywopłotami poległ m. in. śp. Stanisław Paderewski, bratanek Ignacego Paderewskiego, porucznik legionów. W ub. tygodniu przekazana została ze Szwajcarii znaczna kwota na budowę pomnika, który wzniesiony będzie pod Krzywopłotami.

Tajemnicze podziemia. W Wiśniowcu w pow. krzemienieckim na ulicy zapadła się jezdnia. Dzięki wytworzonemu głębokiemu lejowi, natrafiono na ciągnące się pod powierzchnią ziemi długie korytarze, które są obecnie przedmiotem badań. Wiśniowiec, gniazdo rodziny książęcej Wiśniowieckich, był niejednokrotnie oblegany i niszczony przez Kozaków i Tatarów. Odkryte korytarze podziemne są niewątpliwie pozostałością tego burzliwego w historii Wiśniowca okresu.

Proces o katastrofę kolejową pod Pruszkowem. Głośna katastrofa kolejowa pociągu pospiesznego Rzym—Katowice—Warszawa, pod Pruszkowem, gdzie, jak wiadomo zginęło 9 osób stanie się powodem procesu karnego. Za brak dozoru w służbie, który pociągnął za sobą wykolejenie pociągu, stanąć ma przed sądem kilku kolejarzy.

Niszczenie polskich kupców.

Katowice, 17. 8. (PAT). Ze Śląska Opolskiego donoszą: po zamknięciu składu wysiedlonego ze Śląska Stanisława Gomoły z Gąsiorowic, zamknięte zostały dwa dalsze składy Polaków, a mianowicie skład apteczny Edmunda Różyckiego w Raciborzu i skład towarów kolonialnych Antoniego Kapuścika, również z Raciborza.

Oba zamknięcia były umotywowane przekroczeniem przepisów technicznych.

Bezbożnictwo niemieckie małpuje bolszewików.

Citta del Vaticano, 17. 8. (PAT) „Osservatore Romano" ogłasza tekst listu protestacyjnego, który arcybiskup Paderbornu, mgr Klein przesłał gauleiterowi Muensteru, Meyerowi, w sprawie „pochodu historycznego", zorganizowanego ostatnio w Paderborn.

Arcybiskup Klein twierdzi, że manifestacja ta jest równoznaczna z powrotem do najgorszych czasów wojen religijnych. Zwłaszcza ostrej krytyce arcybiskup Klein poddał grupę, na której czele

maszerowało kilku osobników w zakonnych szatach Jezuitów, kropiąc zebraną publiczność kropidłem.

Z równym oburzeniem arcybiskup Klein odzywa się o „obraźliwym i karykaturalnym" przedstawieniu postaci Papieża Leona XIII. Podobne manifestacje arcybiskup zakwalifikował jako prowokacyjne i zapowiedział, że organizatorów tej manifestacji zaskarży od sądu.

Hitler na drogach Wilhelma II.

Paryż, 17. 8. (PAT) Na łamach prasy francuskiej trwa w dalszym ciągu polemika z prasą niemiecką. Charakter tej polemiki jest coraz mniej merytoryczny ze względu na zupełny brak wiary w szczerość argumentów niemieckich.

Naczelny redaktor dziennika „L'Oeuvre" Jean Piot publikuje na czołowym miejscu artykuł pod ironicznym tytułem: „Nie będziemy umierać za Gdańsk". Chcę przez to powiedzieć — pisze autor — że jeżeli będziemy umierać to nie dla Gdańska, ale dlatego, że kanclerz Hitler popadł w politykę Wilhelma II-go, którą kiedyś sam tak gorzko krytykował. Redaktor Piot przypomina pakt polsko-niemiecki, przy czym zauważa, że jeżeli stan rzeczy w Gdańsku był uważany w Rzeszy jako możliwy na przeciąg 10 lat, to może trwać 20 i więcej. Jeśli jutro z woli kanclerza Hitlera — konkluduje autor — wybuchnie wojna, to Francja czeka i jest gotowa.

Równocześnie, zdaniem niektórych korespondentów, Włochy nie są gotowe do wojny, nawet mniej gotowe aniżeli Niemcy.

„Długie i nużące przedsięwzięcia".

Londyn, 16. 8. (PAT). Specjalny wysłannik „Daily Express" Sewton Delmer, odbywający obecnie podróż po Polsce, ogłasza swe wrażenia na łamach tego dziennika. Z tego, co Sewton Delmer widział w czasie swej podróży poprzez polskie Pomorze wzdłuż granicy polsko-niemieckiej wnioskuje on, że Polacy niczego nie zaniedbują. Wszystko to co widziałem i słyszałem o polskiej gotowości wojskowej, stwierdza p. Delmer, było bardzo przekonywujące i jestem teraz pewny, że

niemiecka kampania w Polsce byłaby długim i nużącym przedsięwzięciem a w żadnym wypadku nie byłaby tego rodzaju wojną, jaką chciałby prowadzić rząd niemiecki.

Ulubionym tematem w Niemczech i Gdańsku jest, zdaniem Delmera to, że armia niemiecka w szybkim tempie przemaszerowałaby przez Polskę i pokonała ją. Plan ten, według przekonania korespondenta „Daily Express", jest zupełnie wykluczony i trudno sobie, jego zdaniem, wyobrazić, aby Niemcy o tym nie wiedzieli.

Czech całował ziemię polską.

Chojnice. (g) Na dworcu kolejowym w Chojnicach rozegrała się niezwykle wymowna i wzruszająca scena. Podczas postoju niemieckiego pociągu tranzytowego, idącego do Niemiec, wyskoczyło w sobotę rano z wagonu 4 Czechów, oddając się pod opiekę miejscowych władz polskich. Oświadczyli oni, że za żadne skarby w świecie nie powrócą do Niemiec, gdyż poznali dokładnie życie i warunki pracy w „raju hitlerowskim". Uciekinierzy ze łzami w oczach błagali o pozostawienie ich w Polsce.

Tegoż samego dnia o godz. 14,25 z pociągu tranzytowego idącego do Berlina, na dworcu tut. wyskoczył znów jeden Czech, który po wyskoczeniu zaczął całować ziemię, błagając, by Polska pozwoliła mu walczyć przeciw Niemcom. I w tym wypadku władze zajęły się zbiegiem.

Uciekinierów władze ulokowały tymczasowo w Krajowych Zakładach Opieki Społecznej, po czym wysłani zostaną do Krakowa.

Ze Świata

— Polak — konsulem amerykańskim w Londynie. Kazimierz Zawadzki, rodem z Buffalo, od 14 lat pracujący w departamencie zagranicznym Stanów Zjednoczonych mianowany został wicekonsulem w Londynie.

— Zeppelin nad Prusami Wschodnimi. Sterowiec LZ 130 dokona szereg lotów propagandowych. M. in. projektowany jest w dniach najbliższych lot nad Gdańskiem, Królewcem, Malborgiem i Tannenbergiem, dokąd sterowiec ma przybyć w 25-letnią rocznicę bitwy tannenbergskiej, 27 sierpnia.

— Anglia sporządza rejestr ludności. Lokalne władze administracyjne w Anglii otrzymały instrukcje, aby poczyniły wszystkie przygotowania niezbędne do sporządzenia tzw. rejestru narodowego ludności. Rejestr ten stanowi zarządzenie przygotowawcze do ewentualnego wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

— Samolot wpadł do morza. U wybrzeży duńskich wpadł płonąc do morza brytyjski samolot pasażerski, na którego pokładzie znajdowało się 2 ludzi załogi i 4 podróżnych. Pilot, który mimo ran zdołał się utrzymać na powierzchni wody, został przez łodzie ratunkowe wyratowany. Natomiast mechanik i podróżni — Anglik, Amerykanin, Meksykańczyk i Niemiec — ponieśli śmierć.

— Zbyt wiele imienników. Spis abonentów telefonicznych miasta Sztokholmu wykazuje 4.525 Andersonów, 4.129 Johansonów, 3.757 Karlsonów, 3.743 Petersonów. W całej Szwecji jest około 30.000 Ericsonów.

— Powodzenie sowieckiej pożyczki. Wyłożona do podpisu pożyczka wewnętrzna w wysokości 6 miliardów rubli, została subskrybowana w wysokości 7 miliardów 502 milionów rubli.

— Zwłoki dziewcząt sprzed 3.000 lat. Do Kopenhagi powróciła wyprawa naukowa ze Szlezwiku, która tam wydobyła na światło dzienne kilka zwłok dziewcząt sprzed 3.000 lat. Zwłoki są doskonale „mumifikowane" a także odzież i inne przedmioty znalezione w grobach utrzymane są w doskonałym stosunkowo stanie.

— Malarz „wypożyczył" sobie obraz z Luwru. Młody malarz paryski Rosjanin Sergiusz Bogusławski zgłosił się do władz sądowych w celu oddania płótna, które, jak twierdzi on, jest skradzionym dnia 11 czerwca br. w Luwrze obrazem Watteau. Malarz zeznał przy tym, że oburzony z powodu odrestaurowania tego obrazu, zabrał go do swej pracowni i przywrócił do stanu pierwotnego. Oświadczył ponadto, że napisał książkę w tej sprawie, działał bez wspólników i podczas kradzieży ograniczył się do zdjęcia obrazu z miejsca, w którym wisiał i schowania go pod marynarkę.

Radio na Litwie.

Kowno. Liczba radiosłuchaczy w Litwie wzrasta stale. Według danych litewskiego zarządu poczt, liczba radiosłuchaczy w Litwie wynosi obecnie 57.500 osób.

ZENON RÓŻAŃSKI



POWIEŚĆ SENSACYJNA

10)

(Ciąg dalszy).

Józek Gontara miał dopiero szesnaście lat, ale w krótkim swym życiu wiele już widział. Był dzieckiem ludu, wychował się wśród mrocznych podwórek Woli i nieraz już zetknął się ze śmiercią. Nieraz patrzył na nią młodymi oczami i teraz, choć początkowo, przed wejściem do tego pokoju odczuwał srtach, nie bał się. Bakcyle przerażenia, które przed tym brały we władanie jego mózg — teraz ustąpiły miejsca ciekawości.

Postąpił kilka kroków naprzód. Ujął zwisającą bezwładnie rękę panny Zosi i ułożył ją wzdłuż ciała na łóżku. Ręka była chłodna.

Józek dobrze wiedział, że ciało wyzbywa się ciepłoty dopiero po kilku godzinach. A więc panna Zosia umarła w nocy...

Zapragnął naraz zobaczyć jej twarz. Okrążył łóżko i spojrzał. Twarz zmarłej była spokojna.

Przeniósł wzrok na nocną szafkę. Stała na niej do połowy napełniona herbatą szklanka... Obok leżało kilka martwych much, a dalej nieco stał telefon...

Nie wiedział, że panna Zosia miała telefon. Dobrze jej się widać powodziło.

Przyszło mu naraz do głowy, że należałoby zawiadomić o wszystkim szefa. Niech się stary nie piekli na nieboszczkę...

Nakręcił numer firmy i po chwili usłyszał głos pana Andrzeja...

— Zakład André... proszę...

— Tu Józek, panie szefie... Dzwonię od panny Zosi...

— No? Czemu nie przyszła do pracy?

— Nie mogła, panie szefie... Umarła...

— Co???

— Zwyczajnie, umarła. Przyszedłem do mieszkania a tu trup...

Nowina uczyniła widać wrażenie na właścicielu zakładu André, bo przez dłuższą chwilę milczał...

— A... czy jest tam ktoś w mieszkaniu? — zapytał po kilku sekundach.

— Nie. Tylko nieboszczka i ja... Nikt chyba jeszcze nie wie o jej śmierci...

— Hm... Pozostań tam jeszcze a ja zawiadomię komisariat...

— Dobrze, panie szefie...

Rozmowa została zakończona. Józek położył słuchawkę na widełkach i począł przechadzać się po pokoju. Przede wszystkim ściągnął story i otworzył okno. Na dole wrzało życie... Pędziły taksówki, dzwoniły tramwaje, spieszyli się ludzie... Panna Zosia już nigdy nie będzie się śpieszyła... — poczuł w gardle skurcz. Głupia to rzecz — życie... Poco właściwie ludzie żyją? Chyba dlatego tylko, że się rodzą... — Józek Gontara lubił niekiedy filozofować. Ojciec mu powiedział kiedyś, że nadaje się na księdza... Że niby wszystko go ciekawi... Każda nowowidziana rzecz ciekawiła go. Powodowała napływ pytań do głowy i nie zaznał by spokoju, gdyby nie znalazł na nie odpowiedzi... Taki już był.

Spojrzał jeszcze raz na leżącą... Szkoda dziewczyny... dobrze zarabiała, ładnie mieszkała i była ładna. Co więcej? Szczęście.

Ale szczęśliwa to chyba nie była. Pamiętał, że bardzo często na twarzy panny Zosi osiadała troska... Miała wtedy smutną twarz i denerwowała się byle drobnostką... Nie, szczęściwą to na pewno nie była panna Zosia. Dla czego? Pieniądze miała...

— A może miała pijaka narzeczonego? Józek widział w dzieciństwie wiele takich. Niby to wszystko miała, mężowie zarabiali dobrze, ładnie mieszkali, a mimo to często płakały...

Ale panna Zosia to chyba z innego powodu bywała smutna. Ona mogła sobie wybrać chłopa na schwał... Nawet sam pan Andrzej chętnieby się za nią wydał, gdyby tylko zechciała...

Dla czego więc była smutna? Spojrzał na nią jeszcze raz. Ładnie wyglądała. Zupełnie jak we śnie...

Zadzwonił naraz telefon... Chciał w pierwszej chwili przyjąć, ale rozmyślił się.

Niech sobie dzwoni...

Ale kto to może być? Może narzeczony??? Biedny chłop. „Nie wie jeszcze... Hm...

Dzwonek ustał. Józek Gontara zainteresował się biurkiem... Najbliżej niego leżała torebka...

Otworzył ją. Na samym wierzchu leżało sto złotych. Złożony na dwoje niebieski banknot. Majątek... Obrócił się... Właściwie to już nie będą jej potrzebne te pieniądze...

A może ma kogoś? Matkę, siostrę. Może ich utrzymywała?... Niech leży te sto złotych...

Zajrzał dalej... Szminki i puderniczka.... Dowód osobisty.. Notes.

Zamknął torebkę i położył na to samo miejsce... Wrócił znowu do okna. Na dworze było jasno i ciepło...

Naraz usłyszał dzwonek. Przyszli z policji... Jakiś przodownik z cywilem...

— To kawaler pierwszy odkrył? — zapytał przodownik, wskazując na łóżko.

— Ja. Przysłał mnie szef...

Cywil sięgnął po notes.

— Nazwisko?

— Moje? Józek Gontara, mieszkam na Wolskiej 24, pracuję w zakładzie André. Starszy wywiadowca Stępień spojrzał z uznaniem na chłopca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla Naszych Pań

Jesteśmy gotowe poświęcić na ołtarzu Ojczyzny wszystko.

Jedna wielka rodzina Matki Najświętszej, a jest nią od wieki wieków cała Polska katolicka, w dniu 15 sierpnia święciła swoje wiernopoddaństwo dla tej, która będąc Matką Syna Bożego jest również Królową Korony Polskiej. Toteż jak długa i szeroka jest Polska cała, kornie i błagalnie lud polski klękał u jej ołtarzy. Oczyma duszy widziałyśmy cały zjednoczony naród u stóp Marii Najświętszej a w pierwszym szeregu Prezydenta Rzplitej, który u ołtarza Najświętszej Panienki Ostrobramskiej w Wilnie modlił się długą chwilę.

Dziećmi Jej jesteśmy i w dniach radości i wesela, jak i w dniach wiszącej nad nami grozy wielkiej zawieruchy wojennej. Jeśli zrobiliśmy wszystko, co tylko można było uczynić dla zabezpieczenia granic naszej Ojczyzny, to jeszcze nam pozostała zawsze i niezmiennie gorąca modlitwa, by Matka Boża zechciała błogosławić dobrej sprawie i orężowi polskiemu, który każdej dziś chwili podnieść możemy właśnie w imię dobrej sprawy, jaką jest służba Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Było więc dnia tego o co się modlić do Matki Najświętszej.

My, Polki, w szczególniejszy sposób dnia tego musiałyśmy otwierać serca nasze i na usta wywoływać żarliwą modlitwę, bo dobry Bóg w tak stosunkowo bardzo krótkim czasie żąda od polskich matek, żon i sióstr najwyższej ofiary, jaką jest oddawanie sercu nam najbliższych na ziemi na bój, na wojnę, która tyle — tyle ofiar pochłania i tyle nędzy ludzkiej sprowadza. Rachunek sumienia, jaki musiałyśmy dnia tego przeprowadzić, był krótki: jesteśmy gotowe poświęcić na ołtarzu Ojczyzny wszystko, nawet życie osób nam najbliższych. Ze siebie z własnych sił wydobędziemy to, na co nas tylko stać. Aby tylko dobry Bóg i Królowa Korony Polskiej nam pobłogosławiła we wszystkim, co się zdarzy, by nawet chwilowe zło lub niepowodzenie zamieniło się w niebywały triumf sprawy polskiej, która i w roku 1920, jak i obecnie w roku 1939 jest związana z najwyższym dobrem chrześcijaństwa, kultury i wolności narodów. Walczyliśmy przeciw dzikiemu pogaństwu czerwonemu, walczyć będziemy — gdy będzie trzeba przeciw neopogaństwu brunatnemu.

* * *

Dnia tego we wczesnych godzinach rannych w jednym z kościołów warszawskich odbyła się adoracja Najświętszego Sakramentu. W myśl zarządzenia Ojca świętego kapłan odprawiał modły na intencję utrzymania pokoju między narodami. Główną nawę zajęły przeważnie kobiety, które poświęcając się pracy w gospodarstwie nawet w święto najchętniej korzystają z rannych godzin i pierwszej Mszy św. Kapłan w najczulszych słowach zobrazował kult Matki Bożej jakim jest ona otaczana na całym świecie, a w szczególny sposób w Polsce. Przypomniał pamiętne historyczne dni Radzymina i Ossowa, gdy toczyły się decydujące walki pod murali stolicy, które zakończyły się wspaniałym zwycięstwem oręża polskiego. A było to w dzień święta Marii, Królowej Korony Polskiej. I gdy nast. zwrócił się do kobiet z zapytaniem, czy gotowe są i dziś do największych ofiar — bo oto Ojczyzna znowu jest w największym niebezpieczeństwie — odpowiedziały mu głośnym płaczem, ale łzami, nie niepewności i bojaźni, ale rezygnacji i poddania się woli Bożej, gdyż w tej samej chwili płacz tych kobiet zamienił się w pełen ufności i wiary niezachwianej w sprawiedliwość Najwyższego śpiew: Pod Twoją obronę...

*

Tegoroczne święto Matki Boskiej, połączone ze świętem Żołnierza Polskiego upamiętni się niewątpliwie każdemu, bo też jak nigdy na przestrzeni tych pierwszych lat naszej Niepodległości przeszłość nie splatała się z teraźniejszością, a przeżycia z roku 1920 czyż nie wywoływały w nas tych samych uczuć w obliczu tego, co — zdaje się — nieuchronnie dziś nadchodzi? Nie wiele osób pozostało aż do zmroku na mogiłach poległych w Radzyminie i Ossowie. A te, co pozostały, to były przeważnie kobiety, opłakujące pamięć poległych. Ten widok klęczących kobiet na grobach działał przejmująco. Niejednej kobiecie-Polce serce żywiej bić poczęło, bo losów przeznaczeń danych narodom od Boga nikt odwrócić nie zdoła i może niejedna z nas, która dziś jest tylko tkliwym widzem, będzie dzielić smutek tych, co są w ciężkiej żałobie. Wojna jest straszna, żniwo jej jest wielkie. Ale też po Bogu najpierwszą jest Ojczyzna i wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy, bo w wolnej tylko Ojczyźnie jest szczęście, spokój i dobrobyt Polaków.

Z. Zaw.

Wnętrze zmienia styl.



Wnętrze w ostatnich paru latach przechodziło ciężką próbę, w której ultranowoczesność ustąpić musiała prawdziwemu pięknu. Paru futurystów pragnęło za jednym zamachem zmienić całkowicie wyraz mieszkania, mającego rzekomo być wyrazem higieny, wygody. Jednakże przesadna linia prosta, niemal surowa, prędzej przypominała celę więzienną, a nie dom mieszkalny. Dom — ta odwieczna przystań ludzi pracy, ludzi chorych i zmęczonych, pragnących po trudach życia codziennego odpocząć w zaciszu własnego mieszkania, musi swym wnętrzem przyciągać człowieka, a nie odpychać.

Toteż owa przesadna i zimna w stylu nowoczesność ustąpiła placu miękkości, estetyce i pięknu, których wyrazicielami były meble ubiegłych epok. Dziś, na wielkiej wystawie mebli w Paryżu, mebel nowoczesny w delikatnych, ale coraz pewniejszych wzorach powraca z manowców, przystrajając dom i nadając mu należyty charakter.

Kiedy przed paru laty roboty ręczne straciły zupełnie na znaczeniu, obecnie także powróciły ze zdwojoną siłą. Na eleganckim nowoczesnym stoliku, pod szklaną płytą czy efektowną wazą, kładzie się misternej roboty serwetkę, dzieło pracowitych i chętnych rączek eleganckiej pani. Ściany do niedawna świeciły jeszcze pustką — dziś przystrajamy je ładnym kilimem o motywach regionalnych, tak bardzo popularyzujących bogatą polską sztukę ludową. Otomany, leżanki i różnego rodzaju tapczany otrzymują poszycie także ozdobne we wzory sztuki ludowej. Poduszki, a nawet abażury — wszystko jest już bardziej strojne i przytulne.

Jak widzimy na szkicu, wnętrze nowoczesnego domu pogodziło nareszcie estetycznie prostotę z pięknem.

Rola kobiety w obronie przeciwlotniczo-gazowej.

Udział kobiety w obronie przeciwlotniczo-gazowej jest koniecznością, i to tak samo w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Przepadły bezpowrotnie twierdzenia, że kobieta jest „za słaba"! Udział kobiet w obronie nie jest „wymysłem emancypantek", ani nie jest wynikiem równouprawnienia, ale jest siłą wyższą, której źródło tkwi w samej istocie przyszłej wojny.

Zamiast czas tracić na rozważania, czy kobiecie wypada czy nie wypada, należy odważnie stanąć obok dokonanego faktu wprowadzenia lotnictwa i środków chemicznych tj. gazów do walki, wziąć się do pracy przygotowawczej, aby uniknąć zaskoczenia, bowiem w rękach kobiet spoczywać będzie bezpieczeństwo i życie dzieci. Do obowiązków matki przybywa jeszcze jeden: umiejętność bronienia dziecka zagrożonego, jak np. choroby zakaźne itd., przybywa jeszcze groza zatrucia podczas wojny. Tak jak walczy dziś matka z chorobami, tak walczyć będzie musiała w czasie wojny z gazami. Równouprawnienie dało kobiecie wiele nowych wartości, ale równocześnie nałożyło duże ciężary. Teraz przybywa jeszcze jeden udział w obronie na wypadek wojny. Nie należy wątpić, że wszelkie prace przygotowawcze związane z obroną przeciwlotniczą zostaną przyjęte przez wszystkie kobiety, które ten nowy obowiązek zrozumieją i wezmą go ofiarnie na swe wątłe barki — a jak często bohatersko silne ramiona. Gdy każda kobieta domagać się będzie udziału w obronie przeciwlotniczej i gazowej Ojczyzna i rodzina będą zabezpieczone przed zmorą przyszłości: wojną lotniczo-gazową. Tylko czas pokoju jest odpowiednim do przygotowania się do obrony, a wynik wojny zależy w dużym stopniu od przygotowania kobiet. Gdy obrona rodzin leży wyłącznie w rękach kobiet, wynika z logicznej konieczności wniosek, że przygotowanie kobiet jest nieubłaganym nakazem chwili obecnej, a niemniej ważnym zadaniem kobiet jest jak najszersze poparcie i współdziałanie z Ligą Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, która stanowi zbiorowy wysiłek obrony.

Aby ogórek był świeży.



Zerwane ogórki trzeba umiejętnie przechowywać, aby się długo utrzymały w stanie świeżym. Tym prostym sposobem konserwacji jest mokra bibułka, w którą zawijamy ogórek.

Kącik Pani domu.

— **Wiedeńskie bułeczki.** Przesiać kilo ładnej mąki pszennej na stolnicę, zrobić dołek, wlać szklankę mleka, szklankę wody, wymieszać z częścią mąki, dodać jeszcze szklankę mleka z 1 deka drożdży i łyżeczką soli. Zarobić to wszystko z częścią mąki, nakryć płótnem i pozostawić w spokoju na godzinę. Po godzinie wyrabiać dobrze z resztą mąki tak długo, aż będzie ciasto od rąk odstawać i wówczas odstawić na 2—3 godzin. Potem trzeba ciasto rozdzielić na dwie długie bułki, każdą z nich na 12 bułeczek. Potem znów każdą rozwałkować grubo na palec, zwinąć w rolkę, ułożyć na serwecie zawinięciem w dół, żeby nie odstawało i tak pozostawić na 12—15 minut. Następnie położyć na posmarowanej blasze i piec szybko. Pod koniec pieczenia, które trwa zależnie od ostrości ognia 15—20 minut, posmarować mlekiem.

Rady praktyczne.

Szyby okienne i lustra, kiedy mają plamy szare nie chcące zejść przy zwykłym myciu, należy czyścić w sposób następujący: szybę lub lustro zwilżamy mocnym octem lub rozcieńczonym kwasem solnym, po czym zmywamy czystą letnią wodą.

Aby kamienie i mury oczyścić od mchu i liszai, pokrywa się je roztworem 1-procentowym kwasu karbolowego, a po upływie kilku godzin można zmyć rośliny czystą wodą.

Usunąć zapach jodoformu można w ten sposób, że myje się ręce i przedmioty gruntownie mydłem, a następnie wyciera octem

Zabezpieczyć dom od zanieczyszczenia przez psy można, jeśli rogi domu polewa się mieszaniną terpentyny i oleju z igieł sosnowych.

Nieco z historii pielęgnowania urody.

Już stare Egipcjanki wiedziały o tym, że kobieta ma obowiązek wyglądać ładnie, żeby sobie i drugim życie uprzyjemnić. Wystarczy wspomnieć na egipskie gotowalnie, te stoliki pełne metalowych zwierciadeł, grzebieni z kości słoniowej a przede wszystkim szkatułek, które kryły wonie kwiatów w postaci kosztownych olejków, żeby sobie uprzytomnić, ile czasu i pieniędzy wydawała ówczesna dama na podniesienie swej urody. Wykopaliska w Ur w Chaldei dają dokładny obraz tajemnic toaletowych kobiet z czasów przed potopem. Wiele z nich malowało usta na kolor krwawej czerwieni, pociągało tuszem brwi a koło ócz szminkowało zielone obrzeżenie. Szkatuły toaletowe z perłowej masy zawierały czerwoną, czarną, białą, zieloną i żółtą szminkę. W pewnym wykopalisku syryjskim znaleziono 22 garczki alabastrowe, zawierające szminki i maści; uczeni obliczyli, że znalezisko datuje z 1200 lat przed naszą erą. U Greczynek nie tylko szminka była w użyciu, lecz i farbowanie włosów szczególnie na pewien odcień złotorudy. Tak samo dawne Rzymianki traciły wiele czasu i pieniędzy na szminki, wonności i wymyślne uczesania. Tak — proszę pań — dla ówczesnych fryzjerów były to dosłownie złote czasy, bo niesłychanie rozrzutne i żądne strojów kobiety — płaciły wysokie sumy za nowe pomysły i współzawodniczyły między sobą w piękności fryzur. Pewien czas panowała w Rzymie moda fałszywych warkoczy. Powstała ona na skutek upodobania w jasnych włosach niewolnic z północnych krajów, które zwycięskie hufce Romy przywiodły do stolicy. Wszystkie Rzymianki nagle chciały się stać blondynkami. Więc sprowadzano z dala jasne włosy i sporządzano z nich peruki. Poza tym ostrym ługiem kobiety z trudem bajcowały własne ciemne włosy, aby tylko uzyskać modny, jasny kolor. Może to panie zainteresuje, że ług sprowadzano z Galii, tj. dzisiejszej Francji, a więc od wieków Francuzi przodowali w wytwarzaniu kosmetyków. Po rozjaśnieniu włosów przyszła kolej na rozjaśnienie cery, bo jak wiadomo Rzymianki mają ciemną płeć. I trudno uwierzyć, ale gabinet toaletowy dawnej patrycjuszki niewiele różnił się od dzisiejszych salonów kosmetycznych. Namiętna żądza błyszczenia i zwracania uwagi a przede wszystkim zachowania młodości — prowadziła do najdzikszych pomysłów. Używano najdziwniejszych kąpieli, maści do wygładzania zmarszczek na twarzy; nawet sztuczne zęby były w użyciu. Tak samo jak dzisiaj, barwiono paznokcie na czerwono, do mody tej stosowali się nawet mężczyźni. W starych kronikach wspominają, że patrycjusz Quintus Poppeus Sabinus w ustach ludu nosił miano — męża z czerwonymi paznokciami". Damy dawnego Rzymu barwiły również paznokcie u nóg bo przecież nosiły lekkie, przewiewne sandały, które odsłaniały całą nóżkę. Przez wszystkie stulecia utrzymała się szminka na toaletach pięknych pań. U schyłku XV wieku przyjmowały Ludwika, króla Francji, wjeżdżającego do stolicy, 3 piękne, uszminkowane damy. Podobnie Karola V (1520) w Antwerpii witały pięknie ucharakteryzowane córki mieszczańskie. Małgorzata z Nawary, królowa Francji miała specjalnego pazia, który nosił za nią szkatułkę z pudrem i szminką. W początku 18 wieku ukazała się pierwsza madame de Monte-Spah z „umalowanymi paznokciami". Przed dwoma laty rozgorzała zaciekła wojna przeciwko lakierowaniu paznokci, były wypadki, że wielkie firmy poszukując pracownic, podawały ogłoszenia z następującą uwagą: panie z czerwono lakierowanymi paznokciami nie potrzebują się zgłaszać". Opozycja wojnę przegrała. Jest znaną rzeczą, że stałe nakładanie szminki świetnie pokrywa zmarszczki twarzy, ale rzeczą pewną jest to, że szminka, z czasem, to jest po długim używaniu wady cery wybitnie pogarsza. Skóra bowiem traci naturalny połysk i coraz mocniej wysycha, z powodu zapchania gruczołów łojowych i potowych. Szczególnie szkodliwe są kosmetyki zawierające ołów.

Sp.

W PORĘ SOBIE PRZYPOMNIAŁ.

— Przez całą noc nie zmrużyłem oka. Wiedziałem, że postanowiłem coś zrobić i nie mogę sobie przypomnieć co!

— Ale przypomniałeś sobie w końcu!

— Tak, ale dopiero nad ranem... Postanowiłem wcześnie pójść spać!

„Wojnę można zakończyć kartkami żywnościowymi,
ale zaczynać wojnę od głodowania, to szaleństwo".

Ukazała się ostatnio sensacyjna książka, w której znany angielski publicysta Elwyn Jones, opierający się na tajnych i nieopublikowanych dotąd dokumentach, wykazuje, że w Rzeszy Niemieckiej odbywają się głębokie przemiany, które zagrażają reżimowi nazich atakiem od wewnątrz.

„Naród niemiecki — pisze Elwyn Jones — nie może się wypowiedzieć. To, co stwarza reżim hitlerowski, jest rodzajem hipnozy. W głębi jednak duszy zbiorowej Niemiec odbywa się dziś straszliwa tragedia. Naród niemiecki pragnie pokoju a jego przywódcy pchają do wojny...

Niedawno jeden z wybitnych przemysłowców niemieckich wyznał mi otwarcie: „Gdybyśmy teraz zaczęli wojnę, to znajdziemy się w położeniu nie z r. 1914, lecz z roku 1918". Niemcy w prywatnych rozmowach opowiadają sobie, jak niedawno generał von Fritsch odezwał się tymi słowy na posiedzeniu wyższych oficerów Reichswehry: „Wojnę można zakończyć kartkami żywnościowymi, ale zaczynać wojnę od głodowania — to szaleństwo".

Szaleństwo zbrojeń.

Jeżeli Hitler chce poprawić byt materialny narodu niemieckiego, który już dziś musi niemal głodować — to nie ma on innej drogi, jak ograniczenie wydatków na zbrojenia. Niemcy naziści wydały w ciągu ostatnich 6 lat na zbrojenia zawrotną, astronomiczną cyfrę około 4 miliardów funtów szterlingów. Od roku 1932 Niemcy zwiększali ciągle import surowców, potrzebnych do wyrabiania broni, gdy tymczasem import środków żywnościowych, potrzebnych do codziennego spożycia, stale się zmniejszał. Gdy w roku 1933 sprowadzono 15 milionów ton żelaza, to w roku 1938 aż 21 milionów. Ilość miedzi w r. 1933 wynosiła 430 tysięcy ton. Ilość cynku z 98 tysięcy ton w tym samym czasie doszła do 138 tysięcy ton. Gdy tymczasem zboża sprowadzono w ubiegłym roku o 600.000 ton mniej niż w roku 1933. Dr. Schacht przyznaje otwarcie, że zwiększenie zbrojeń, jeżeli przechodzi granice możliwości gospodarczych danego kraju — musi prowadzić do obniżenia stopy życiowej.

Kto ponosi ofiary w Niemczech?

Kto ponosi ofiary w Niemczech w związku z tym szałem zbrojeń? Przede wszystkim klasa robotnicza, której stopa życiowa w jednym tylko ubiegłym roku 1938 spadła o 10 proc. Analiza danych cyfrowych, zamieszczona w oficjalnym czasopiśmie gospodarczym Rzeszy „Wirtschaft und Statistik" wykazuje, że w r. 1938 ilość niemieckich robotników wynosiła 16.393.700, a ich zarobki obliczano na 23.200 tysięcy marek, podczas gdy w r. 1929, a więc za rządów republikańskich, było robotników 14 milionów 759.000, którzy w sumie zarobili 23 miliony 399 tysięcy marek. Jednocześnie ilość godzin pracy za rządów nazistów wzrosła o 10 proc. od roku 1936. W niektórych działach ilość godzin pracy robotników wynosiła 12 do 14 godzin na dobę.

Koszta utrzymania w Rzeszy Niemieckiej od r. 1933 wzrosły o 35 proc. „Cywilizacja Nazich — pisze Elwyn Jones — to armaty i kartki żywnościowe. W Berlinie niemieckiemu obywatelowi wolno nabyć tylko 6½ uncji (20 deka) masła i 2 uncje (5 deka) kawy tygodniowo... Ludność głoduje. Idzie już głuchy pomruk niezadowolenia masowego, tłumionego terrorem. Dnia 15 lipca 1939 r. w Berlinie wybuchł nagle bunt ludności w czasie targów na rynku. Ludzie, których masowo aresztowała „Gestapo" śpiewali „Kein Kaffe, keine Butter und kein Ei, aber eine neue Reichskanzlerei" (Nie ma kawy, nie ma masła, nie ma jajek — jest za to nowy gmach kanclerza Rzeszy).

Oprócz opłakanych warunków żywnościowych istnieje w państwie nazich ucisk duchowy taki nieznośny, że kto wie, czy nie gorszy od krwawego prześladowania. Jak donosi Elwyn Jones — niedawno jeden z czołowych nazistów oświadczył: „Muszę wam nareszcie powiedzieć, do czego nasz wódz w sprawach religijnych zmierza: Oto postanowiliśmy za wszelką cenę rozwiązać problemat kościołów i katolickiego i protestanckiego — i to z taką samą konsekwencją, jak i problemat żydowski. Nie dziwię się, gdy wśród naszej młodzieży słyszę okrzyki. „wywieszać żydów! Wystrzelać księży!"

Walka z Kościołem katolickim.

Na pytanie więc: czy walka z Kościołem jest tylko walką z t. zw. „politycznym katolicyzmem", należy odpowiedzieć, że naziści świadomie dążą do całkowitego zniszczenia religii katolickiej, w myśl założeń osławionego Alfreda Rosenberga, który ostatnio oświadczył: „Nie waham się twierdzić, że zgodnie z intencją „Führera" Kościół katolicki musi zniknąć z powierzchni naszego życia narodowego".

Strach przed nadciągającą burzą.

Ale ta złość przywódców nazich zawiera w sobie jednocześnie objawy wzmagającego się strachu przed nadciągającą burzą wewnątrz kraju. „Wydaje się — pisze Elwyn Jones — że atakiem, który położy na obydwie łopatki przywódców obecnego reżimu, nie będzie tylko armia sprzymierzonych, ale przede wszystkim będzie to atak od wewnątrz, ze strony tych, którzy zapragną tego samego dnia, gdy wybuchnie wojna, zrzucić jarzmo niesłychanego ucisku materialnego i duchowego.

Sami naziści już obecnie przewidują tę możliwość. W swym wykładzie do oficerów Reichswehry „O istocie i zadaniach niemieckiej policji" szef Gestapo Himmler powiedział:

„Gdy wybuchnie wojna, będziemy mieli przeciwko sobie nie tylko front nieprzyjacielski na lądzie, na morzu i w powietrzu, ale i front wewnątrz kraju. I wydaje się, że ten czwarty front przede wszystkim zadecyduje o losach narodu niemieckiego".

Wykształcenie muzyczne pięcioraczków kanadyjskich.

Pięcioraczki będą się uczyć muzyki. Tę wiadomość przywiózł z Callander L. Mason, znany krytyk z Toronta, który omawiał sprawę z opiekunem sióstr Dionne, dr. Dafoe. Okazało się, że dzieci mają wyraźne zdolności, które będą rozwijane. Już dotąd zwracano uwagę na to, aby pięcioraczki słuchały tylko dobrej muzyki, tak, że jazz jest im zupełnie nieznany. Gdy radio rozpoczynało grać jakiś taki kawałek, natychmiast muzykę przerywano.

Odnalazła matkę po 24 latach.

Po 24 latach udało się p. Stanka Veric z miejscowości Ruma w Jugosławii, odnaleźć matkę po przeczytaniu artykułu w gazecie.

W roku 1915 serbscy żołnierze znaleźli w pobliżu miejscowości Kraljewo w środkowej Serbii dogorywającą wieśniaczkę, która trzymała przy piersi jednoroczną dziewczynkę. Żołnierze byli pewni, że wieśniaczka nie będzie już żyć, a ponieważ nie mogli z powodu pośpiechu postarać się o pomoc lekarską dla niej, zabrali z sobą tylko dziecko, które później oddali pod opiekę jednej z rodzin uciekinierskich. Uciekinierzy wychowali dziewczynkę niezmiernie troskliwie, a przed rokiem urocza Stanka wyszła za mąż.

Obecnie prasa belgradzka zaczęła drukować szereg artykułów, opisujących tragedie rodzinne, jakie często miały miejsce podczas wojny światowej. Między innymi jeden z dzienników podał również tragedię matki p. Beric. Zupełnie przypadkowo Stanka przeczytała ten artykuł i wkrótce zgłosiła się do redakcji z prośbą o podanie adresu matki. Spotkanie matki z zaginioną córką odbyło się w kilka dni później w redakcji.

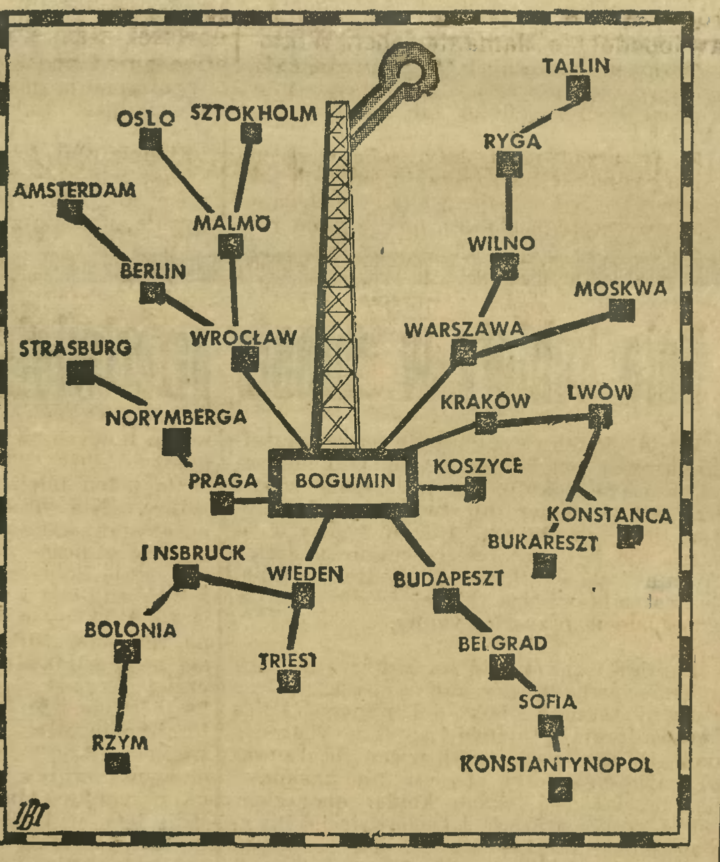
Kobieta — włamywacz.

Ciekawego odkrycia dokonała w tych dniach policja w Zagrzebiu podczas aresztowania wielokrotnie karanego włamywacza, który nosił nazwisko Jakub Gjukicz. Podczas rewizji w więzieniu, strażnicy ku swemu zdumieniu przekonali się, że „aresztowany" ... jest kobietą. Zameldowano o tym natychmiast władzom więziennym i prokuratorowi, ponieważ mniemano, że zaszła tu jakaś omyłka. Dalsze badania jednak ustaliły, że włamywaczka występowała pod fałszywym nazwiskiem, podawała płeć męską, chodziła oczywiście w męskich ubraniach i miała krótko ostrzyżone włosy.

W jaki sposób nie doszło do wcześniejszego odkrycia prawdy, pomimo wielokrotnych aresztowań i odbywania kar w więzieniach, pozostanie tajemnicą włamywaczki, policji i strażników więziennych.

Można jedynie przypuszczać, że zachodziły tu wypadki złego wywiązywania się z obowiąków służbowych.

Bogumin — nerw życia gospodarczego Zaolzia.



Przyłączenie w październiku roku ubiegłego polskich obszarów położonych za rzeką Olzą, tj. Śląska Zaolziańskiego dało nam ogromną wartość w postaci dzielnego, kulturalnego i przywiązanego do polskości ludu śląskiego oraz bogactw mineralnych i przemysłowych tego niewielkiego obszaru, liczącego wszystkiego 1.274 km² powierzchni.

Specjalną wagę posiada położenie Zaolzia przy Bramie Morawskiej i szlaki komunikacyjne łączące północ z południem i wschód z zachodem. Główną arterią komunikacyjną Zaolzia jest przecinający cały kraj wzdłuż jego najdłuższej osi wielki dwutorowy szlak kolejowy, łączący Bogumin z Koszycami. Do Bogumina, jak widzimy z rysunku, docierają ze wschodu koleje polskie, z północy i południo-zachodu — koleje niemieckie, a z południo-wschodu — koleje węgierskie. Stąd ogromne znaczenie tej, jednej z największych w środkowej Europie, stacji kolejowej.

W pamiętnych dniach ubiegłej jesieni, Niemcy nie szanujące raz jeszcze głoszonej przez siebie zasady narodowościowej, pragnęły pokusić się o Bogumin. Przyspieszenie jednak zajęcia tego miasta przez wojska polskie udaremniło w porę zbyt łapczywe apetyty.

Kiedy powstała Warszawa?

W związku ze zbliżającą się rocznicą 600-lecia sądu papieskiego nad Krzyżakami w Warszawie, rozeszła się w prasie zupełnie mylna nomenklatura tej rocznicy jako 600-lecia Warszawy. Tymczasem Warszawa powstała znacznie wcześniej, co najmniej w wieku XIII lub nawet XII. W aktach procesowych delegaci papieża Benedykta XII: Galhard z Chartres i Piotr z Annecy, którzy rozważali spór Kazimierza Wielkiego z Krzyżakami o ziemie chełmińską i miasto, zapewniające bezpieczeństwo przez otoczenie go murami obronnymi, doskonale zaprowiantowane oraz posiadające możliwości udzielenia wygodnych kwater dla delegatów.

Nie można więc w żadnym wypadku identyfikować tej daty z datą powstania miasta, które musiało przez dłuższy czas wyrabiać sobie przez swą egzystencję wartości podkreślone przez delegatów papieskich. Jest to więc rocznica sądu nad Krzyżakami, a zarazem rocznica jednego z najstarszych w Polsce opisów miasta przez cudzoziemców.

Niestety nie jest znana dokładna data przetworzenia się Warszawy z dawniej już istniejącego osiedla w zorganizowane miasto, które w r. 1338 już tak wysoko stało na poziomie miast europejskich, że zostało przez ludzi pochodzących z centrum ówczesnej kultury świata uznane za godną i wygodną siedzibę dla papieskiego sądu. Data powstania miasta musiała więc grubo być wcześniejsza. Znamy przecież na terenie Nowego Miasta już w początkach XII wieku kościół św. Jerzego. Wiemy, że w 1261 r. spaliła się pierwsza katedra św. Jana, mamy konkretne wiadomości z XII wieku o zamku ks. Mazowieckich w Ujazdowej. Datę więc utworzenia Warszawy jako miasta musimy przesunąć przynajmniej o stulecie lub dwa od tak obecnie aktualnej rocznicy interwencji potęg zachodnich Europy w zatargu polsko-niemieckim oraz 600-lecie najstarszego opisu Warszawy przez, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, turystów zagranicznych, którzy wydali o niej sąd pochlebny.

Anegdoty

GOEBBELS ROZWIÓDŁ SIĘ.

Ten fakt jasno dowodzi,
Że nieskąpy w słowach
Goebbels się rozwodzi
Nie tylko — w swych mowach!

NAUKA.

Z niemiecko-włoskiego sojuszu
wypłynęła prawda krótka,
że każdy wie dzisiaj co znaczy:
„Wystrychnąć kogoś na dudka..."

OSTRZEŻENIE DLA „OSI".

Znam dobrze nasze drogi,
a więc zawsze dowodzę,
że każda oś złamie się —
na polskiej drodze!...

*

Rzecz dzieje się w Berlinie, w czasie przyjęcia u państwa Bumke.

— No i jak panu smakowała pieczeń z wrony, panie Klupka?

— Znakomita! Byłbym przysiągł, że z kota!

(„Wróble na dachu").

ZAKŁAD.

— Zapewniam cię, Johnie, że to prawda.

— A przysięgniesz?

— Tak.

— Na Biblię?

— Tak.

— No to załóżmy się o całego funta szterlinga.

— O, co to, to nie!

ZNA SWOJE MIASTO.

— Czy mógłby pan powiedzieć mi, gdzie by można otrzymać kieliszek dobrego wina?

— Nie.

— Czy pan nie tutejszy?

— I owszem. Ale u nas nie ma takich, którzy zadawalają się jednym kieliszkiem.

ORMIAŃSKA ZAGADKA.

— Co to jest? Przeźroczyste, płynne, jednak po tym się nie pływa, tylko biega?

— ? ? ?

— Olej rycynusowy.

DOBRY FILM.

Na premierze jednego z filmów krajowej produkcji siedzą dwaj panowie. W połowie jeden z nich odzywa się:

— Hm... jak na komedię, to trochę za mało zabawne!

— Ależ to nie jest komedia, to tylko dramat!

— Ach tak? No, jak na dramat, to rzeczywiście dostatecznie zabawne!

PRZEWIDUJĄCA.

— Dlaczego masz taką zmartwioną minę, mężusiu?

— Obliczyłem przed chwilą w notesie, że utrzymanie naszego auta kosztowało nas w ciągu roku trzy tysiące złotych!

— Widzisz, zawsze ci mówiłam, żebyś nie kupował!

— Auta?

— Nie. Notesu!

A TO DOBRE!



Alpinista, który już dotarł do wierzchołka:

— Dlaczego właściwie opuściłeś poprzednie mieszkanie?

— Widzisz, John, tam nie było windy, a ja nie mogę tyle pięter skrabać się do góry.

Niemcy chcą nowego Monachium.

(Ciąg dalszy).

wą niemiecką, to Niemcy nie uznają definicyj zagranicznych. Zagadnienia życiowe są nie tylko gospodarcze, lecz równocześnie są one zagadnieniami honoru. Stan obecny na Pomorzu nie da się pogodzić z honorem niemieckim, gdyż stan ten jest zbyt obrażający dla wielkiego suwerennego narodu.

Berlin, 17. 8. (PAT) Pod tytułem „Bez kompromisów" urzędowy „Voelkischer Beobachter" zamieszcza artykuł wstępny, zwracając się w głównej mierze przeciwko dzisiejszym wywodom „Times'a" i przeciwko pogłoskom, mówiącym o konferencji międzynarodowej, projektowanej przez Niemcy. Niemieckie żądania w stosunku do Gdańska — pisze dziennik jako groźbę — nie są tego rodzaju, by do ich spełnienia potrzeba było jakichkolwiek konferencji międzynarodowych. Autor poza tym polemizuje z „Times'em" i cytuje wywody londyńskiego dziennika jako „przykład planu międzynarodowej konferencji tak, jak wyobrażają ją sobie mocarstwa zachodnie". Następnie urzędowy dziennik zamieszcza ustęp niewymagający żadnego komentarza, nacechowany naiwną i rozbrajającą szczerością: „Każdy Niemiec wie, że niemieckie pojęcie lebensraumu wyraża nic inngo, jak tylko wolną i pokojową działalność niemieckiego robotnika i kupca w środkowej Europie".

Jeżeli „Times" sądzi, że pod pojęciem lebensraumu kryje się uciskanie sąsiadów i rabunek ich mienia, wtedy — oświadcza „Voelkischer Beobachter" — jest to fałszerstwo tak złośliwe, jakiego nie przeżywaliśmy dotychczas.

Rzym, 17. 8. (PAT) Wczorajsza prasa włoska wtóruje zgodnie prasie niemieckiej zalecając Polsce porozumienie z Niemcami, rozumiejąc przez to podporządkowanie się Polski interesom i żądaniom niemieckim. Argumentacji do tych „dobrych rad" dostarczyła oczywiście propaganda niemiecka.

Zamknięcie granicy w woj. Śląskim.

Katowice, 17. 8. (PAT). **Na skutek wstrzymania ze strony władz niemieckich 14 bm. bez podania jakichkolwiek motywów małego ruchu granicznego na odcinku powiatu rybnickiego władze polskie zarządziły prowizorycznie wstrzymanie ze strony polskiej małego ruchu granicznego na przestrzeni całej granicy województwa Śląskiego.**

Aresztowanie kilkudziesięciu Niemców

Katowice, 17. 8. (PAT). Dochodzenia przeprowadzone przez władze polskie w związku z napadem na odcinku granicznym pod Rudą Śląską w dniu 9 bm. w czasie którego ciężko ranny został polski strażnik graniczny Władysław Pieczychlebek oraz z zabójstwem na przejściu granicznym Szarlej pow. Tarnowskie Góry w dniu 14 bm. policjanta Wiktora Szwagla, doprowadziły do ujęcia kilku sprawców względnie wspólników tych napadów, m. in. Pawła Kalety, zabójcy policjanta Szwagla.

Zeznania aresztowanych pozwoliły ustalić, że na terenie Rzeszy stworzona została specjalna organizacja o charakterze szpiegowsko-dywersyjnym.

Materiały, ujawnione w trakcie zarządzonych przez władze prokuratorskie rewizji potwierdziły w całej rozciągłości zeznania zatrzymanych sprawców napadów, wykazując m. in. fakt dostarczania wspomnianej organizacji na terenie Rzeszy przez członków mniejszości niemieckiej w województwie śląskim zarówno materiałów informacyjnych o charakterze wojskowym, jak i szczegółowych danych dla skutecznej organizacji napadów na polskie władze graniczne przez dostarczanie szkiców odcinków granicznych, godzin patrolowania itp.

Na podstawie wyników przeprowadzonych rewizji władze sądowe zarządziły zaaresztowanie pod zarzutem działalności antypaństwowej i szpiegostwa oraz współdziałania przy organizacji dywersji z zagranicy kilkudziesięciu obywateli polskich narodowości niemieckiej oraz kilku obywateli niemieckich i opieczętowanie szeregu lokali organizacji Jungdeutsche Partei i Gewerkschaft Deutscher Arbeiter na terenie Górnego Śląska.

Napad na strażnika francuskiego.

Paryż, 17. 8. (PAT). Agencja Havasa donosi z Metzu: Wczoraj w godzinach popołudniowych wydarzył się na terenie gminy Heining na granicy francusko-niemieckiej incydent, spowodowany napadem Niemców na znajdującego się na terytorium francuskim celnika francuskiego. Funkcjonariusz francuskiej straży granicznej Richard przechodząc drogą idącą równolegle do granicy o kilkaset metrów od linii granicznej na terytorium francuskim, zauważył samochód niemiecki, jadący od strony granicy, w którym prócz kierowcy znajdowało się dwóch żołnierzy niemieckich. Richard zatrzymał samochód, chcąc wyjaśnić kierowcy, że znajduje się na terytorium francuskim. W tym momencie Niemcy rzucili się na celnika i powalili go na ziemię, bijąc go do utraty przytomności. Zabrawszy celnikowi rewolwer, płaszcz i kepi, napastnicy zbiegli z powrotem do Niemiec. Po przyjściu do przytomności Richard zawiadomił natychmiast swe władze, które wszczęły energiczne dochodzenia.

Piorun uderzył w wycieczkę żydowską.

Zakopane, 17. 8. (PAT). We wtorek, o godz. 17 zaalarmowane zostało telefonicznie ze schroniska na hali gąsienicowej Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, które pod przewodnictwem p. Oppenheima wyruszyło na Świnicę. Według otrzymanych na Świnicy wiadomości, w czasie burzy piorun uderzył w wycieczkę młodzieży żydowskiej organizacji sportowej „Akiba", która bawiła tu na obozie. Przybyłe na miejsce wypadku pogotowie znalazło dwie osoby zabite, mianowicie kierownika wycieczki Hendrycha Joska i Rotterberżankę Hatmę oraz trzy osoby ciężko ranne z połamanymi rękami i nogami. Dotychczas ustalono nazwiska dwóch ciężko rannych. Są nimi Moszek Kolberg i Miriam Libeskind, obaj z Krakowa. Poza tym lżejsze rany od spadających kamieni odniosło 10 osób. Ciężko rannych przewieziono do szpitala w Zakopanym, lżej rannych pozostawiono na Kasprowym Wierchu.

Autobus wycieczkowy stoczył się do rzeki

z 12-metrowej wysokości.

Żabie, 17. 8. Autobus wycieczkowy, wiozący 17 uczestników wycieczki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z Jaremcza do Burkuta, uległ na przedmieściu w Żabiem katastrofie. Mianowicie w momencie wjeżdżania pod górę, zawiodły hamulce i autobus zaczął się staczać. Rozpędzony wóz złamał barierę szosy i z 12-metrowej wysokości runął do rzeki Ilci. 13 osób zostało kontuzjowanych, w tym 6 odniosło ciężkie rany. Jedynie 4 osoby wyszły bez szwanku. Szofer Klar, sam ciężko ranny w głowę, niósł pomoc rannym aż do utraty przytomności. Znajdujące się w pobliżu samochody wojskowe przewiozły rannych do Żabiego. Najciężej rannych odwieziono do szpitala w Kołomyi.

Katastrofa autobusowa pod Mogilnem.

Czterech pasażerów rannych.

Mogilno. (mk) W ub. środę około godz. 13 na szosie Mogilno—Trzemeszno w pobliżu dworca kolejowego Wydartowo uległ katastrofie autobus pasażerski Gnieźnieńskiej Spółki Autobusowej w Gnieźnie, kursujący na linii Bydgoszcz—Gniezno.

W czasie jazdy pękła tylna oś, tak, że odpadło od autobusu koło. Z 10 pasażerów czterech uległo obrażeniom. Niej. Walow, właśc. rozlewni piwa i nieruchomości w Trzemesznie, odniósł oprócz ogólnych poważnych obrażeń prawdopodobnie złamanie żeber. Wiktoria Owczarzakowa z Mogilna doznała wstrząsu mózgu i naruszenia kości łokciowej prawej ręki. Dwaj inni pasażerowie odnieśli lżejsze obrażenia. Rannych opatrzył lekarz w Trzemesznie, po czym Walowa przewieziono do szpitala miejskiego w Gnieźnie.

——«:»——

Właściciel 90-morgowego gospodarstwa popełnił samobójstwo.

Świecie. (t) Właściciel 90-morgowego gospodarstwa w Kosowie pod Świeciem, 30-letni Paweł Klawonn, kawaler, narodowości niemieckiej, popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Powodem samobójstwa miał być rozstrój nerwowy.

Iskry sypią się z kopyta...

TYMOSZENKO I KOWALEW.

Woroszyłow zawezwał do Moskwy dowódcę kijowskiego okręgu wojennego Tymoszenkę oraz dowódcę białoruskiego okręgu - Kowalewa. Zarówno Tymoszenko jak i Kowalew brali udział w poufnych naradach z angielską i francuską misją wojskową.

To, że gościom podawano potrawy na carskich półmiskach i że ich fetowano kawiorem i szampanem — to nie jest ważne, bo są to „wyroby krajowe" (szampiter kaukaski), podobnie jak w Persii przysmakiem narodowym jest jajecznica smażona na tłuszczu z baraniego ogona, ale ważne jest to, o czym mówiono.

TESTAMENT KLARY ZETKIN.

Z wysokiej trybuny parlamentarnej w przeddzień burzy hitlerowskiej — stara bojowniczka Klara Zetkin zapowiedziała powstanie w przyszłości Sowietów — Niemiec.

Tym straszakiem operuje obecnie propaganda pana Goebelsa, głównie w kołach wrażliwego kapitału. W najbliższej mowie tannenberskiej lub norymberskiej Hitlera, znajdzie testament Klary Zetkin — oddźwięk. Nagrodę pokojową Nobla za uratowanie świata przed zagładą, ma Hitler murowaną.

POLAK ZAWSZE WIERNY...

Za tydzień przypada dwudziestopięciolecie klęski rosyjskiej pod Tannenbergiem. Bitwa toczyła się całe pięć dni, na dużej przestrzeni między Działdowem, Olsztynem i Szczytnem. Na polach historycznego Grunwaldu żadnych walk nie było, tylko w pobliskiej karczmie zajadał Hindenburg swój ulubiony „Eisbein" z kapustą. Na złość wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi, zapowiadającemu nowy Grunwald, Niemcy przyjęli tę nazwę.

Kto opracował plan zwycięskiej bitwy — można przeczytać w dziełku generała Hoffmanna pt. „Tannenberg, wie eş wirklich war". Właściwie pogrom armii Samsonowa zawinił jego rywal — Rennenkampf, który w tym czasie hulał w Tylży, nie spiesząc na pomoc. Gdyby się ruszył, cała armia niemiecka wpadła by w pułapkę. Niemcy tymczasem wiedzieli o każdym poruszeniu przeciwnika, przyłapując jego rozkazy.

Zrozpaczony Samsonow strzelił sobie w głowę, w lesie pod Wielbarkiem, kilka tylko kilometrów od granicy, dokąd uszli jego przyboczni oficerowie...

Pamiętnikarze rosyjscy, opisujący tragedię Samsonowa, wspominają, że do ostatniej chwili wiernie służył mu, nie opuszczając w nieszczęściu, ordynans Kupczyk — Polak, towarzyszący generałowi od samego Taszkentu.

STRZEŻCIE SIĘ, PIJACY!

Poprzednio do Berezy zsyłano tylko politycznych... Później zaczęto tam wysyłać notorycznych złodziei, sutenerów i handlarzy żywym towarem — bez względu na ich „wyznanie" polityczne, tak, ażeby się rodzinom tamtych odechciało zaznaczać w klepsydrach: „były więzień Berezy". Ostatnio zesłano do Berezy pewnego nałogowego alkoholika z województwa pomorskiego. Wyraźnie stało w komunikacie urzędowym.

Wobec tego krajowy zakład w Gościejewie pod Rogoźnem można zlikwidować!?

Przed 25-ciu laty

Niemcy przechodzą na całym froncie swych sześciu armii od Mons i Charleroi do Górnej Alzacji do ogólnej ofensywy (16 sierpnia). Rozpętuje się czterodniowa krwawa bitwa, w której sukcesy odnosi strona napastnicza (Niemcy). Wojska belgijskie, francuskie i angielskie, cofają się na ogół na całej linii frontowej.

Polskie organizacje bojowe w Austrii uzyskują prawa regularnej armii. Organizacje strzeleckie i sokole oraz t. zw. „drużyniacy" tworzą już regularne oddziały wojskowe i otrzymują prawo atakowania wojsk rosyjskich.

Księstwo Monaco wypowiada wojnę Austro-Węgrom i Niemcom.

——::——

Nuncjusz berliński u Papieża.

Rzym, 17. 8. W kołach politycznych Rzymu zwrócono uwagę na fakt, że w ciągu dnia przedwczorajszego nuncjusz papieski w Berlinie, ksiądz biskup Orsini, dwukrotnie został przyjęty przez Papieża na audiencji. Natychmiast po audiencjach odleciał ks. biskup Orsin samolotem do Berlina.

Katastrofa pod Chwaszczynem.

Zabity i ranny.

Gdynia, 17. 8. Pracownik restauracji dworcowej w Gdyni Józef Pauch oraz księgowy tejże restauracji Jan Pawłowski jechali w środę, 16 bm. motocyklem na szosie Kach—Chwaszczyno. Przy wymijaniu furmanki nastąpiła katastrofa. Śp. Józef Panek został zabity, towarzysz jego — ranny.

Znowu trzy śmiertelne ofiary kąpieli

Grudziądz. W rzece Osie, w pobliżu szosy Świerkocin—Mokre, utopił się w czasie kąpania 28-letni Stefan Ciechorski, urzędnik Komisariatu Rządu m. st. Warszawy, oficer rezerwy, przebywający na letnisku u swego ojca w Mokrem. Po długotrwałych poszukiwaniach wydobyto już tylko zimne zwłoki topielca.

Podczas kąpania się w otwartej Wiśle pod Grudziądzem utopili się 19-letni uczeń 4 klasy Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego Mieczysław Żelewski (Sienkiewicza 1) i 8-letni Henryk Słupski (ul. Konarskiego). Zwłoki tragicznie zmarłego gimnazjasty wyłowił rybak Noch, zapuszczający sieci w Wiśle. Zwłok małego Słupskiego dotąd nie wydobyto.

Niemieckie pisma radiowe „anektują" Słowację.

Niemieckie pismo radiowe „Runfunkwoche" w spisie radiostacyj światowych umieszcza jedyną radiostację słowacką Bratysławę w rubryce krajowych radiostacyj niemieckich.

Fakt ten wywołał duże zdziwienie wśród wielu radiofonii europejskich i najrozmaitsze komentarze.

Masowe przesiedlenie Polaków w Niemczech.

Chojnice. (g) W nocy z soboty na niedzielę przeszły na odcinku granicznym Lipienice w pow. chojnickim z Niemiec do Polski 3 rodziny polskie w liczbie 19 osób. Przyczyną ucieczki było masowe wysiedlanie Polaków z niemieckiego pasa granicznego w pow. bytomskim w głąb Niemiec. Jak opowiadają uciekinierzy, w pasie granicznym dzieją się okropne rzeczy. Przy wysiedlaniu nie wolno nic zabierać, a majątki są likwidowane na rzecz niemieckich kolonistów.

W zwierciadle dnia

Wrocławskie radio przedstawia życie w Niemczech jak w raju i twierdzi, że Polska jest bardzo słaba z uwagi na wielką ilość mniejszości

Jak donosi „Paris-Soir", według sprawozdania Gestapo w samym kwietniu b. r., a więc w okresie pełnym radości po włączeniu Czechosłowacji osadzono w Niemczech w obozach koncentracyjnych 21.726 osób. Stracono w tym czasie za przestępstwa polityczne 16. Ponadto zostało zwolnionych z pracy 5.927 policjantów jako zbyt... łagodnych.

Czy to nie jest dziwne, że „radio Breslau" nie chwali się takimi osiągnięciami super wodza? Jakie rekordy ustaliło Gestapo w maju, czerwcu, lipcu?

* * *

Powoli zaczynają znajdować miejsca dla emigrantów żydowskich. Włosi pragną ich osiedlać około jeziora Tana w Abisynii. Francuzi wybrali dla nich jeziora Czad na granicy Sudanu i centralnej Afryki.

Zamiast obiecanej ziemi szykują się dla żydów obiecane jeziora. Czy pojadą? (s)

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo (naprzeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska" przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

— **Nocny dyżur** pełni „Apteka Pod Orłem".

— **Repertuar kin:** As: „Służby ułańskie". Słońce: „Skradzione życie". Stylowe: „Panieńskie szaleństwa". Świt: „Marco Polo".

— **Prezydent miasta** p. Apolinary Jankowski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **19 rocznica „Cudu nad Wisłą".** W pamiętną rocznicę „Cudu nad Wisłą" odbyła się po mszy św. akademia w sali kina w Mątwach, którą zagaił ks. prob. Dąbrowski, wspominając pełne chwały boje naszej armii, która w obecnych chwilach jest tym bardziej drogą dla każdego Polaka. Po zarecytowaniu z werwą deklamacji pt. „Atak" przez prezesa KSM J. Słomiana wygłosił dłuższy referat o znaczeniu „Cudu nad Wisłą", szczególnie ważnego w obecnej chwili dla całej Europy, p. red. Wikarski z Inowrocławia. Entuzjazm budziły zdania, gdy referent z całym zapałem przedstawiał nasze prawa do szeregu ziem nam zagrabionych, które muszą wrócić do macierzy po nowym Grunwaldzie. Na zakończenie akademii po wzniesieniu okrzyku na cześć Rzplitej, Prezydenta, Nacz. Wodza i armii odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę".

— **Wieczór podchorążych.** Obecni zawiedli się trochę na tym wieczorze, gdyż spodziewali się mniej mówienia, a to rzecz nie bardzo aktualnego. Z entuzjazmem oklaskiwali natomiast czwórkę miłych podchorążków, którzy odśpiewali nastrojowe piosenki żołnierskie. Poza tym wystąpiła nasza doskonała orkiestra piechoty. Całkowity dochód z imprezy przeznaczono na oświatę żołnierza.

— **25 lat pracy drukarza-maszynisty.** W tych dniach obchodził srebrny jubileusz nieprzerwanej pracy w jednej firmie drukarz-maszynista J. Olejnik. Z tej okazji urządzili koledzy uroczyste zebranie, na którym złożyli jubilatowi serdeczne życzenia i ofiarowali mu skromny upominek. Jubilat dziękował wzruszony za tak miłą uroczystość dla niego.

— **Czy zaopatrzyłeś siebie i swoją rodzinę w maski przeciwgazowe?** Zarząd obw. miejskiego LOPP na m. Inowrocław podaje ponownie do ogólnej wiadomości, że dla obrony ludności cywilnej przed atakami gazów bojowych została opracowana pełnowartościowa maska przeciwgazowa polskiej konstrukcji. Jest to maska C-2. Celem umożliwienia wszystkim nabycia wymienionej maski, zarząd obwodu miejskiego LOPP przyjmuje zgłoszenia. Cena maski przeciwgazowej wynosi dla niezłonków 17 zł, a dla członków LOPP 15,75 zł. Członkowie LOPP winni wykazać się legitymacją z opłaconymi składkami za ostatnie półrocze. Dostawa masek będzie realizowana w kolejności zapisów. Na każdą zamówioną maskę należy wpłacać 7 zł tytułem zaliczki, gdy reszta należności jest płatna przy odbiorze maski przeciwgazowej. Zgłoszenia-zapisy przyjmuje sekretariat obwodu miejskiego LOPP na m. Inowrocław. Zarząd Miejski, pokój 33.

—«:»—

KRUSZWICA. (u) W 19 rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami w kościele kolegiackim o godz. 10,30 uroczystą mszę św. odprawił ks. wik. Łój. Podniosłe wzruszające kazanie wygłosił ks. prałat prep. Schoenborn. Mszę św. zakupiło koło Zw. Powst. Wlp. za poległych bohaterów-powstańców. Członkowie koła przystąpili gremialnie do Stołu Pańskiego.

— W dniu 15 bm. w dzień święta Wniebowzięcia NMPanny o godz. 13 wyruszyła pielgrzymka do Markowic, aby tam u stóp Królowej Korony Polskiej prosić o pokój dla naszej Ojczyzny. Pielgrzymkę zorganizowało miejsc. Stow. Zj. Kobiet. Udział był bardzo liczny. Pielgrzymkę zaprowadził ks. wik. Banaszak i ks. kl. Billert. Błogosławieństwa pielgrzymce udzielił ks. prałat prep. Schoenborn.

— W czasie układania stogu w maj. Kruszwica-Grodztwo w pewnej chwili ze znacznej wysokości spadł na ziemię sezonowy robotnik Antoni Stefański, doznając szereg poważnych obrażeń.

GOŁASZEWO. (a) 9-letnia córeczka nauczyciela Piątkowskiego z Gołaszewa (pow. Wągrowiec) harcując w gronie swych rówieśnic po drzewach i płotach, w pewnym momencie spadła z drzewa i złamała obie ręce. Ranną odesłano do szpitala powiatowego w Wągrowcu.

STRZELNO. (wr) W zabudowaniach A. Wysockiej przy ul. Magazynowej wybuchł pożar, pastwą którego padła stajnia i szopa do węgli. Uszkodzony został również częściowo dom mieszkalny. Ponadto roln. Kowalskiemu w Rzadkwinie-wybudowanie spaliła się stodoła z tegorocznym zbożem oraz zabudowania gospodarcze.

— Koło Przyjaciół Harcerzy uruchomiło 16 bm. półkolonie dla biednych dzieci. Z dożywiania korzysta 40 dzieci. Kierownictwo tej akcji powierzono nauczycielowi p. Boeschemu.

— Do mieszkania mistrza rzeźnickiego Konkiewicza, ul. Kościelna, wkradli się jacyś złodzieje i skradli mu większą ilość garderoby i wyrobów mięsnych. Policja czyni dochodzenia.

WYSOKA. (fg) W Wysokiej, miasteczku pogranicznym w powiecie wyrzyskim, liczącym przeszło 1500 mieszkańców, brak Polaka-dentysty. Dotychczasowy dentysta Niemiec Kraetschmann, zbojkotowany, opuścił miasto. Okolica Wysokiej jest bogata, toteż fachowiec może mieć tu dobre utrzymanie.

— W ub. roku przedsiębiorczy tut. przemysłowiec Polak p. Kühn, powodowany względami powiększenia polskiego stanu posiadania na pograniczu, wybudował i uruchomił młyn motorowy w Wysokiej, umożliwiając Polakom przemiał i zakup ze źródła polskiego. Zawistni (mniejszość niemiecka) zbrodniczą ręką podpalili młyn. Dzięki niezwykłej energii jednak p. Kühn młyn odbudował i w najbliższych dniach go uruchomi.

Święto Żołnierza Polskiego w Mogilnie.

Mogilno. (mk) Dzień żołnierza polskiego 15 bm. pozostanie w pamięci miejscowego społeczeństwa na zawsze. W dniu tym Mogilno witało przybyłe wojsko. Na tę uroczystość miasto przybrało wspaniały wygląd. Na placu Piłsudskiego ustawiono liczne maszty z flagami o barwach narodowych, a z każdego omal okna powiewały chorągwie państwowe. Mimo złych warunków atmosferycznych w mieście panował ruch od dawna nie zauważony. Na długo przed przybyciem wojska zapełnił się plac Piłsudskiego tłumami publiczności, która pragnęła uczestniczyć w powitaniu kochanego wojska polskiego. O godz. 9,15 poczęły nadciągać pierwsze oddziały wojska, a potem organizacje, stowarzyszenia i cechy ze sztandarami. Przybyłe wojsko ustawiło się w szeregu. Płomienne przemówienie wygłosił star. Suszyński, na które odpowiedział p. pułkownik. Po przeglądzie nastąpił wymarsz na nabożeństwo. Cmentarz kościoła farnego nie mógł pomieścić tak wojska jak i ogromnych rzesz wiernych, którzy zapełnili przyległą ulicę. Mszę św. u groty NMP Król. Korony Polskiej odprawił ks. prob. Sołtysiński z Rzadkwina, który po mszy św. wygłosił płomienne kazanie. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewano „Boże coś Polskę". — Z kościoła udał się pochód na plac Marsz. Piłsudskiego, gdzie odbyła się defilada. Na trybunie stanął star. Suszyński w tow. przedstawicieli władz państw. i komunalnych oraz licznych oficerów. Serce rosło na widok dzielnie maszerujących żołnierzy, junaków i organizacyj pw i wf. Licznie zebrana publiczność obrzucała żołnierzy kwiatami i wznosiła niemilknące okrzyki „niech żyją".

Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym oprócz wojska wzięli udział przedstawiciele władz, kupiectwa i miejscowych stowarzyszeń. W godzinach popołudniowych na boisku pw i wf odbyły się pokazy baterii, woltyżerka, gymkana itp. W konkursach hippicznych oficerów nagrody otrzymali: por. Szanter na koniu Cis, 2) por. Szanter na koniu Burza, 3) por. Szymborski na koniu Basia, 4) ppor. Hajer na koniu Delfin, 5) por. Łempicki na koniu Diabolo i 6) por. Szymborski na koniu Aga.

Wręczenia nagród zwycięzcom dokonał radca Szumlański, prezes pow. koła Hodowców Koni z Wątna, a żona tegoż udekorowała konie zwycięzców. W święcie Żołnierza Polskiego brało udział całe Mogilno z szeroką okolicą, a przeżyte chwile zbratania się z armią polską pozostaną w sercu każdego mogilnianina na zawsze.

MOGILNO. (mk) Parafia Markowice uroczyście żegnała swego długoletniego proboszcza o. Skrzynieckiego Józefa, który zarządzeniem o. prowincjała przeniesiony został jako oblat do klasztoru w Kodni nad Bugiem. O. proboszcz odprawił uroczystą mszę św. w intencji swych parafian, do których wygłosił od stóp ołtarza przemówienie pożegnalne. Z inicjatywy kier. szkoły p. Webera urządzona została uroczysta akademia przy licznym udziale parafian. Przemawiali wszyscy prezesi poszczególnych stowarzyszeń, reprezentanci parafialnej rady i sołtys gromady. Wzruszony o. proboszcz w serdecznych słowach żegnał swych parafian, z którymi pracował przez 7 lat.

CHODZIEŻ. (bf) Inwalidzi cywilni w Chodzieży obchodzili w ub. niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru. Poświęcenie miało miejsce podczas uroczystej mszy św. w tut. kościele parafialnym. Po nabożeństwie pochodem udano się do lokalu związkowego p. Łuki, gdzie nastąpiła akademia, w której brali również udział przedstawiciele władz oraz zaproszeni goście. Akademię zagaił sekr. pow. p. Daleki, po czym przemówienie wygłosił p. Bartkowiak, delegat okręgowy z Poznania. W dalszym ciągu nastąpiły deklamację, wbijanie pamiątkowych gwoździ, odczytanie nadesłanych telegramów, wpisanie do księgi pamiątkowej. Na zakończenie uroczystości odbył się podwieczorek.

WRZEŚNIA. (r) W ostatnią niedzielę odbyły się zawody pływackie Sokoła, w których brało udział bardzo wielu zawodników. Wyniki przedstawiają się następująco: 400 m styl. dow. Walkowski T., KSM, 50 m styl. dow. dla młodzieży niżej lat 16 Haler Z., 100 m styl. dow. Walkowski T. KSM, 100 m styl. kl. B. Płocki, 100 m na wznak K. Poprawa; w sztafecie 4×100 wystartowała tylko sokola drużyna, uzyskując bardzo dobry czas. W skład zawodów wchodził również pokaz skoków, nie odbył się natomiast mecz piłki wodnej, ponieważ nie przybyła drużyna z Poznania.

UJŚCIE. (bf) Pp. Feliks i Konstancja Sławińscy obchodzili w sobotę 12 bm. złoty jubileusz pożycia małżeńskiego. Zasłużonym jubilatom życzymy szczęśliwego doczekania się diamentowych godów.

WYRZYSK. (fg) 13 bm. przy pięknej pogodzie odbyły się w Wyrzysku igrzyska sportowe krajińskiego obwodu KSMM. Igrzyska zgromadziły około 80 zawodników z powiatów: bydgoskiego, szubińskiego i wyrzyskiego. Najsilniej były reprezentowane oddziały z Nakła, Ślesina, Osieka n. N. i Wyrzyska. Zawody powyższe były w Wyrzysku niereklamowane i tym należy tłumaczyć nikły udział tut. społeczeństwa. W poszczególnych bojach wyróżnił się wiejski oddział KSMM z Osieka.

SKOKI. (a) Na zarządzenie komisji sanitarno-budowlanej przy starostwie w Wągrowcu został zamknięty młyn w Skokach, wł. Landwirtschaftlichen Zentralgenossenschaft. Zarządzenie zostało wydane w związku z niehigienicznymi warunkami pracy i niezastosowaniem się do poprzednich zarządzeń w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa pracy.

WĄGROWIEC. (a) Robotnica Barbara Rogalińska z Przysieki, pow. Wągrowiec, w czasie pracy w polu spadła z grabi konnych tak nieszczęśliwie, że złamała sobie nogę i musiano ją odstawić do szpitala w Wągrowcu.

— W maj. Przysieki pow. Wągrowiec uderzył piorun w stóg żyta, który się spalił. Szkoda wynosi 2.000 zł. Stóg był ubezpieczony.

— W Mieścisku odbyła się uroczystość 60-lecia Spółki Wodnej Janowiec—Straszewo. Po zagajeniu wygłosił obszerne przemówienie przewodniczący spółki Kozłowski. Na FON uchwalono przekazać 1500 zł.

— Kino Metropol: „Marco Polo".

ŚWIECIE. (t) W rocznicę „Cudu nad Wisłą" odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym. Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. Krause. Podczas nabożeństwa śpiewał miejscowy chór im. św. Cecylii. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z pp. star. Cwinarowiczem, ppłk. Berezowskim i burmistrzem Słabęckim na czele, poczty sztandarowe miejscowych organizacyj społecznych oraz wojsko. Po uroczystości kościelnej odbyła się defilada wojska i organizacyj. Miasto przybrało w tym dniu szatę godową.

— Uroczyste zakończenie kursu PCK zgromadziło 12 bm. w auli szkoły powsz. nr 1 liczne grono pań z wszystkich warstw społeczeństwa naszego miasta. Prezes oddziału PCK dr Karbowiak witając przedstawicieli władz, mianowicie w-burmistrza Kierzkowskiego, del. dcy garnizonu oraz gości, mówił następnie o roli kobiety w przyszłej wojnie. Dziękując paniom za stosunkowo liczne i pilne uczęszczanie, a wykładowcom za przeprowadzenie kursu, wręczył prezes uczestnikom świadectwa ukończenią kursu.

BRODNICA. (jl) W święto Wniebowzięcia NMPanny odbył się uroczysty obchód święta żołnierza. O godz. 9,55 nastąpiła zbiórka wojska i organizacji na Rynku. Po odebraniu raportu przez kdta garnizonu odmaszerowano do kościoła farnego na uroczyste nabożeństwo, po którym odbyła się defilada oddziałów wojska i organizacyj na Rynku. Resztę uroczystości dopełniały: koncert wojskowy na Rynku, festyn ludowy Zw. Rez. w ogrodzie „Strzelnica" i koncert orkiestry wojskowej w parku miejskim.

WEJHEROWO. (ap) Kino Casino: „Dwie Joasie".

— Pociąg Puck—Gdynia najechał ostatnio na przejeździe kolejowym między Rekowem a Redą w pow. morskim na samochód ciężarowy, który został kompletnie zdruzgotany, a kierowca jego Emil Draws (spod Pucka) doznał tak ciężkich obrażeń, że zmarł wkrótce po odstawieniu go do szpitala.

— Za rozsiewanie fałszywych wiadomości skazał sąd grodzki w Wejherowie Niemca Schloma Gustawa (wł. domu przy ul. Pierackiego) na 100 zł grzywny. Schlom zawdzięcza ten tak niski wymiar kary swej dotychczasowej niekaralności i podeszłemu wiekowi.

— Największa atrakcja wejherowian — nowoczesny basen kąpielowy — zyskał ostatnio nową inwestycję: ciepłe prysznice. Basen dzięki swej idealnie czystej wodzie i wszelkim wygodom cieszy się nadspodziewanie wielkim powodzeniem, czego dowodzi liczba ponad tysiąc osób kąpiących się dziennie w ostatnich upalnych dniach.

CHEŁMNO. (lm) Nasz prastary gród gościł w niedzielę 13 bm. chór śpiewaczy mieszany „Harmonia" z Bydgoszczy, który podczas sumy w kościele farnym odśpiewał pieśń pt. „Bogurodzica" Nowowiejskiego. Chór ten przybył autobusem pod kier. pp. prezesa Falęczyka i dyr. Dyląga i zwiedził pod przew. chełmińskich obywateli jak pp. Dorana i Skomskiego szereg cennych zabytków, odnosząc jak najlepsze wrażenie. Po zwiedzeniu naszego miasta zabawiono się w lokalu straży pożarnej, gdzie wspomniany chór bydgoski odśpiewał szereg pieśni, jak „Morze bądź pozdrowione", „Dwie dole" itd. Sympatycy śpiewu z Chełmna zgotowali chórowi serdeczną owację.

— 13 bm. odbyły się tu na boisku miejskim zawody lekkoatletyczne, eliminacyjne gniazd sokolich ze Świecia i Chełmna. W zawodach, którym przypatrywali się liczni sympatycy, brały również udział sokolice ze Świecia pod przew. nacz. Trzcińskiej. Zawody stały na wysokim poziomie. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach pp. sędz. gł. Galińskiego ze Świecia i wiceprezesa Szmeltera z Chełmna.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

— **Nocny dyżur** pełni apteka „Pod Łabędziem" przy Rynku, tel. 12—42.

Repertuar kin:

Apollo: „Żebrak w purpurze"
Gryf: „Powrót o świcie"
Orzeł: „Brat diabła" z Flip i Flapem.

— **Zamach samobójczy.** W jadłodajni przy ul. Klasztornej 6 jakiś desperat napił się jodyny. Przewieziono go do szpitala miejskiego, gdzie lekarz zaaplikował wypompowanie żołądka. Niedoszłym samobójcą okazał się mieszkaniec Torunia niej. Józef Jasiński.

— **Doraźnym mandatem karnym** ukarała policja 21 osób za nieprzestrzeganie przepisów drogowych. W innych wypadkach skierowano doniesienia karno-administracyjne do starostwa.

— **Kradzież w „Bristolu".** Do policji zgłosił się bankowiec Z. Englert (Wybickiego 39), któremu w lokalu „Bristol" (Pułaskiego) skradziono płaszcz wartości 120 zł. Policja spisała protokół.

— **Wycieczka sokołów pomorskich** z Zaolzia powróciła w środę do Grudziądza. W wycieczce uczestniczyło ponad 200 sokolic i sokołów.

— **Goniec „Orbisu" defraudantem.** Zatrudniony w oddziale grudziądzkim biura podróży „Orbis" (plac Stycznia), goniec posyłkowy Bernard Zadrożyński zdefraudował 990 zł, które kierownik biura Kisielnicki polecił mu wpłacić na konto PKO. Nieuczciwy goniec zbiegł w niewiadomym kierunku.

— **Dwaj umysłowo upośledzeni osobnicy** niej. Bernard Szabowski z Płochcinka (pow. Świecie) i drugi udający niemego, bez żadnych dokmuentów osobistych przytrzymani zostali w areszcie policyjnym. Tamże wylądowali dwaj pijacy za gorszące awantury uliczne.

— **Grudziądzanin reprezentantem Polski.** Znany lekkoatleta grudziądzki p. Szczepan Kalinowski (WKS), przebywający jako instruktor wf na letnim obozie przysposobienia wojskowego w Tleniu, wyznaczony został jako reprezentant Polski w skoku wzwyż w meczach lekkoatletycznych z Węgrami (9 i 10 września w Budapeszcie) oraz Francją (17 i 18 września w Paryżu). Kalinowski uzyskał ostatnio na zawodach WKS w Grudziądzu świetny wynik 187,5 cm. Jest to najlepszy tegoroczny wynik wzwyż w Polsce.

Kronika GDYŃSKA

Gdynia, dnia 17 sierpnia 1939 r.

„Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Dr. Jurkowskiego, Skwer Kościuszki — telefon 18-44.
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Wielki walc".
Gwiazda: „Zeznanie szpiega".
Lido: „Rywalki".
Lily-Chylonia: „Florian" (f. polski)..
Morskie Oko: „Jedynaczka wuja Sama" (z Shirley Temple).
Miraż-Orłowo: „Zapomniana melodia".
Polonia: „Hotel du Nord".
Zorza-Grabówek: „Za winy niepopełnione".

— **Koedukacyjne kursy handlowe w Gdyni** przyjmują zapisy na nowy rok szkolny na kurs: dla młodzieży przedpołudniowy, jednoroczny i dwuletni; dla dorosłych wieczorowy — jednoroczny. Podstawą przyjęcia świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Zamiejscowi korzystają ze zniżek kolejowych. Zapisy i informacje: sekretariat **Gdynia,** Starowiejska 17, tel. 27-26. (n5110

— **Wypadek na m. s. „Sobieski".** We wtorek, 15 bm. o godz. 7 rano zauważono dym w trzeciej luce ładunkowej m. s. „Sobieski". Zaalarmowane straże pożarne — statku i portowa ustaliły w krótkim czasie miejsce, przyczynę i ugasiły tlącą się izolację. Straty są minimalne. Wypadek spowodowany został wskutek robót spawalnych na przegrodzie ładowni nr 3. Statek odejdzie w swą podróż dnia 22 sierpnia według z góry ustalonego rozkładu jazdy, a praca załadunkowa żadnej przerwy nie dozna.

— **Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich** urządziło propagandowy pokaz przyrządzania ryb morskich w obozie L. M. K. w Mieroszynie koło Jastrzębiej Góry dla około pięciuset osób.

— **W Orłowie** odbyły się wspaniałe uroczystości z okazji święta baonu Strzelców Morskich. Po mszy świętej polowej kontradmirał Unrug odebrał defiladę, po czym odbył się wspólny obiad żołnierski.

— **Katastrofa samochodowa** wydarzyła się na szosie prowadzącej z Chłapowa do Gdyni. Znany na terenie Gdyni inż. Sakowicz z małżonką oraz red. Szymkowiak wpadli na przydrożne drzewo doznając szeregu obrażeń. Auto zostało strzaskane, ranni odwiezieni do szpitala.

— **Prasę szwajcarską zaciekawia wyspa pruska.** W sobotę, 12 bm. bawił w Gdyni, po kilkudniowym pobycie w Gdańsku, dr. Dietrich Barth, współpracownik „Basler Nachrichten" w Bazylei. Dr. Barth już kilka lat temu był w Polsce, zwiedzając wówczas szczegółowo Kraków, Wieliczkę, Częstochowę i inne miejscowości na południu naszego kraju. Tym razem przybył do nas, ażeby poinformować swój dziennik o sytuacji i nastrojach panujących na odcinku Gdańsk-Gdynia. W czasie pobytu w Gdyni odwiedził dr. Barth również Instytut Bałtycki, przy czym szczególne zainteresowanie okazał dla kwestii „enklawy" wschodniopruskiej.

— **Goście bydgoscy w Gdyni.** Delegacja Związku Przemysłowców i Fabrykantów z Bydgoszczy przybyła z wycieczką do Gdyni z wiceprezydentem inż. Nawrockim na czele. Goście bydgoscy złożyli szereg wizyt oficjalnych w Gdyni, oraz zwiedzili stocznię gdyńską, gdzie buduje się nasza piękna „Olza", stocznię rybacką, Halę Targową, m. s. Sobieskiego, po czym wzięli udział w konferencji gospodarczej w Izbie Przemysłowo-Handlowej, gdzie następnie byli podejmowani herbatką.

— **Przedwczesne... wrażenie.** W jednym z większych lokali Jastarni odbywał się przed paru dniami wesoły dancing. Szkoda — mówiła pewna pani — że Niemcy nie mogą widzieć jak my tu hulamy podczas wojny nerwów! Nagle muzyka zamilkła. Cisza zaległa salę. I rozległ się głos: „Z polecenia pana starosty przerywa się zabawę i zamyka lokal". Wrażenie fenomenalne. Wszyscy myśleli, że to już! A to po prostu właściciel zapomniał poprosić o przedłużenie godzin przepisowego otwarcia lokalu i starostwo musiało go ukarać.

Chrześcijańska organizacja „Importerów i eksporterów owoców" w Gdyni.

Dotychczasowa sekcja importerów i eksporterów przy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. stała się podstawą szeregu organizacyj o wyraźnym charakterze branżowym.

W Gdyni odbyło się zebranie importerów owoców południowych. W następstwie wygłoszonego przez p. Grzywacza. dyrektora firmy „Banan-Import" referatu, zebrani uchwalili powołać do życia organizację branżową pod nazwą: „Importerzy i eksporterzy owoców" przy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Sekcja składa się z dwóch kół branżowych: „Importerów owoców południowych" i koła „Eksporterów owoców krajowych".

Do sekcji przystąpiło 8 firm chrześcijańskich.

Architekt w służbie Ojczyzny.

Gdynia. Jak już donosiliśmy, w Gdyni obradował zjazd S. A. R. P. (Stow. Architektów R. P.) na który przybył prezes zarządu głównego inż. arch. Tołłoczko z Warszawy, który zagajając walny zjazd, podkreślił, że „zgromadzenie jest zgromadzeniem przełomowym. po raz pierwszy bowiem na mocy zmienionego statutu Stowarzyszenie zbiera się jako Stowarzyszenie bez żydów. W chwili przełomowej musimy być sami, jednolici jak blok z jednego metalu. Stowarzyszenie staje się coraz mocniejszym, gdyż przenika przez nie idea pracy dla państwa i narodu. idea. która stała się dziś już powszechna. Tezy naczelne kierujące poczynaniami SARP-u są: służba dla Państwa. — służba społeczna — służba dla sztuki i kultury. Należenie do SARP-u uważamy za zaszczyt, gdyż świadczy ono o wzięciu na siebie wszechstronnych obowiązków".

Na przewodniczącego walnego zebrania powołano p. inż. arch. W. Prochaskę. Na zjazd przybyli przedstawiciel p. wojewody inż. Klonowski, wicekomisarz Rządu inż. Szaniawski, dyrektor Urzędu Morskiego inż Łęgowski i inni. Inż. Malisz wygłosił referat. opracowany przez komisję oddziału Gdyńskiego Sarp. pp. inż. arch. Bolesława Malisza. inż. arch. St. Ziółowskiego i inż. arch. Wł. Prochaskę.

Podajemy go w skrócie:

„W chwili obecnej. tak zwana „biała wojna", wojna nerwów trwa nieprzerwanie. Jesteśmy przygotowani do dania państwu dla celów doraźnych maksimum naszych wiadomości i naszego wysiłku niezależnie od naszych założeń na daleką metę.

Siłę narodu mierzy się przede wszystkim wartościami armii, rozwoju ekonomicznego państwa i kulturą społeczeństwa, a w odniesieniu do naszych zadań przede wszystkim kulturą zewnętrzną plastyczną.

Nieraz już sama szata zewnętrzna miasta, miasteczka. wioski a tym bardziej wnętrze mieszkania przeciętnego obywatela mówią jakim jest społeczeństwo i czego można się od niego spodziewać. Do pracy we wszystkich tych kierunkach nad podniesieniem społeczeństwa na wyższy szczebel organizacyjny przystąpili nasi koledzy od dawna. Początkiem akcji był moment, gdy architekt przestał być rzemieślnikiem, choćby rzemieślnikiem-artystą i zaczął myśleć kategoriami o szerokim społecznym zasięgu.

Początek bieżącego stulecia. to czas znacznego już nasilenia akcji architekta. Po okresie Wielkiej Wojny architekt poszedł dalej.

Konkretyzuje się myśl urbanistyczna, powstają jej komórki wykonawcze — biura planowania miast. regionów i kraju. Zazębia się praca nad stworzeniem właściwych warunków bytu człowieka czy to w mieszkaniu. czy w miejscu pracy lub terenach odpoczynkowych — z pracą nad planowym kierowaniem rozwoju osiedli pod ekonomicznym kątem widzenia. Wyniki akcji w tych dziedzinach są olbrzymie. Niech świadczy o tym porównanie przedwojennego — nawet dostatniego domu — z obecnie wznoszonymi domami robotniczymi, niech świadczy porównanie zabudowy przedwojennego śródmiejskiego bloku z obecnymi założeniami zabudowy.

Ważkim czynnikiem zarówno dla rozwoju kulturalnego jak przede wszystkim ekonomicznego jest specjalizacja w poszczególnych zawodach. Ostatnio architekci polscy zwrócili uwagę na konieczność planowania wsi. Od czasów wprowadzenia regulaminu dla sądów konkursowych poziom projektowania wzrósł tak znacznie, że szereg prac uzyskanych w drodze konkursu dla rynku wewnętrznego i zewnętrznego zalicza się do najcelniejszych dzieł architektury w świecie."

Omawiając konieczność ujęcia w ustawowe formy organizacyjne ruchu budowlanego, referent zaznacza:

„Chcemy zogniskować nasze wysiłki dla stworzenia ram bytowania człowieka w atmosferze planowości, warunkach higienicznych, z uwzględnieniem jego potrzeb estetycznych i duchowych. Chcemy, aby jedni z nas poświęcali się wyłącznie stworzeniu takich ram dla dziecka, inni dla matki, inni dla rolnika. Chcemy skoordynowania naszego wysiłku, aby iść najbliższą drogą do osiągnięcia naszych celów w pracy dla państwa.

Naród z armią — armia z narodem.

Ze święta żołnierza polskiego w Toruniu.

Toruń. Dzień 15 sierpnia jako Święto Żołnierza Polskiego obchodzony był bardzo uroczyście w stolicy Wielkiego Pomorza. Wtorkowe uroczystości jeszcze raz udowodniły, że cały naród polski stoi za swoją ukochaną armią, a armia za narodem.

Już w poniedziałek obywatele grodu Kopernika dali dowód swoich serdecznych uczuć dla armii polskiej przez dekorację domów chorągwiami i emblematami państwowymi. Wszystkie gmachy państwowe i samorządowe były rzęsiście iluminowane.

O godz. 19,30 na Rynku Staromiejskim odbył się capstrzyk, który przemaszerował przez ulice miasta pod pomnik Marsz. Piłsudskiego.

We wtorek o godz. 7 rano zbudziła mieszkańców Torunia pobudka, odtrąbiona z wieży średniowiecznego ratusza. W godzinach rannych liczne rzesze mieszkańców odwiecznie polskiego miasta, jakim jest Toruń, podążały na błonia nadwiślańskie, aby wysłuchać mszy św. polowej. Punktualnie o godz. 10,30 na plac rewii przybył p. wojewoda pomorski Raczkiewicz, a p. gen. Bołtuć odebrał raport od p. płk. Rawicz-Mysłowskiego. Przy dźwiękach fanfar i salw karabinowych wciągnięto na maszt chorągiew. Uroczystą mszę św. polową odprawił ks. prepozyt Ziemski, który wygłosił również płomienne okolicznościowe kazanie.

O godz. 12 na ul. Romana Dmowskiego, obok dyrekcji PKP odbyła się wspaniała defilada wojska, organizacyj kombatanckich oraz przysposobienia wojskowego.

W loży honorowej zajęli miejsca pp. gen. Bołtuć oraz wojewoda pomorski min. Władysław Raczkiewicz.

Defiladę prowadził płk. Rawicz-Mysłowski. Twardym żołnierskim krokiem maszerowały kompanie oficerów garnizonu toruńskiego. miejscowy pułk piechoty. lotnicy, baloniarze, artyleria lekka, ciężka oraz zmotoryzowana przeciwlotnicza. Maszerujące oddziały wojska serdecznie witane były przez licznie zgromadzone na ulicach miasta społeczeństwo Torunia.

W godzinach popołudniowych w Teatrze Ziemi Pomorskiej wystawione było widowisko pt. „Nad Wisłą czuwa straż". Widowisko. które opracował p. prof. Brochwicz-Lewiński. wypadło bardzo imponująco i wykazało, że na przestrzeni królowej rzek polskich czuwa stale silna i czujna straż.

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 17 sierpnia 1939 r.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Radziecka — śródmieście
Św. Anny — Bydgoskie **Przedmieście**
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska - Jakubskie Przedmieście
Św. Barbary — Chełmińskie Przedm.

Dyżur lekarski Ubezpieczalni Społecznej: piątek: dr Jasiński, ulica Grudziądzka nr 37, tel. 26-60.

—«:»—

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

—«:»—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—«:»—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego", ul. Mostowa 17. tel. 14-46

REPERTUAR KIN:

Aria: „Maria Antonina"
As: „Podejrzenie"
Mars: „Kadeci"
Świt: „Za 25 centów naokoło świata"

— **Dziś „Egzotyczna kuzynka".** Dziś, w czwartek po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym dana zostanie pyszna, arcyzabawna komedio-farsa Ludwika Verneuil'a p. t. „Egzotyczna kuzynka", koncertowo grana na naszej scenie z p. Elżbietą Dziewońską w roli tytułowej. Ceny miejsc od 25 gr do 2,10 zł.

— **Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.** Czwartek 17 bm. godz. 20 Toruń: „Egzotyczna kuzynka". Piątek 18 bm. godz. 20,15 Ciechocinek: „Subretka". Sobota 19 bm. godz. 20 Toruń: „Tajny wywiad" — premiera. Inowrocław: „Egzotyczna kuzynka" — godz. 20,15.

— **Na FON.** Pan wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz przyjął w ub. środę 16 bm. delegację Koła Przyjaciół Harcerstwa VI Drużyny, która złożyła na ręce p. wojewody 211 zł na F. O. N.

— **Co z niego wyrośnie?** P. Fryderyk Gogolin, zam. w Toruniu przy ul. Mickiewicza 116, kąpał się w Wiśle, pozostawiwszy ubranie nad brzegiem rzeki. Skorzystał z tego 14-letni Henryk Arndt, zam. przy ul. Koszarowej 33, podkradł się do ubrania i wyciągnął z kieszeni spodni portmonetkę z 28 zł. Młodociany złodziej za skradzione pieniądze kupił sobie w mieście spodnie, koszulę, pończochy, sandały i papierosy. Powiadomiona o kradzieży policja w przeciągu niespełna godziny ujęła Arndta i osadziła go w areszcie do dyspozycji prokuratora.

— **Ładny lokaj.** W majątku Sławkowo w powiecie toruńskim, należącym do p. Ewalda Kriesego, zatrudniony był w charakterze lokaja Walter Schmidt. Lokaj ten przez dłuższy okres czasu okradał swego pana z garderoby i biżuterii. Ogólna strata, jaką poniósł właściciel majątku, wynosi 300 zł. Schmidta osadzono w areszcie. Dalsze dochodzenia w toku.

Hojny dar na cele rozbudowy armii polskiej.

Na apel Wielkiego Patrioty, Ignacego Paderewskiego, wzywający społeczeństwo polskie do dalszego spotęgowania ofiarności na cele rozbudowy Polskiej Siły Zbrojnej, p. Kazimierz Bakierowski z Torunia ofiarował na Fundusz Obrony Morskiej na budowę ścigacza morskiego „Pomorze". obligację Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na kwotę 1.000 zł.

Zarząd Okręgu Pomorskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej za naszym pośrednictwem serdecznie dziękując p. Bakierowskiemu za tak wysokie pojmowanie obowiązków obywatelskich. gorąco wzywa społeczeństwo pomorskie do przekazywania obligacyj i bonów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na cele Funduszu Obrony Morskiej.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 17 sierpnia 1939 r.

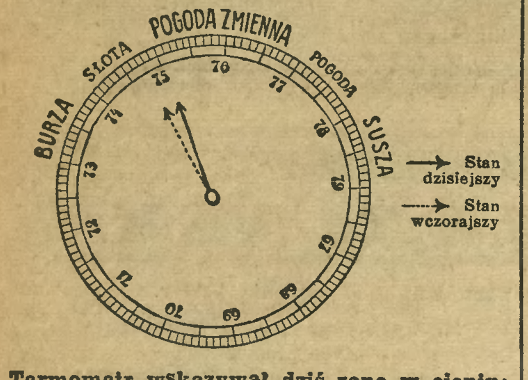
KALENDARZYK

Dziś: Jacka Odrowąża.
Jutro: Heleny ces. wd.
Wschód słońca o godzinie 4.44.
Zachód słońca o godzinie 19.22.

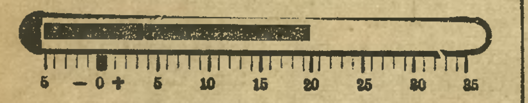
Stan pogody.

Wzrost zachmurzenia.

Ciepłe powietrze zwrotnikowe, które przepływa obecnie nad Polską, poczynając od jutra będzie stopniowo wypierane przez chłodne i wilgotne masy oceaniczne. Spowoduje to pogorszenie się stanu pogody, przy czym obszar niepogody będzie powoli postępować od zachodu ku wschodowi kraju. Dziś: w Wileńskim, na Polesiu i Wołyniu pogoda słoneczna i upalna. Na pozostałym obszarze kraju wzrost zachmurzenia, miejscami burze i deszcze. Nieco chłodniej. Temperatura około 24 stopni. Słabe wiatry przeważnie z kierunków północnych.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



DYŻURY NOCNE APTEK
od 16—20 sierpnia br.:
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska.
2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka.

—«:»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«:»—

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz. 11—14.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 11—14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki.

— **Biblioteka nowości T. C. L. przy ul. Pomorskiej 1a wypożycza książki codziennie od godz. 9—19, w soboty od 9—18.**

— **Redakcja udziela** porad prawnych (bezpłatnych) codziennie w godzinach od 17—18. Zamiejscowym udzielamy porad również na drodze listownej.

—«:»—

Z TEATRU MIEJSKIEGO
im. K. H. Rostworowskiego.

Dziś w czwartek 17 bm. i jutro w piątek 18 bm. doskonała komedia **„ZŁOTY WIENIEC"**, która swą bezpośredniością wciąga licznie zgromadzoną publiczność w życiową akcję i zmusza do szczerego brania udziału we wszystkich radościach i kłopotach głównej bohaterki-matki. Rola matki daje wspaniałe pole do popisu p. Natalii Morozowiczowej, w pozostałych rolach wystąpią pp.: Bystrzyńska, Korowicz, Sobotkowska, Dębicz, Drewicz, Gajdecki, Kowalczyk, Kuźmiński, Lochman i Roslan.

W sobotę 19 bm. premiera znakomitej komedii Włodzimierza Perzyńskiego **„LEKKOMYŚLNA SIOSTRA"**. Konflikt między główną bohaterką sztuki, kobietą w gruncie rzeczy dobrą — a jej rodziną zacieśnioną w kręgu małomieszczańskiej pruderyjnej hipokryzji, rzucony na deski sceniczne, nabiera barw życiowych żywych i aktualnych i zmusza do głębszych refleksji. Mimo szeregu scen o napięciu głównie dramatycznym, komedia potraktowana bardzo satyrycznie wzbudza wiele wesołości i śmiechu nad śmiesznostkami ludzkimi. Doborową obsadę stanowią pp.: Krzywicka, Sobotkowska, Wańska, Dębicz, Drewicz, Gajdecki, Malatyński i Szafrański, również reżyser sztuki. Dekoracje J. Przeradzkiej i A. Jędrzejewskiego.

W niedzielę, 20 bm. o godz. 16 **po cenach o 50% zniżonych „POWRÓT MAMY"**, wieczorem **„LEKKOMYŚLNA SIOSTRA"**.

—«:»—

— **Na FON** złożył p. Adolf Wirski, Promenada 19, kwotę 8.04 zł.

— **Wycieczka autobusem do Topólna.** Kat. Stow. Kobiet „Jutrzenka" urządza we wtorek, 22 bm. wycieczkę autobusem do Topólna. Zgłoszenia do 19 bm. u p. Baumowej, Siemiradzkiego 5. Przejazd w obie strony 2.50 zł.

— **Zgłoszenia do Legionu Gdańskiego** napływają do redakcji z najdalszych zakątków Polski. Między wielu setkami ochotników zgłosił gotowość pójścia w bój o oswobodzenie uciśnionych rodaków p. Bronisław Jędrzejczak (rodem z Kruszwicy), urzędnik nadleśnictwa Rzepichów — poczta Krzywoszyn, powiat Baranowicze.

„Burzy się nie boimy — wiemy, że burza oczyszcza powietrze".

Dożynki parafii Wtelno.

(w) W święto Matki Boskiej Zielnej odbyły się — jak już pokrótce donosiliśmy w poprzednim numerze — tradycyjne dożynki parafii Wtelno pod Bydgoszczą.

O godz. 8.30 wyruszono sprzed kościoła parafialnego w procesji na pole, gdzie po odśpiewaniu pieśni: „Kiedy ranne wstają zorze" i przemówieniu ks. dziekana Hamerskiego, prezes miejscowego Kółka Rolniczego p. Brona skosił ostatnie zboże, które następnie przodownica p. Dembkówna związała i postawiła. Po suplikacjach udał się pochód dożynkowy na plac szkolny na Mszę św. polową, którą po tradycyjnym poświęceniu ziela i wieńców żniwnych celebrował ks. dziekan Hamerski, wygłaszając również piękne, wielkim patriotyzmem przepojone kazanie okolicznościowe, w którym przede wszystkim podkreślił wytrwałość i dzielność żołnierza polskiego w historii dziejów Polski oraz łączność jego czynów z Bogiem. Żołnierz polski, walcząc o całość granic Ojczyzny, walczy równocześnie jako żołnierz Chrystusowy za wiarę katolicką — wiarę ojców. Toteż gdy Polsce zagrażało niebezpieczeństwo — pomoc Boska nigdy nas nie zawiodła. Burza znowu wisi nad nami. Zachłanny wróg wyciąga łapy po nasze ziemie. My się go nie boimy. Jesteśmy spokojni, z otuchą patrzymy w przyszłość, a wróg pieni się ze złości. Jesteśmy pewni, bo mamy zdrową moralnie armię i zapewnioną pomoc Bożą. Burzy się nie boimy — wiemy, że burza oczyszcza powietrze.

W czasie Mszy św., w której uczestniczyło wojsko, zorganizowane społeczeństwo cywilne i niezliczone tłumy obywateli Wtelna i okolicznych miejscowości, przygrywała orkiestra wojskowa pułku „Dzieci bydgoskich". Pogoda dopisała przedpołudniowej części uroczystości wteleńskich. Program popołudniowej części trzeba było zmienić, bo barometr księdza dziekana zawiódł. Deszcz uniemożliwił wyjazd do lasu na popisy i zabawę leśną. Rzedły miny młodzieży, zwłaszcza przedstawicielek „płci niebrzydkiej", żądnej zabawy. Po długich naradach „sztabu" w probostwie, postanowiono przenieść, a raczej przewieźć gości na salę smukalską. Ileż taka przymusowa zmiana programu kosztowała starań, trudu, irytacji przy telefonie i straty czasu, przekonaliśmy się na własnej skórze.

Wreszcie o godz. 19 rozpoczęła się w wypełnionej po brzegi przez wojsko i gości cywilnych sali p. Ziółkowskiego w Smukale druga część dożynek, którą zapoczątkowały obrzędowe śpiewy żniwiarzy. Z kolei nastąpiło wręczenie wieńców. Po stosownym, pełnym dowcipu i docinków przemówieniu przodownicy Dembkówny, wieńce żniwne wręczały pp.: Grzecówna — ks. dziekanowi, Górska — przedstawicielowi armii p. gen. Przyjałkowskiemu, Murawska — staroście bydgoskiemu, Wojciechowska — wójtowi Graetzerowi. Podziwiano pięknego orła, wykonanego ze zboża przez p. Renatę Hamerską. Następnie odbyły się tradycyjne tańce gospodarzy z przodownicami. Na dalszą część programu złożyły się: inscenizacja „Podróż po Polsce" w wykonaniu druhen i druhów Kat. Stow. Młodzieży, tańce regionalne, deklamacja p. Heleny Hamerskiej i przemówienia. Każdy numer programu wywoływał żywy oddźwięk wśród gości, każdy szczegół opracowany był starannie i wykonany doskonale.

Muzyka niestrudzenie wygrywała różne kujawiaki, oberki itp., a tańce ognistym temperamentem i pięknym wykonaniem wywoływały wielki podziw. Niejeden wymoczek miejski westchnął cicho: Tak bym jednak nie potrafił... O zapewne, na to potrzeba prawdziwej tężyzny ducha i ciała.

Taką dziarskość, temperament posiada tylko nasza wieś. Podziwiamy ją szczerze i jesteśmy z niej dumni.

W zabawie ludowej wzięło udział wojsko, cała ludność miejscowa oraz przybyli goście. Nastrój był bardzo wesoły i serdeczny.

Dożynki i poświęcenie świetlicy w Gołuszycach.

W niedzielę 20 sierpnia br. odbędzie się w Gołuszycach pod Pruszczem w powiecie świeckim uroczystość dożynkowa i poświęcenia świetlicy z następującym programem: O godz. 14 przyjmowanie gości, o 15 akt poświęcenia świetlicy, przemówienia przedstawicieli władz, towarzystw i społeczeństwa, o 16 zabawa ludowa z różnymi niespodziankami.

Mycie dzieci po zabawie.

Twarze i ręce umazane błotem, zmięte i powalane ubranka; na to nie ma rady. Nie pomogą ani groźne miny, ani wyrzuty. Zresztą wyrozumiali rodzice wiedzą, że zabrudzić się a być brudasem, to wcale nie to samo. Po skończonej zabawie poplamione sukienki i ubranka idą do kosza z brudną bielizną, a umorusane ciałka mydli się i szoruje w kąpieli tak długo, póki nie wrócą do stanu nieskazitelnej czystości.

Każde dziecko powinno być zbadane przez lekarza i dentystę na początku lata, aby można było wszelkie niedomagania usunąć, zanim rozpocznie się nowy rok szkolny. Dziecko, które za parę miesięcy pójdzie do szkoły bez żadnych fizycznych niedomagań, wciągnięte w zdrowe zasady czystości i higieny, będzie miało znacznie większe szanse normalnego rozwoju i większą łatwość w obcowaniu z kolegami. (n7178

Uwaga, oficerowie W. P. w stanie spoczynku!

Oficerowie W. P. s. s. zrzeszeni w bydgoskim kole Związku Oficerów W. P. s. s. proszeni są, by zechcieli dnia 20 bm. (niedziela) przybyć o godz. 6.30 rano na plac przy ulicy Królowej Jadwigi (obok Liceum Handlowego), o ile możności zaopatrzeni w łopaty, oraz żywność na jeden dzień — celem poświęcenia jednego dnia swojej pracy fizycznej na rzecz FON. Z wymienionego placu nastąpi wymarsz na miejsce wyznaczone. Zaznacza się, że w tych pracach wezmą udział również członkowie innych organizacyj kombatanckich.

Ze względu na ważność i patriotyczne znaczenie tej pracy, nie powinno nikogo z naszych kolegów przy niej zabraknąć.

Wyjaśnień udzieli major Sokołowski, telefon 2973.

Za Zarząd:
Płk Zachar. Mjr Załęski.

Dłużnicy nie płacą.

W czerwcu br. dopuszczono w Bydgoszczy do protestu 2.217 sztuk weksli na ogólną sumę 361 tysięcy złotych.

Dla porównania podajemy cyfry z czerwca 1938 roku (według statystyki urzędowej): liczba protestów w Bydgoszczy 1.325, na sumę 205 tysięcy zł.

Kurs dla sióstr pielęgniarek.

Bydgoski oddział Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczyna we wrześniu kurs dla sióstr pielęgniarek. Kandydatki w wieku od lat 18—40 mogą się zgłaszać osobiście w sekretariacie PCK, ul. Cieszkowskiego 11, od godz. 12—13 i od 17—18.

Ruch pocztowy utrzymuje się na stopie normalnej.

Najlepszym sprawdzianem nastrojów, obrotu handlowego — „paniki" czy też „podniecenia" jest statystyka. Cyfry obrotu pocztowego w miesiącu lipcu, którym dysponujemy, mówią najwyraźniej o tym, że obrót ten utrzymuje się na normalnym poziomie.

Oto cyfry z najlepszego „termometru nastrojów" (w nawiasie podajemy cyfry dotyczące przesyłek otrzymanych): przesyłek listowych zwykłych wysłano z Bydgoszczy 1.748.106 (1.219.048), przesyłek poleconych wyszło 31.426 (24.546), listów wartościowych wysłano 754 (640), paczek bez podanej wartości — 15.755 (13.525), paczek z podaną wartością — 1.725 (1.554), przesyłek za pobraniem — 5.789 (4.393), zleceń pocztowych — 2.886 (2.771), zleceń inkasowych — 628 (2.439), przekazów pocztowych i telegraficznych wyszło z Bydgoszczy 21.172 (28.767), przy czym za pomocą pierwszych wysłano 2.322.555 zł, zaś za pomocą drugich otrzymano 1.845.225, wpłat i wypłat w PKO dokonano w Bydgoszczy 33.201 na sumę 5.541.014 zł (8.775 na kwotę 808.785 zł), dzienników wysłano z Bydgoszczy 190.614 (69.060), tygodników — 61.259 (44.782), czasopism okazowych nadeszło do Bydgoszczy 20.482, rozmów telefonicznych międzymiastowych i międzynarodowych nadano w Bydgoszczy 20.561 (24.630), zaś telegramów — 4.952 (4.943).

—«:»—

— **Choroby przemiany materii.** Badacze na polu wiedzy lekarskiej, dotyczącej przemiany materii, zapewniają, że przez stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa" osiąga się świetne wyniki.

Z TEATRU MIEJSKIEGO
im. K. H. Rostworowskiego.

„Złoty wieniec".

Komedia Jope-Slade i Sewell Stokes. Reżyseria St. Dębicza. — Dekoracje Przeradzkiej i Jędrzejewskiego.

Jak łatwo można by pogodną komedię tych dwóch bliżej nam nieznanych angielskich autorów przeobrazić w tragedię! Potrzebaby tylko, aby wyzwolił się w świadomości głównej bohaterki konflikt między powołaniem artystycznym a obowiązkami matki. Cóż, kiedy poczciwa matka Bolton, urodzona artystka filmowa, w ogóle myśli o takim konflikcie nie dopuszcza. Obowiązki matki górują w świadomości zacnej Boltonowej do tego stopnia nad wszystkim innym, że ani pewność zdobycia laurów artystycznych, ani pokusa wielkich zarobków, ani nalegania potentatów filmu, ani wreszcie perswazje rodziny nie odwiodą jej od szybko powziętej decyzji: rezygnacji z kariery artystki. Oczywista, gdyby ta praczka i pomocnica posługaczki z atelier filmowego oprócz samorodnego talentu miała nerw artystyczny, czuła powołanie aktorskie, to wtedy byłaby — jak wspomniano na wstępie — tragedia, a tak jest tylko niespodzianka w ostatniej scenie. Zresztą niespodzianka miła i wzruszająca równocześnie, poza tym dodatnio świadcząca o pomysłowości autorów sztuki. Ile bowiem znamy „wielkich", „natchnionych" kapłanek sztuki, którym w roli posługaczek byłoby daleko więcej do twarzy, a tu artystka z prawdziwego zdarzenia, prawdziwy talent, ceni sobie wyżej miotłę i balie od służby sztuce. W sztukach i powieściach uroniono już tyle hektolitrów łez nad złamanymi karierami artystycznymi, że aż miło człowiekowi ujrzeć komedię, gdzie jest akurat na odwrót.

Finał w „Złotym wieńcu" nie jawi się nagle i niespodziewanie. Przeciwnie, wypływa on logicznie tak z sytuacji, jak z psychologii bohaterki. Oto w kilku słowach treść sztuki. Na posługaczkę atelier, która na utrzymanie rodziny dorabia poza tym jeszcze praniem, zwrócił uwagę reżyser wytwórni. Starej Bolton ofiarują rolę matki w wielkim filmie. Po dłuższym wahaniu przyjmuje Boltonowa propozycję i wywiązuje się wprost idealnie ze swego zadania. Stworzyła wielką kreację matki, jest natchnieniem reżysera i innych aktorów. A jednak za żadne skarby nie chce dalej pracować w filmie. Dlaczego? Bo sukcesy materialne matki działają rozprzęgająco na całą rodzinę. Jeszcze w trakcie nakręcania pierwszego filmu Boltonowej córka przestała pracować, syn za sfałszowane weksle kupuje motocykl, mąż pije na kredyt — a wszyscy troje marzą o wygodnym, próżniaczym życiu za dolary matki, przyszłej wielkiej gwiazdy. „Nie będą pracować, gdy nie będzie musu" — i oto przyczyna, dla której matka Bolton wraca na skromną posadę posługaczki.

Rozumiemy decyzję bohaterki, a jednak mimo wszystko rodzą się pewne wątpliwości. Krok matki Bolton ma swoje uzasadnienie logiczne i życiowe. Zgoda na to, lecz czy bohaterka powinna była zrezygnować z kariery artystycznej, jeśli wziąć pod uwagę interes sztuki i szerzej pojęty interes społeczny? Co należy wyżej stawiać: zdrowie moralne własnej rodziny czy pracę artystyczną dla milionów? — Dla bohaterki (przy jej mentalności) tego rodzaju dylemat w ogóle nie istnieje, lecz narzuca się widzom sztuki jako przedłużenie poruszonych w komedii spraw i sytuacji. Nie chcemy rozstrzygać, powiemy tylko tyle: Jak dobrze, że zagrano sztukę, która skłania do refleksji i do dyskusji. W okresie modernizmu, z 30 lat temu, w czasach triumfów Przybyszewskiego i pisania słowa „sztuka" przez wielkie S, rzucanoby gromy na poczciwą Bolton i urąganoby autorom od „kołtunów". Dziś, kiedy estetyzm jako ideał życiowy uległ dewaluacji, kiedy ponadto jesteśmy świadkami spustoszeń moralnych niezdrowego pędu do filmu, dziś zakończenie jak w „Złotym wieńcu" może skłonić do dyskusji, lecz zarazem wzruszy serdecznie i rozrzewni.

Komedia, wyreżyserowana b. starannie przez Dębicza, znalazła doskonałych wykonawców. Prym dzierżyła Morozowiczowa jako matka Bolton — nie tylko z racji objętości i wagi roli, lecz także z tytułu doprowadzenia wszelkich środków ekspresji artystycznej do cudownego maksymum prawdy i szczerości. Podziwialiśmy zresztą u Morozowiczowej coś więcej niż długoletnią pracą zdobyty kunszt aktorski. A więc tchnęła w rolę zmordowanej codziennymi udrękami matki, w rolę skromnej mimo niespodziewanego sukcesu kobiety i bezwiednie wielkiej artystki ogrom uczucia, niemal tkliwości. Osłabiło to może nieco komizm postaci, lecz za to zyskała w ten sposób — w ujęciu Morozowiczowej — matka Bolton na sympatii. Zaiste kreacja, dla której samej warto obejrzeć „Złoty wieniec". Niemal każdemu z reszty wykonawców możnaby poświęcić dłuższą charakterystykę. Cóż kiedy felieton nie znosi dłużyzn! Nie chcąc jednak, aby rzetelny wysiłek artystyczny pozostał bez echa, zwracam uwagę swoich czytelników na role Lochmana (świetny w typie i przebojowy w swoim komiźmie ojciec Bolton), Klary Korowicz (Polly Bolton), Rosłana (w roli impetycznego kierownika produkcji), Dębicza (reżyser filmowy), Sobotkowskiej (w roli aktorki filmowej — doskonale oddane przeobrażenie duchowe pod wpływem gry wespół z natchnioną artystką z przypadku!), Mieczysława Kowalczyka (Fred Bolton). Role już raczej epizodyczne doskonale odtworzyli: Bystrzyńska, Drewicz, Kuźmiński i Gajdecki. — Publiczność długo oklaskiwała aktorów przy podniesionej kurtynie. Na repertuar weszła sztuka, która z wielu względów zasługuje na jak najgorętsze poparcie.

Jan Piechocki

Młodzież pracująca Pomorza nie poskąpi Polsce ofiary krwi.

Ze zjazdu młodych Stronnictwa Pracy.

W ubiegły wtorek odbyło się w Toruniu, jak wczoraj donosiliśmy, zjazd pomorskiego Związku Młodzieży Pracującej „Jedność“. Jest to organizacja młodzieży, która pod względem ideowym wyznaje zasady, głoszone przez Stronnictwo Pracy.

Zjazd wtorkowy, ósmy z kolei, zgromadził licznych delgatów tego Związku z całego wojew. pomorskiego. Obrady toczyły się w sali Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Legionów. Zagaił je dotychczasowy prezes wojewódzki p. mgr. Feliks Antczak z Torunia witając przybyłych gości w osobach: prof. Kulczyckiego z Warszawy, dyr. Antczaka z Torunia, red. Lecha Teskę z Bydgoszczy — przedstawiciela redakcji „Dziennika Bydgoskiego“, red. Felczaka, prezesa Związku z Bydgoszczy, red. Rochowiaka, przedstawiciela „Obrony Ludu“ z Torunia i wielu innych.

Na marszałka zjazdu powołano red. Felczaka. Następnie członkowie ustępującego zarządu złożyli sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Nad sprawozdaniami potoczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu delegatów m. in. mec. Trzebiński z Bydgoszczy, red Lech Teska, dyr. Antczak i Konieczny junior z Inowrocławia. W dyskusji stojącej na wysokim poziomie omawianó formy pracy, stosowanej dotychczas i problemy organizacyjne. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd wojewódzki z p. Kleinem jako prezesem, Michalskim z Torunia i Hemmerlingiem z Kcyni, jako wiceprezesami. Komisję rewizyjną z red. Rochowiakiem jako przewodniczącym i sąd koleżeński z mec. Trzebińskim, red. Lechem Teską i mgr. Antczakiem na czele.

Referat prof. Kulczyckiego.

Drugą część zjazdu wypełniło blisko dwugodzinne przemówienie prof. Kulczyckiego z Warszawy. Prelegent wskazał na przemiany polityczne i społeczne w Europie, które nastąpiły po wielkiej wojnie i które doprowadziły do dzisiejszego stanu rzeczy. Prof. Kulczycki jest zdania, że w dzisiejszych warunkach wojna jest nieuchronną, aczkolwiek trudno podać termin jej wybuchu. W dyskusji zadano prof. Kulczyckiemu szereg pytań, na które on udzielił wyczerpujących odpowiedzi.

Przewodniczący zjazdu red. Felczak zamykając zjazd stwierdził, że młodzież wychowana w szeregach „Jedności“ nie potrzebuje podkreślać swej gotowości, ani też zapewniać, że spełni swój obowiązek, gdyż to jest oczywiste. Tak, jak w 1920 r. młodzież pracująca nie poskąpiła swej krwi Polsce, tak nie poskąpi jej dziś, gdy Ojczyzna tego zażąda.

* * *

Na zjazd nadesłano szereg listów i życzeń. M. in. wpłynął telegram od gen. Hallera, po odczytaniu którego na sali rozległa się burza oklasków.

Pozdrowienie z Truskawca



nadesłał redakcji „Dziennika Bydgoskiego“ p. radca M. z Bydgoszczy, przebywający na kuracji w sławnym, lecz mocno zażydzonym uzdrowisku. „Mniejszość“ narodowa jak widzimy na fotografii — jest tam w większości.

Gdzie jest Antonina Zakrzewska?

We wtorek, dnia 15 sierpnia około godziny 6 rano wyszła z domu 66-letnia Antonina Zakrzewska i dotąd nie wróciła do domu. Wszelki ślad po niej zaginął.

Zaginiona ubrana była w płaszcz koloru „marengo“ (czarny, lekko przechodzący w szary), z futrzanym kołnierzem, czarne filcowe półbuciki. Na szyi Zakrzewskiej z prawej strony widoczna jest blizna po operacji wielkości 5-złotówki. Z lewej strony szyi zaginionej są dwie czerwone brodawki, na twarzy zaś i na czole żółte plamy — ślady przebytej żółtaczki.

Zachodzi podejrzenie, że Antoninie Zakrzewskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W razie odnalezienia zaginionej rodzina prosi o podanie wiadomości pod adresem: Bydgoszcz, ul. Pomorska 26, lub też do najbliższego posterunku policji.

Nagły zgon w ogrodzie.

W ub. wtorek znaleziono w ogrodzie domu nr 5 przy ul. Pestalozziego ciało emerytowanego drogomistrza, 51-letniego Stanisława Brzeskiego. Brzeski nie dawał znaku życia. Przywołano lekarza, który stwierdził zgon na udar serca.

Śmierć nastąpiła w nast. okolicznościach: śp. Stanisław Brzeski zwykłym swym zwyczajem wyszedł do ogródka, by przy lekkiej ogrodowej pracy wypocząć i zażyć świeżego powietrza. W pewnej chwili zasłabł, a ponieważ był sam w ogródku, — nik nie zauważył wypadku i Brzeski wyzionął ducha.

Zmarły pozostawił wdowę i córki.

Trzy wypadki samochodowe.

Wzrastający ruch samochodowy powoduje wzrost ilości wypadków, z których dużo — niestety — jest bardzo ciężkich.

Ostatnio na skrzyżowaniu ulic Gdańskiej i Jagiellońskiej pewien samochód osobowy najechał na Jana Groppa, zam. przy ul. Dwernickiego 4. Przechodzień doznał poważnego ogólnego potłuczenia ciała i przewieziony został do szpitala miejskiego na Bielawkach.

Inny wypadek wydarzył się na skrzyżowaniu ulic Gdańskiej i Dworcowej — a więc w punkcie o niemniejszym ruchu kołowym. Tutaj szofer Paweł Kowalkowski najechał samochodem na motorowerzystę Franciszka Hoffmanna ze Solca Kujawskiego. Hoffman uległ potłuczeniu nogi i po opatrzeniu przez lekarza — odwieziony został do domu w Solcu Kujawskim.

Trzecie — najpoważniejsze nieszczęście wydarzyło się na ul. Fordońskiej, gdzie samochód ciężarowy Warzaka z Bydgoszczy najechał 23-letniego Zygmunta Zawadzińskiego z Ostromecka. Zawadziński doznał bardzo ciężkich uszkodzeń ciała — przebicia płuca, ran glowy, rąk, nóg i boku. Stan poranionego jest bardzo poważny.

Wycieczka TCL do Kruszwicy.

Komitet Okręgowy TCL na m. Bydgoszcz przypomina społeczeństwu miasta, że w niedzielę, dnia 20 sierpnia 1939 r. odbędzie się wycieczka propagandowa do Kruszwicy. Wyjazd z Bydgoszczy z przed biblioteki „Nowości“ TCL, ul. Pomorska 1a, o godz. 8,30. Powrót około 20. Po drodze zwiedzanie Inowrocławia. Koszt udziału dla jednej osoby 3,50 zł. Sekretariat przyjmuje jeszcze zgłoszenia do soboty 19 bm., w godz. od 9 do 19.

Kto chce skorzystać z przyjemnej i wesołej wycieczki, niechaj śpieszy się ze zgłoszeniem.

Uwaga Ochotnicy!

Zarząd Oddziału Związku b. Ochotników Armii Polskiej w Bydgoszczy podaje do wiadomości wszystkim członkom, że Sekretariat Związku mieści się przy ul. Gdańskiej 20 (Dom Społeczny).

Dancing w Rudzkim Moście.

W ramach tygodnia borów tucholskich kajakowcy bydgoscy, chcąc się przyczynić do powodzenia tej imprezy, szykują zbiorową wycieczkę do „Karczmy nad Brdą“. Celem jest dancing na nowowybudowanej płycie i następnego dnia spływ do Koronowa. Dojazd do Rudzkiego Mostu jest obecnie możliwy autobusem, odchodzącym z Bydgoszczy o godz. 17. Termin odjazdu sobota 19 bm. Organizuje B. K. S. „Wodnik“ i sekcja wodna P. P. W.

Organizacja rezerwy sióstr pogotowia sanit. Polskiego Czerwonego Krzyża.

Panie posiadające przygotowanie w zakresie pielęgniarstwa, mogą być przyjęte jako rezerwowe siostry pogotowia sanitarnego P. C. K. Zgłoszenia pisemne przyjmuje zarząd okręgu pom. P. C. K. w Toruniu, ul. Mickiewicza 2/4 (Dom Społeczny), pokój nr 86, gdzie też udziela się wszelkich informacyj. Od kandydatek wymaga się: 1. dowodu kwalifikacji pielęgniarskich, 2. pomyślnego stanu zdrowia, 3. nieprzekroczonych 60 lat życia. (n7241

Pomorski Związek Pracowników Handlowych z siedzibą w Bydgoszczy.

W piątek, dnia 18 bm. w sali Resursy Kupieckiej o godz. 20 odbędzie się powakacyjne zebranie plenarne. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy organizacyjne. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe. Sympatycy mile widziani.

Premiery kinowe.

„TRUDNO ZDOBYĆ ŻONĘ“ (kino „Apollo“).

Lekka, dobrze zrobiona komedia filmowa jest zupełnie stosowna na obecny sezon, w którym od kina spodziewamy się przede wszystkim rozrywki. „Trudno zdobyć żonę“ jest właśnie typowym filmem rozrywkowym. Akcja utrzymana w prawdziwie amerykańskim tempie w miarę trzyma w napięciu, w miarę rozśmiesza. Gra aktorów doskonała: oprócz czołowej dwójki amantów — wszyscy inni wykonawcy spisują się równie doskonale. Nadprogram krótkometrażówka jazzowa, zrobiona bardzo inteligentnie i nie bez humoru. Tygodnik: dodatek PAT'a dopełnia całości seansów w kinie „Apollo“.

„TRZY NIEWINIĄTKA“ I TAJEMNICA NOCNEGO LOKALU“ (kino „Marysienka“).

Obecny program „Marysienki“ dowodzi, że również w sezonie letnim oglądać można dobre filmy. Dowodzi on także drugiej prawdy — że nawet tzw. programy podwójne przedstawiać mogą dużą wartość. Program zestawiony jest bardzo dobrze — każdy z filmów z powodzeniem mógłby stanowić przedstawienie oddzielne i w połączeniu z jakimiś krótkometrażówkami — przedstawienie pełnoprogramowe. „Trzy niewiniątka“ to wesoła i niezwykle miła komedia z piękną Lorettą Young i męskim Joel Mc. Crea. Trzy panienki polują na bogatych mężów i wszystkie znajdują — szczęście. „Tajemnica nocnego lokalu“ — to dobry film kryminalny z genialnym Charlie Chanem w głównej roli. Poza tym nadprogram.

Kronika Towarzystw

PIĄTEK 18 SIERPNIA.

Godz. 20,00: **Tow. sport. „Gwiazda“.** Schadzka wszystkich drużyn w świetlicy klubowej. W niedzielę na boisku im. Świtały pierwsze zawody o mistrzostwo wszystkich klas nowej rundy jesiennej.

*

Towarzystwo Pszczelarzy. Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 20 sierpnia o godzinie 15 w Ślesinie. Wyjazd z dworca głównego o godz. 14,40.

Sprawy sokole

GNIAZDO ŻEŃSKIE. Dziś, dnia 17 bm. o godz. 18 ćwiczenia młodzieży, o godz. 19 ćwiczenia drużyny.

— **Powtórzenie wenty parafii św. Trójcy.** Ponieważ z powodu wielkiego deszczu wenta parafii św. Trójcy w święto Wniebowstąpienia NMP odbyć się nie mogła, komitet, chcąc przyjść swoim najbiedniejszym z pomocą, postanowił wspomnianą wentę urządzić w najbliższą niedzielę, która odbędzie się przy śluzie kwiatowej. Ostatni przystanek tramwaju — Wilczak. Prosimy o liczny udział.

— **Wyjaśnienie.** W nr 183 naszego pisma podaliśmy wiadomość o zranieniu 17-letniego Bernarda Koralewskiego podczas ćwiczeń opl na placu Kościuszki. Jak nam przedstawia jedna z pań, pełniących swe obowiązki w służbie opl — sprawa przedstawia się nieco inaczej. Mianowicie Koralewski już zraniony zjawił się na terenie ćwiczeń, gdzie zresztą wybuchu butelki z kwasem nie było.

Odpowiedzi Redakcji

„Zgorszony przechodzień“. W domu przy ulicy Lubelskiej 30 nie mieszkają Niemcy. Radioamatorzy powinni w przyszłości niemieckich „wygłupin“ słuchać przy zamkniętych oknach, bo łatwo mogą być wybite.

L. D. Zapytuje Pan co to jest „emisja fiducjarna“? Jest to wypuszczenie pieniędzy opartych na samym zaufaniu. Bank Polski wykazuje zawsze pokrycie wekslowe lub kruszcowe. Za granicą waluta gdańska, chociaż oparta na innym systemie, uchodzi za równoznaczną z walutą polską. Giełda londyńska notuje dla obydwu walut kurs jednakowy (około 25 za funt), co jest dowodem łączności ekonomicznej Gdańska z Polską.

Do Szubina. Nie trzeba się gniewać. Dziękujemy za wyjaśnienie, że w Tarnowie są tramwaje i że jedna z linij (nowych) prowadzi do samych Mościc.

T. w Słupcy. Chłopcy do junackiego hufca terminatorów rzemieślniczych (bursa znajduje się w Bydgoszczy) winni się zgłaszać w swojej PKU.

„Zainteresowanym“. Długi przedawniają się, jeżeli w ciągu dwóch lat nie monitowano ani nie skarżono. Jeżeli Pan przyjął zobowiązanie co do terminu płatności („po maturze“), to obowiązuje umowa.

Zmarli.

Śp. Józef Stefański, lat 79, w Tczewie.

Śp. Aleksander Miłowski, długoletni rendant ordynacji Skórzewskich w Czerniejewie.

Śp. Antoni Nowakowski, śpiewak opery poznańskiej.

Śp. Andrzej Włodarkiewicz, kapitan-pilot z Poznania, zmarł we Francji.

Stan wody w Wiśle z dnia 16 VIII 1939 r.

Kraków — 2.71, (2.98), Zawichost + 1.32, (1.34), Warszawa + 0.95, (0.92), Płock + 0.61, (0.51), Toruń + 0.56, (0.46), Fordon + 0.59, (0.54), Chełmno + 0.38, (0.37), Grudziądz+ 0.48, (0.52), Korzeniowo + 0.60, (0.68), Piekło — 0.17, (0.00), Tczew — 0.15, (0.00), Einlage + 2.18, (2.2)0, Schievenhorst + 2,42, (2.42).

(Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego).

BYDGOSKA GIEŁDA
ZBOŻOWO-TOWAROWA

Notowano za 100 kg z dnia 16. VIII. 1939 r.

Zboża.

Pszenica 18,00—18,75. Żyto 00,00—13 25. Jęczmień browarowy 00,00—00,00, jęczmień 673—678 g/l 16,25—16,75, jęczmień 644—650 g/l 15,75—16,25, jęczmień zimowy 00,00—00,00 Owies 15,50—15.75.

Przetwory młynarskie.

Mąka pszenna wyciągowa 0—30% wł. w 39 50—40,50, mąka pszenna gat. 0—35% wł w 38,50—39,50, mąka pszenna gatunek I 0—50% wł. worek 36,50—37,50, mąka pszenna gatunek I A 0—65% wł worek 34,50—35 50 mąka pszenna gatunek II 35—65% wł. worek 29,50—30,50 mąka pszenna gat. II 50—60% wł. w. 00.00—00 00 mąka pszenna gatunek I A 50—65% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gatunek II 60—65% wł. w. 00,00—00,00 mąka pszenna gat. III 65—70% wł. w. 00 00—00.00, mąka pszenna razowa 0—95% wł. w 27,50—28,50, mąka pszenna śrutowa eksportowa (2,5% pop). 00 00—00,00, mąka żytnia wyciągowa gat. 0—30% wł. w. 00,00—00.00. mąka żytnia gat. I A 0—55% wł. w. 22,50—23,50, mąka żytnia razowa 0—95% 19.00—19,50, mąka żytnia śrutowa eksport. (2,5% popiołu) 00,00—00,00 mąka żytnia 70% eksport (dla W. M. Gdańska). 21,50—22,00. Otręby pszenne miałkie stand 11,00—11,50. Otręby pszen średnie 10,25—10,75. Otręby pszen. grube 11,25—11,75. Otręby żytnie z przemiału stand. 10.25—11,75. Otręby jęcz. 11,75—12,25. Kasza jęczm kraj wł. w. 00,00—00.00, kasza jęczmienna pęczak wł. w 00,00—00,00, kasza jęzcmienna perłowa wł. w. 00,00—00,00.

Strączkowe, oleiste, koniczyny nasiona i in.

Groch polny 00 00—00,00. Groch Wiktoria 34 00—37,00. Groch zielony (Folger) 00 00—00,00. Wyka jara 00,00—00,00. Peluszka 00 00—00,00. Łubin żółty 13,25—13,75. Łubin niebieski 12,00—12,50 Seradela 00,00—00.00 Rzepak jary b. w. 00.00 00 00. Rzepak ozimy bez worka 45,00—46,00, Rzepik ozimy bez worka 45,00—46 00.

Artykuły pastewne i inne.

Makuchy lniany 24,50—25 00. makuchy rzepakowe 12,75—13.25 Słoma żytnia luzem 2,50—3 00. słoma żytnia prasowana 3,00—3,50 Siano nadnoteckie luzem 5,00—5,50, siano nadnoteckie prasowane 5,50—6,00.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 16. VIII. 1939 roku.

Spędzono: wołów 22, buhajów 42, krów 267, jałowic 25, bydła 356, świń 1136, cieląt 563, owiec 122. Razem 2177 zwierząt.

(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi).

Płacono za 100 kg. żywej wagi

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgane	70—80
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	56—66
Mięsiste tuczone starsze	46—52
Miernie odżywione	40—46
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	70—80
Tuczone mięsiste	58—66
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	46—52
Miernie odżywione	40—46
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	70—84
Tuczone mięsiste	58—66
Nietuczone, dobrze odżywione	40—46
Miernie odżywione	22—32
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	70—80
Tuczone mięsiste	58—66
Nietuczone, dobrze odżywione	46—52
Miernie odżywione	40—45
Młodzież:	
Dobrze odżywione	40—46
Miernie odżywione	40—42
Cielęta:	
Najprzedniej. cielęta wytuczone	86—96
Tuczone cielęta	80—84
Dobrze odżywione	70—76
Miernie odżywione	58—68
Owce:	
Wyt. pełnom. jagn. i młodsze skopy	70—78
Tuczone starsze skopy i maciorki	60—68
Dobrze odżywiane	—
Świnie (Tuczniki):	
a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	124—128
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	118—122
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	110—116
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	100—108
e) maciory i późne kastraty	108—120
f) świnie słoninowe	—

Przebieg targu: spokojny.

BANK POLSKI PŁACIŁ W DNIU 17. 8. 39:

dolary amerykańskie	5,30½
dolary knaadyjskie	5,29½
funty szterlingów	24,82
franki szwajcarskie	119,70
franki francuskie	14,06
belgi belgijskie	90,25
liry włoskie	18,40
floreny holenderskie	284,50
marki niemieckie	77,—
guldeny gdańskie	99,75

Z kroniki wypadków.

Malarz Edmund Kitkowski, zajęty przy remoncie domu nr 37 przy ul. Sienkiewicza, spadł w sobotę z rusztowania i uległ złamaniu prawej nogi. Kitkowskiego przewieziono do szpitala miejskiego.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło 13-letniego Jana Kolasa (ul. Św. Trójcy 33), którego dotkliwie pokąsał pies restauratora Litkowskiego.

SPORT

Przed meczem Polska-Węgry w piłce nożnej.

Po okresie dłuższej przerwy w sezonie piłkarskim, wypełnionym pracą treningową pod kierunkiem angielskiego trenera Alexa Jamesa, piłkarstwo nasze wchodzi znów w okres poważnych spotkań międzypaństwowych. Przeciwnikami naszymi wkrótce będą: Węgrzy, Bułgarzy, Jugosłowianie, Rumuni, Finnowie, Litwini i Łotysze.

Tę bogatą serię spotkań otworzy mecz Polska — Węgry który rozegrany zostanie w dniu 27 bm. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Przeciwnik nasz jest wicemistrzem świata. Węgrzy bowiem ulegli w finale (w Paryżu) Włochom, wyeliminowawszy przed tym Szwecję i Szwajcarię.

Do Warszawy przyjedzie zespół najlepszych zawodowców, jak wynika bowiem z obszernego programu przygotowawczego, Węgrom specjalnie zależy na wyniku i na zrobieniu w Polsce dobrego wrażenia.

Ponieważ reprezentację węgierską spotkało ostatnio kilka niepowodzeń, przeto do meczu z Polską Węgry przygotowują się wyjątkowo starannie. Gracze otrzymali surowe zarządzenia, jak mają żyć i czego się wystrzegać. Nie wolno im wiosłować, jeździć na rowerze, zbyt długo przebywać na słońcu, pić, a palić więcej niż 10 papierosów dziennie.

Treningi przeplatane są meczami sparringowymi. Ostateczne ustalenie składu nastąpi na tydzień przed wyjazdem do Warszawy. Będzie to na pewno najsilniejsza reprezentacja węgierska, jaka kiedykolwiek bawiła w Warszawie.

Polska reprezentacja akademicka na 8-me igrzyska w Monaco.

Centrala akademickich związków sportowych ustaliła następujący skład polskiej reprezentacji na ósme igrzyska akademickie (C. I. E.), które się odbędą w dniach 20 do 27 bm. w Monaco:

Lekkoatletyka: Gierutto, Gąssowski, Zabierzowski, Sulikowski, Karol Hofman.

Pływanie: Kratochwilówna, Bocheński.

Tenis: Łuniewska, Baworowski, Gottschalk.

Szermierka: Serini-Bulska, Nawrocka, Kandziora, Zawadzki, Czyżowski, Zapaśnik Nawrocki i Szlubowski. Szermierze walczyć będą zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i drużynowej (w szabli i szpadzie).

Kierownikiem ekspedycji będzie prezes centrali AZS'ów mgr Pilarski, zastępcą będzie mgr Kocay. Kierownicy ekspedycji wezmą udział po igrzyskach w kongresie C. I. E.

Wraz z drużyną wyjeżdża do Monaco wycieczka złożona z kilkunastu akademików.

AZS KRAKÓW PROWADZI NADAL W TABELI KLUBÓW WIOŚLARSKICH.

Tabela klasyfikacyjna najlepszych klubów wioślarskich przedstawia się po regatach o mistrzostwo Polski następująco:

Wśród klubów męskich prowadzi krakowski AZS, dla którego najwięcej punktów zdobyli: Verey Ustupski, Csaba i Kostrzewski. Ogółem AZS zdobył dotychczas 341,5 pkt., 2) AZS Poznań — 252 pkt., 3) AZS Warszawa — 247 p., 4) WKS Śmigły Wilno — 197 p., 5) Kolejowy KW Bydgoszcz — 195,5 p., 6) Wisła Grudziądz — 154 p., 7) PKS Bydgoszcz — 151,5 p., 8) TW Płock — 117 p., 9) Klub Wioślarski Gdańsk — 105,5 p., 10) Oficerski Yacht Klub Warszawa — 98 p., 11) BTW 88 p., 14) Frithjof.

Wśród klubów kobiecych prowadzi grudziądzka Wisła, która dotychczas zdobyła 54 p., 2) Warszawski Klub Wioślarek — 45 p., 3) AZS Wilno — 45 p., 4) Bydgoski Klub Wioślarek — 43 p., 5) TW Kalisz — 27,5 p., 6) TW Włocławek — 9 p., 7) WKS Kraków — 4,5 p., 8) KW Gdańsk — 2 p., 9) WKS Grodno — 2 p., 10) Poznański Klub Wioślarek — 2 p.

KOSZYKARKI NIE POJADĄ DO WŁOCH.

W dniach 20 do 28 bm. ma się odbyć w Rizzione (Włochy) międzynarodowy turniej koszykówki kobiecej, w którym obok startujących Włoszek, Szwajcarek i Łotyszek miały wziąć również udział i Polki. Polska miała być reprezentowana przez drużynę warszawskiego AZS. Jak się dowiadujemy, centrala AZS'ów zmuszona była wyjazd ten z technicznych względów odwołać.

DELEGAT PZLA UDAJE SIĘ DO DROHOBYCZA.

W związku z rezygnacją Drohobycza z organizacji meczu lekkoatletycznego pań Polska — Węgry, zarząd PZLA postanowił na ostatnim posiedzeniu nie przyjąć tej rezygnacji do wiadomości i wydelegować do Drohobycza panią Wojnarowską celem uzgodnienia z miejscowym okręgiem warunków przeprowadzenia meczu w Drohobyczu.

UTALENTOWANY BOKSER GRUDZIADZKI ZASILI SEKCJE PIEŚCIARSKĄ BYDGOSKIEGO SOKOŁA.

Grudziądz. Młody utalentowany pięściarz grudziądzkiego Sokoła Kołodziejewski przenosi się z końcem tego miesiąca na stałe do Bydgoszczy, gdzie — jak się dowiadujemy — zasili sekcję bokserską Sokoła I. Kołodziejewski walczy w półciężkiej.

MOTOCYKLOWY MISTRZ POMORZA JEST GRUDZIADZANINEM.

Grudziądz. Świeżo kreowany w Bydgoszczy mistrz motocyklowy Pomorza p. Jan Dawczyński jest wprawdzie członkiem sekcji motocyklowej Z. S. w Gdyni, mieszka jednak stale w Grudziądzu i pracuje tu jako wykwalifikowany mechanik w zakładach samochodowych firmy Mroczyński. P. Dawczyński uprawia obok motocyklizmu sport piłkarski, grając w pierwszej drużynie A-klasowego AKS. Przed trzema laty był Dawczyński filarem A-klasowej wówczas drużyny piłkarskiej bydgoskiego Sokoła I.

na Fali Radiowej

Piątek, 18 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35: Gimnastyka. 6,50: Płyty. 7,00: Dziennik poranny. 7,15: Płyty. 8,15: Kłopoty i rady: „Jak ukryć zdobyty skarb". 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03: Audycja południowa. 14,45: Bohaterowie przestworzy: „Lot nad oceanem" — pogadanka dla młodzieży. 15,00: Koncert popularny. 15,45: Wiadomości gospodarcze. 16,00: Dziennik popołudniowy. 16,10: Pogadanka aktualna. 16,20: Recital organowy Jana Kucharskiego. 16,45: Rozmowa z chorymi ks. kapelana M. Rękasa. 17,00: Muzyka do tańca (płyty). 18,00: Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej. 18,25: Kwartety Beethovena. 19,00: „Kipling, poeta brytyjskiego imperium". 19,20: „Stany Zjednoczone jako teren polskiej ekspansji kulturalnej" — pogadanka. 19,30: Koncert wieczorny. 20,15: Rezerwa. 20,25: Audycja dla wsi. 20,40: Audycje informacyjne. 21,00: „Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych". 22,20: „Humanizm literatury francuskiej" — szkic literacki. 22,40: Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 23,00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny. 23,05: Wiadomości w języku niemieckim i węgierskim.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6,57: Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13,00: Płyty. 13,50: Wiadomości z Pomorza. 14,00: Program na jutro. 14,05: Płyty. 17,00: Piosenki filmowe — reportaż słowno-muzyczny. 17,55: Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,25: Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyrektor B. Pawłowicz. 23,05: Wiadomości w języku niemieckim. 23,13: Zakończenie programu.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

6,56: Pieśń poranna. 8,30: Program na dzisiaj. 8,35: Płyty. 13,00: Wiadomości bieżące. 13,05: Przegląd giełdowy. 13,15: Płyty. 17,00: Muzyka taneczna (płyty). 17,30: Zespoły amatorskie. 17,55: Nasze wycieczki. 20,25: Skrzynka rolnicza. 20,35: Wiadomości sportowe lokalne. 23,05: Zakończenie programu.

ZAGRANICA.

Londyn Reg. 19,30: Muzyka taneczna z Ameryki. Ryga. 19,05: Wieczór muzyki operowej i operetkowej. Kowno. 20,00: Muzyka lekka. Tallin. 20,50: Popularny koncert symfoniczny. Florencja. 21,30: Muzyka taneczna. Lahti. 21,10: Muzyka rozrywkowa. Rzym. 21,00: Muzyka operetkowa. Budapeszt I. 22,00: Orkiestra cygańska. Lahti. 22,00: Muzyka lekka i taneczna. Sofia. 22,00 Muzyka taneczna. Wiedeń. 23,00: Muzyka taneczna i rozrywkowa.

Radość zwycięstwa.



P. Michalska po wspaniałym zwycięstwie nad mężczyznami w biegu mtoocyklowym o mistrzostwo Pomorza.

NIEDZIELA PIŁKARSKA W BYDGOSZCZY.

Dnia 20 bm. we wszystkich ośrodkach piłkarskich Pomorza rozpoczynają się nowe rozgrywki o mistrzostwo Pomorza wszystkich klas na rok 1939/40. W Bydgoszczy kluby miejscowe rozegrają nast. zawody mistrzowskie: Amator — Gryf o mistrz. klasy A na Stadionie Miejskim. Na boisku im. Świtały o mistrz. klasy B Sokół V — Astoria o godz. 15, oraz Gwiazda — Brda o godz. 17, ponadto o godz. 13 o mistrz. klasy C rezerwy wymienionych klubów. Od godziny 11 przed poł. walczą ponadto juniorzy, również o mistrzostwo. Dla zapalonych entuzjastów sportu piłkarskiego rozpoczyna się więc znowu sezon ciekawych rozgrywek, które trwać będą do połowy listopada.

PRZYGOTOWANIA DO OLIMPIADY W HELSINKACH.

Helsinki. Przygotowania do Olimpiady, która się odbędzie w 1940 roku w Helsinkach, znajdują się w pełnym toku. Olimpijski komitet Finlandii obliczył, że w okresie Olimpiady do Helsinek przybędzie 40 tys. osób tygodniowo drogą morską, lotniczą i lądową. Dla podobnej liczby osób zagwarantowano przejazd środkami komunikacyjnymi Finlandii. Liczni turyści przybędą poza tym do Helsinek własnymi samochodami, jachtami, samolotami itd.

Naczelnym komendantem „wsi olimpijskiej" został mianowany major dypl. Yrjoe Walkama, kierownik wydziału wychowania fizycznego w ministerstwie obrony.

„Dyktatorem" prasowym mianowano dyr. Toivo Aro, długoletniego naczelnego redaktora fińskiego dziennika sportowego „Urhielulehti". Dyr. Ara należał ongiś do najwybitniejszych sportowców Finlandii i reprezentował Finlandię na olimpiadach w 1903 i 1912 r. W pływaniu dyr. Aro zdobył 7-krotnie mistrzostwo Finlandii w niektórych konkurencjach.

AUSTRALIA — KUBA 5:0.

W Seabright (stan New Jersey) zakończone zostało spotkanie tenisowe o puchar Davisa w strefie amerykańskiej pomiędzy reprezentacjami Australii i Kuby.

Zwyciężyła drużyna australijska w stosunku 5:0.

PIERWSZY START AMERYKAŃSKICH LEKKOATLETÓW W EUROPIE.

Zurych. W Zurychu startowali w poniedziałek, w obecności 10.000 widzów, lekkoatleci amerykańscy, wywalczając większość zwycięstw w rozegranych konkurencjach.

Ciekawsze wyniki notujemy:

100 m: Anglik Holmes i Amerykanin Jeffrey w czasie 10.5 sek. 200 m: Jeffrey 21.2 sek. 400 m: Pennington (Ang.) 47.9. 1500 m: Pell (Ang.) 3:54.1. 800 m: Brown (Ang.) 1:54.8.

Amerykanin Watson odniósł trzy zwycięstwa: w kuli — 15.69 m, w dysku — 48.70 m i w skoku w dal — 735 m.

W skoku o tyczce zwyciężył Amerykanin Varoff wynikiem 427 cm.

ŁÓDŹ ZNOWU POKONAŁA KRAKÓW W MECZU KOLARSKIM.

W Krakowie odbył się rewanżowy mecz kolarski Łódź — Kraków, zakończony zwycięstwem Łodzi 44:39 pkt.

W reprezentacji Łodzi startowali Jędrzejewski, Stańczak, Jerzyk i Derwisiński. W reprezentacji Krakowa — Kupczak, Giza, Dąbrowiecki i Janik.

Finał wyścigu sprinterowskiego na 1000 metrów: 1) Kupczak 12.2, 2) Jędrzejewski.

Wyścig 400 m na czas ze startu lotnego: 1) Kupczak 25.4, 2) Jędrzejewski 26, 3) Janik 27.

Biegi tandemów — 5 okrążeń toru: W pierwszym biegu zwyciężył tandem Krakowa w czasie 12, a w drugim tandem Łodzi w czasie 13.

W biegu drużynowym na 4000 m zwyciężyła Łódź w czasie 5:14 przed Krakowem w czasie 5:25.

telegramy

W przychylnej atmosferze.

Londyn, 17. 8. (PAT). „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że rząd angielski otrzymał z Moskwy raport, dotyczący rozmów sztabowych. Rozmowy te, prowadzone są, jak utrzymuje dziennik, w atmosferze bardzo przychylnej. Według informacyj korespondenta tego dziennika, delegacja sowiecka proponuje, ażeby rozmowy toczyły się na podstawach znacznie szerszych, aniżeli te, które projektowały delegacja francuska i angielska.

Wielkie manewry angielskie.

Londyn, 16. 8. (PAT). Ćwiczenia przygotowawcze do wielkich manewrów armii lądowej, które odbędą się we wrześniu, są w pełnym toku. Od czasu końca ostatniej wojny nigdy nie skoncentrowano takiej ilości wojsk angielskich, jak obecnie. Od wczoraj rano ważne manewry odbywają się w środkowej Anglii, w okolicy Hantingdonshire. Badane są zwłaszcza zagadnienia szybkiego przerzucania wojsk i maskowania jednostek wojskowych.

Czyżby odkrycie zarazka paraliżu dziecięcego?

Sztokholm. Prof. Karolowi Klingowi z państwowego laboratorium bakteriologicznego w Sztokholmie udało się odkryć bakcyla, który jest prawdopodobnie zarazkiem paraliżu dziecięcego (choroby Heine Medina), a w każdym razie zarazkiem bardzo do niego zbliżonym. Ważne to odkrycie dokonane zostało podczas badania wody w pewnej rozwalonej studni. Ze studni tej wypiło wodę dziecko, u którego stwierdzono potem objawy paraliżu dziecięcego. Zwierzęta doświadczalne, którym zaszczepione zostały wykryte bakterie, wykazały wkrótce objawy paraliżu członków o charakterze infekcyjnym.

Na co sobie pozwalają Niemcy w Polsce.

Chojnice. (g) W sobotę, dnia 12 bm. zostali aresztowani podczas pracy w firmie Bennewitz pracownicy tejże firmy — introligator Paweł Lukowitz (Jezuicka 9) i robotnica Małgorzata Kuchenbecker. Zostali oni aresztowani na skutek tego, ponieważ w toku rozmowy na temat obecnej sytuacji politycznej wyrazili się, że „rozbiór Polski jest bliski i nieunikniony“.

Na marginesie tej niesłychanej prowokacji antypolskiej zaznaczyć wypada, że firma Bennewitz jest nawskroś niemiecką i należałoby, by władze w obecnej chwili zwróciły na to baczną uwagę.

Właściciel gospodarstwa rolnego w Dziemianach, Niemiec Stenzel pobił do krwi widłami jednego z robotników rolnych. Nieludzko katowanego wyrwali z rąk Stenzla inni robotnicy. Stenzel będzie odpowiadał przed sądem.

Nowi goście z Niemiec.

Chojnice. (g) W powiecie chojnickim na odcinku granicznym Orzełek zatrzymano czterech młodych Niemców, którzy zbiegli z obozu „Arbeitsdienstu“. Wymienieni ledwie trzymali się na nogach. Dłużej nie mogli już znosić rygoru i szykan przy marnym odżywianiu.

Pociąg tranz. rozszarpał robotnika.

Chojnice. (g) W piątek 11 bm. na torze kolejowym Chojnice—Tczew w odległości ok. 500 m od stacji kolejowej Gustowiec został przejechany przez pociąg pospieszny, zdążający do Malborka, robotnik kolejowy Stanisław Zemke, zamieszkały w Gustowcu (pow. Chojnice). Zemke został przejechany w czasie obchodu toru. Nie zauważył on nadjeżdżającego pociągu pospiesznego, który właśnie na tym miejscu mijał się z pociągiem towarowym, zdążającym z przeciwnej strony. Wypadek wydarzył się z powodu gęstej mgły.

Świadkami strasznej katastrofy było siedmiu robotników kolejowych, pracujących w pobliżu miejsca wypadku. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabezpieczono aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej z Chojnic.

Odbudowa prastarej przystani w Pucku

Puck. Ostatecznie ukończona została odbudowa prastarej przystani w Pucku, której dokonał Urząd Morski z Gdyni. Przystań pucka należy obecnie do najpiękniejszych portów zatoki i stale wykazuje wzrost ruchu przeładunkowego, który się wyraża już w poważnych ilościach zawinięć statków jak i tonażu załadunkowym. Przystań pucka w nowej szacie z kwietnikami, rabatami, pomysłowo ujętym molo północnym, które zbudowane zostało ze starego wojennego wraka betonowego, jest dzisiaj ulubionym ośrodkiem turystycznym.

O cud jedności narodowej.

Rok 1920 a 1939.

Prasa polska z okazji 19-tej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami porównuje rok 1920 z 1939.

„Głos Narodu“ twierdzi, że jesteśmy obecnie w lepszej sytuacji niż w 1920 roku, bo: „nie jesteśmy teraz już sami, jak w r. 1920. Mamy potężnych sprzymierzeńców. Ale najlepsze szanse wojenne można zmarnować. Zwyciężymy, jeśli powtórzymy „cud jedności“, który nam dał zwycięstwo w roku 1920.

Zniknąć powinny drobne, partyjne waśnie i nieporozumienia. Rok 1920 był zwycięskim, bo był rokiem zjednoczenia wszystkich partyj w rządzie koalicyjnym Witosa. Wszystkich Polaków winien teraz ogarnąć płomień miłości Wiary i Ojczyzny. Bo tylko to gwarantuje nam zjednoczenie duchowe. Kult Królowej Korony Polski, który zaczyna zwolna zyskiwać coraz więcej zwolenników, winien uskrzydlić nasze zapały ideą służby rycerskiej Bogu i Ojczyźnie.

Gdy się to stanie, Hitler przeżyje takie same rozczarowanie, jakie w r. 1920 przeżył Lenin. Polska wstrzyma pogański rasizm w pochodzie, jak przed 19 laty zahamowała marsz komunistycznej rewolucji“.

Oby jak najrychlej rozwalono ostatnie płoty, które jednych Polaków od drugich oddzielają.

Rząd Obrony Narodowej.

W tym samym duchu wypowiada się socjalistyczny Robotnik.

Pismo to zwraca uwagę, że uroczystości 15 sierpnia to dni rocznicowe Rządu Obrony Narodowej. Przypomina, że wśród wielkich trudności nie brak było rozgrywek personalnych, ale:

„Wreszcie powstał Rząd Obrony Narodowej, z Wincentem Witosem i z Ignacym Daszyńskim na czele. Powiedziane zostało: chłop i robotnik na front!

Powiedziała to PPS. Powiedziały wszystkie grupy ludowe, połączone dziś w jedno Stronnictwo Ludowe. Ruszyła się młodzież. Ruszył się kraj. Rząd Obrony Narodowej zdał swój egzamin, egzamin na skalę dziejową, — zdał go bez demagogii i bez „żelaznej ręki“ w polityce wewnętrznej, zdał łatwością lojalnej, serdecznej i pełnej zaufania wzajemnego współpracy z naczelnym dowództwem, — spokojem nerwowym i położeniem kresu pogłoskom o zamieszkach wewnętrznych.

To nie były dni łatwe. Państwo polskie „montowało się“ wszak dopiero wśród wirów i burz, w ogniu wojennym i w ogniu powstań śląskich. Nie zawiodła jednak myśl Piłsudskiego, myśl — wspólna Witosowi i Daszyńskiemu, że w godzinach najtrudniejszych, żywe siły kraju winny wziąć ne swe barki odpowiedzialność bezpośrednią za losy ojczyzny“.

Co legło na polach pod Radzyminem?

Naczelny organ Stronnictwa Narodowego w związku z tą rocznicą pisze:

„Na polach pod Warszawą legła w gruzach — obok armii bolszewickiej — złośliwa legenda o rzekomym rozbiciu narodu polskiego. Dla użytku Prus usiłowano zwłaszcza spotwarzyć ziemie zachodnie, które posiadały jeszcze wówczas osobne ministerstwo w Poznaniu. Na pobojowiskach bitew z lat 1918—1920 zmieszała się krew wszystkich synów Polski — nawet tych, dla których połączenie z Polską znaczyło — jak np. dla Kaszubów — zgłoszenie się od razu do udziału w wojnie. Przelana krew była wtedy jakby cudowną rosą, na której wykwitał organizm zjednoczonego narodu, broniącego podstaw istnienia ojczyzny.

Naród, który przez 150 lat żył w mrokach niewoli, nie może być — po zmartwychwstaniu — okazem idealnej doskonałości. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że naród polski — wbrew wszelkim przeciwnościom zewnętrznym i wewnętrznym — odzyskuje dawne znamiona wielkości i bohaterstwa. A ponieważ nie próżnuje, przeto ze spokojem i zdecydowaną pewnością patrzy w przyszłość“.

—«:»—

Zjazd kupców w Tucholi.

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zwołuje na niedzielę, 20 bm. z okazji „Tygodnia Borów Tucholskich“, zjazd okręgowy w Tucholi. Zjazd poprzedzi nabożeństwo o godz. 10.15 w kaplicy sióstr Elżbietanek, po czym Tow. Kupców w Tucholi z prezesem Mańkowskim na czele, podejmie gości w hotelu „du Nord“. O godz. 12.15 rozpoczną się obrady. Słowo wstępne wygłosi prezes Związku p. Tadeusz Marchlewski, po czym dyrektor Radojewski wygłosi referat na temat „Potrzeba i wola organizacji branżowej w chwili obecnej“, a Edmund Dahlke opowie dzieje kupiectwa tucholskiego.

Uczestnicy zjazdu zwiedzą pokazy rzemiosła i łowiectwa, oraz rezerwat cisów.

Zakończenie kolonii PZZ w Fordonie.

W ub. niedzielę zakończyła się w Fordonie kolonia PZZ, na której przebywało przez miesiąc 150 dzieci z przygranicznych powiatów woj. pomorskiego oraz z Bydgoszczy. Uroczystość zakończenia kolonii odbyła się w godzinach wieczornych. Wokół ogniska zasiadły półkolem dzieci z kolonii, goście kolonij — dzieci fordońskie, przedstawiciele miasta z burm. Wawrzyniakiem i wiceb. Schreiberem na czele, prezes koła PZZ mgr Nowaczyński, kier. kolonii Januszkiewiczowa oraz licznie zebrani goście z Fordonu i Bydgoszczy.

Do dzieci piękne przemówienie pożegnalne wygłosił burm. Wawrzyniak: „Winniście wdzięczność Polskiemu Związkowi Zachodniemu, że tyle pracy wkłada w to, byście beztrosko i pożytecznie mogli spędzić wakacje. Nabrawszy nowych sił, gdy wrócicie do waszych domów, uczcie się pilnie, byście wyrośli na zdrowych i mężnych obywateli Rzeczypospolitej“. Okrzykiem na cześć Rzplitej, Prezydenta i Nacz. Wodza zakończył swoje przemówienie. Następnie krótkie przemówienie w im. dyrekcji okr. pom. PZZ wygłosił mgr Dudek, dziękując burm. Wawrzyniakowi i mgr. Nowaczyńskiemu za opiekę nad kolonią, a szczególnie p Januszkiewiczowej za bezinteresowną pracę wychowawczą i troskliwą opiekę nad dziećmi. Na zakończenie części oficjalnej przemówił jeszcze mgr Nowaczyński, prezes koła PZZ w Fordonie, życząc dzieciom, by z uczuciem radości i pogody wróciły do swych domów rodzinnych.

W drugiej części „ogniska“ młodzi artyści kolonijni popisywali się śpiewem, monologami, tańcem i inscenizacjami. Gromkie oklaski, okrzyki, salwy śmiechu świadczyły o żywym zadowoleniu młodych i starszych widzów. W podniosłym nastroju na zakończenie licznie zgromadzona publiczność Fordonu razem z dziatwą odśpiewała „Pod Twą Obronę“.

Trafiła kosa na kamień.

Siewcy i żniwiarze.

Wrzód europejski nabrzmiewał już długo, musi nastąpić jakieś rozwiązanie. Chwila taka sprzyja oglądnięciu się wstecz, porachowaniu wydarzeń i rachunkowi sumienia. Pod tym kątem widzenia czyni przegląd wydarzeń ostatniego roku „Kurier Warszawski“:

Jak posiejesz, tak też będziesz zbierał.

Miała swe siejby i ma swe żniwa również i polityka europejska ostatniego roku: dla różnych różne.

Trzecia Rzesza siała jesienią i wiosną, z rozmachem. Lecz w jej posiewie sporo było wszelkiego ziarna czarciego. Więc kąkole i chwasty wyrosły jej ponad zboża, przytłaczając zbiory, które zapowiadały się bujnie.

Z tak wybujałym chwastem pojęcia Lebensraum niemieckiego, owego osławionego obszaru życia, przystąpiono do siejby wiosennej, od słów do czynów.

Zdławiono Czechy zamachem nocnym i wmarszem o świcie 15 marca br. Położono ciężką rękę na Słowacji. Podniesioną i zaciśniętą pięścią wymuszono na Litwie oddanie Kłajpedy 21 marca br.

A tegoż dnia spróbowano i od Polski wydrzeć zgodę na zabór Gdańska przez Rzeszę i na odcięcie Rzplitej od Bałtyku drogami niemieckimi przez Pomorze.

Na tym jednak wiosenne roboty Trzeciej Rzeszy — siewczyni gwałtu i krzywdy w imię buty i przemocy — utknęły i polska ziemia okazała się za twarda pod tę siejbę ode złego.

Cała Europa środkowo-wschodnia, która miała być powolną przestrzenią życia zachłannej III Rzeszy, dzisiaj z Polską na przedzie, twardo stanęła na straży własnego zagonu, przeciw zapędom zdobywczym niemieckim.

Tu żniwa nie będzie: trafiła kosa na kamień.

I teraz, miast żniwa oczekiwanego, Trzecia Rzesza zbiera zawody i rozczarowania.

Okazuje się, że stary łan czeski, z wierzchu podatny, nie przyjmuje głębiej ziarna panowania niemieckiego i daleko do tego, żeby Trzecia Rzesza mogła sobie powiedzieć, że ma Czechy bezpiecznie pod dachem w stodole niemieckiej.

Niemcy odbierają Polakom dzieci i bezlitośnie przesiedlają ich w głąb Rzeszy.

Chojnice. (g) W powiecie bytowskim (Bütow — Niemcy), zamieszkałym w większej części przez Polaków-rolników, wybuchła panika. Wyszło bowiem rozporządzenie wysiedlenia wszystkich polskich rolników w głąb Rzeszy. Majątki ich zabierają koloniści niemieccy. Dzieci odbiera się Polakom gwałtem i umieszcza się w zakładach wychowawczych. Zrozpaczona ludność ucieka z rodzinami za granicę, szukając w ten sposób schronienia w Polsce, gdzie, jak opowiadają, wolą znieść najgorszą biedę, niż być wydaleni w głąb Rzeszy i w dodatku bez swych dzieci. W Niemczech czeka na nich śmierć głodowa.

Osobno donosimy o ucieczce 3 rodzin, a obecnie sygnalizują z pogranicza o dalszej ucieczce 17 rodzin — 76 osób. Niektórym z nich udało się przeprowadzić przez granicę część majątku w postaci 32 krów i 6 koni. Podczas ucieczki byli oni ostrzeliwani gęstym ogniem karabinów przez niemiecką straż graniczną i ścigani przez 2 samochody. Uciekinierzy osiedlili się w Brzeźnie, Borzyszkowach, Borowym Młynie, Prądzowie oraz po okolicznych osiedlach. Między inn. znajduje się rolnik, posiadający 500-morgowe gospodarstwo oraz 92-letnia staruszka.

Kasjer niemieckiego banku aresztowany za skup bilonu.

Starogard. (zw) W dniu 16 bm. aresztowany został w Starogardzie kasjer tut. oddz. Danziger Privat-Actien Bank niej. Herbert Gohr, obywatel polski, narodowości niemieckiej. Gohr przy pomocy woźnego banku Wenckiego skupywał bilon już od paru tygodni, gdy jeszcze o braku monet nikt w Polsce nie myślał. Gohr wyjechał następnie do Gdańska w sobotę, 12 sierpnia, skąd wrócił do Starogardu dopiero za trzy dni.

Przestępcą zajął się prokurator przy Sądzie Okręgowym w Starogardzie. Gohr'a umieszczono w więzieniu prewencyjnym.

W czasie rewizji w banku niemieckim w Starogardzie znaleziono poważną sumę bilonu, — mimo, że urzędnicy jego odmawiali wymiany banknotów na monety.

Opinia miasta Starogardu jest mocno oburzona. Twierdzą powszechnie, że Gohr wysłany zostanie do Berezy Kartuskiej.

†

Dnia 16 sierpnia br. o godz 2,45 zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, nasza najukochańsza mamusia, oraz nasza droga i jedyna córka ś. p.

z Wyglądowskich

Jadwiga Chmielewska

przeżywszy lat 29, o czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

Mąż, córeczki i rodzice.

Sępólno Kr., dnia 16 sierpnia 1939 r.

Eksportacja zwłok do kościoła oraz pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 19 sierpnia o godzinie 10-tej.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. (7714

Przewielebnemu Duchowieństwu, Tow. Moniuszko, Tow. Winc. a Paulo, Zw. Powstańców i Wojaków, Delegacji Zw. Weteranów Powst. Wlkp., wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom, którzy w ciężkiej i bolesnej chwili oddali ostatnią przysługę śp.

Teodorowi Sikorskiemu

oraz okazali wiele dowodów szczerego współczucia, składają na tej drodze

Bóg zapłać!

7704) **Żona z rodziną.**

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy okazali nam tyle serca i życzliwości, przesłali wyrazy współczucia i tym którzy brali udział w pogrzebie nieodżałowanego

ś. p. Ludwika Gintera

składamy serdeczne

Bóg zapłać!

Stroskana

n-7254) **Zona, dzieci i rodzina.**

Km. V. 1110/37 i 840/39.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru V, Stefan Jaroszyński mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr 58, na podstawie przepisu art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 21 sierpnia 1939 r. o godz. 10,30** w Samsiecznie pow. Bydgoszcz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Janiny Reysowskiej, składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę 1.600,— złotych, **21 sierpnia 1939 r. o godz. 11,45** w Minikowie pow. Bydgoszcz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Albina Stylo, składających się z 80 ctr. żyta w mendlach, oszacowanych na łączną sumę 560,— zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 16 sierpnia 1939 r.

n-7255) **Komornik** (—) Jaroszyński

POLECENIA

Meble

solidne kupisz najtaniej tylko w **składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 32.** 9227



Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: „Trudno zdobyć żonę”, komedia „Niech żyje jazz” i najnowszy tygod.

BAŁTYK: „Czarny upiór” i „Oddział śmiałych”.

KRISTAL: Dziś premiera! „Skradzione życie” z Elżbietą Bergner i nadprogram.

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4 „Moi rodzice rozwodzą się” (film polski) i nadpr.

LIDO: Dziś premiera! „Pod fałszywym oskarżeniem” i nadprogram.

MARYSIEŃKA: „Trzy niewiniątka” i „Tajemnica nocnego lokalu” oraz nadprogram.

Winogrona n7066
5 zł pięciokilowa przesyłka Es-Wu, Zaleszczyki.

SPRZEDAŻE

Skład
kolonialny sprzedam. Gdańska 103. f9012

Skład 7698
kolonialny 2200 zł. Wiadomość Pomorska 12—3.

Suczka
foksterierka na sprzedaż. Zaułek 1—2. 7713

„Cyklonet”
³/₄ tonnowy sprzedam, zamienię na duży. Jankowski, Toruń, Rabiańska 5. (n7249

Chłodnia

wydajność 25000 kal., pół roku w użyciu kompl. motor 7,5 K. M., **3 lata gwarancji, korzystnie do oddania** wraz z montażem.

„Mamut”
Fabryka Maszyn i Chłodni
Bydgoszcz n7250
ul. Dworcowa 83.

Kilkaset
balonów z kosza opłatankach na sprzedaż. „Hadroga” Matejki 2. 7725

Futro
karakułowe tanio. Sielanka 2—1. f9018

Domek
trzy mieszkaniowy, ogród sprzedam. Bydgoszcz, Wł Bełzy 26. 7709

Kamienica
trzypiętrowa 37 000.
Dom
nowy dwupiętrowy 25 000.
Dom
trzypiętrowy komfort 65 000. Nowakowski, Kaszubska 2—4. 7703

Motocykl
Harley Dawidson z przyczepką 350 cm³, stan dobry tanio sprzedam, powód choroba właściciela. Seifert, Gdańska 28. f8958

Sprzedam
tanio urządzenie do składu kolonialnego. Zielonka 2. f9009

Rower
damski, męski, okazja, nowe Sniadeckich 41—5. f9026

Maszynę
do szycia tanio. Długa 68/4a podwórzu. f9025

Maszyna
do pisania okazyjnie do sprzedania. Adres wskaże filia Dziennika. f9027

Sprzedam
za gotówkę pokój męski, pianino w dobrym stanie, dywan i różne rzeczy. Godz. 2—3 po południu. Adres wskaże filia. f9020

Samochód
Kabriolet Buick tanio. Wiadomość Butowski, Gdańska 24. f9019

Limuzynę
5 osob. korzystnie sprzedam. Łokietka 14. f9023

KUPNA

Jabłka
opadłe kupuje Małecki, Kujawska 2. 7712

Dochodową
kolonialkę kupię. Oferty do Dziennika „Dobry punkt”. 7705

Koper n7232
w każdej ilości kupuje Antoni Piliński, Zakł Przemysłu Spożywczego, Bydgoszcz, Trybunalska 2.

Szprychy
dębowe, suche, do wozów roboczych kupuje większe ilości handel drzewa K. Snligowski, Bydgoszcz, Gdańska 128. n7206

Używane
książki szkolne, powieściowe kupuje Księgarnia Kamińskiego, Śniadeckich 7. f9008

POSADY WOLNE

Tasarmistrza
poszukuje „Rika”, Bydgoszcz, Marcinkowskiego nr 7. n7259

Ekspedientka
ale tylko z branży cukrów i czekolady, wykwalifikowana, z dobrymi świadectwami potrzebna od 1. lub 15. 9. Jan Schachtmeyer, Teof. Magdzińskiego 8. (7717

Czeladnik
piekarski i uczeń może się zgłosić. Bydgoszcz, Nowodworska 25. 7723

Kamienicę
wartości około 80 000 przy wpłacie 50 000 celem kupna poszukuje. Pośrednicy wykluczeni. Oferty do filii Dziennika pod „Dochodowa”. f9010

Bufetowa
względnie początkująca, uczciwa potrzebna od 1 września. Pisemne zgłoszenia z dołączeniem fotografii. Restauracja Dworca Głównego Bydgoszcz, Dworzec. n7253

Poszukuję (n7251
2 pomocników branży żelaznej od zaraz wzgl. od 1. września br. Ogłoszenia z dołączeniem odpisu świad. i referencji kierować pod adresem E. Jahnke, Gniew.

Pomocnik
piekarski i uczeń, który się uczył. Gdańska 120. 7716

Potrzebna
bufetowa z obsługą gości. Gdańska 52. 7700

Fryzjerka
i pomocnik damski pierwszorzędne siły, potrzebni. Mollin Grudziądz, Pl. Stycznia. n7248

Służąca 7722
dobrym gotowaniem samodzielna, potrzebna zaraz. „André” Mostowa 7.

Sprzątaczka
zaraz potrzebna. Pl. Poznański 5—1. 7721

Dziewczyna f9034
do lat 16, do lekkiej pracy domowej. Garbary 20/7

Służąca f9029
z gotowaniem potrzebna od zaraz lub 1. 9. Kubaczewski, Fordońska 6.

Tapicer
dotrzebny zaraz. Wełniany Rynek 9. 7726

Gosposia
potrzebna. Śląska 9/8. (7718

Potrzebna
dziewczyna do domowej pracy. Niedźwiedzia 2a, II piętro. 7719

Uczeń f9024
rzeźnicki potrzebny. M. Szudrowicz, Gdańska 146.

Pomocnik
zegarmistrzowski młodszy potrzebny od zaraz. Wagner Koronowo, Kościuszki 10. f9036

Służąca
potrzebna od zaraz lub 1. września, dobrym gotowaniem i świadectwami. Wiśniewska, Rynek Marsz. Piłsudskiego 6, I piętro. (f9031

Młodszy
czeladnik młynarski potrzebny. Bodaszewski, Nowawieś Wielka pow. Bydgoszcz. f9037

Służąca f9033
gotowaniem. Asnyka 3—2.

Uczennica
do szycia. Krasińskiego nr 21—3. f9014

Fryzjer
lub fryzjerka, wodna, żelazkowa ondulacja, dobra siła, 13 zł tygodniowo i wszystko wolne od zaraz lub później potrzebna. W. Białowicz, Tuchola. (7720

Księgowa
początkująca potrzebna od 1 września. Kawiarnia Pod Orłem, Bydgoszcz, Gdańska 14. n7214

Kasjerki-bufetowe
tylko rutynowane siły potrzebne od 1 września. Zgłoszenia wraz z fotografią do Kawiarni Pod Orłem, Bydgoszcz, Gdańska 14. n7215

Potrzebny
od zaraz do tut. przedsiębiorstwa ogrodniczego I-szy pomocnik obeznany w kulturach doniczkowych warzywnych jak i pędzeniu kwiatów. Obowiązek: język niemiecki w słowie (kawaler). Pierwszorzędne siły skierować mogą podania z załączeniem odpisów świadectw i podaniem pensji do Pani hrabiny Zieten, Smolice pow. Gostyń. n7195

Potrzebny
sumienny, energiczny korepetytor lub korepetytorka do chłopca w 4-tej i dziewczynki w 3-ciej kl. gimnazjalnej na dwie godziny dziennie. Łaskawe oferty proszę składać do Dziennika Bydgoskiego pod „Korepetycje Wł. S. 1884”. n7177

Dziewczyna
do prac domowych potrzebna zaraz. Restauracja Cukiernia „Behrendt”, Dworcowa 6. f9006

Dziewczyna
potrzebna od zaraz. Plac Poznański 3, skład. 7699

Uczeń
lub uczennica fryzjerska potrzebni. Zgłoszenia H. Dietza 4, narożnik Wiatrakowej. f9011

Panienka
do obsługi gości. Gdańska 77. f9003

Czeladnik 7715
piekarski potrzebny. Bydgoszcz, Leszczyńskiego 5.

Polier 7701
potrzebny. Pomorska 62.

Poszukuję
młodszego pomocnika do składu mąki i paszy. B. Cymmer, Zbożowy Rynek nr 10. 7711

Potrzebna
dziewczyna do wszystkiego z gotowaniem. Gdańska 52. 7708

Dziewczyna
gotowaniem potrzebna. Biuro, Grudziądzka 5. (7707

Panienka
inteligentna potrzebna do obsługi gości. Gdańska 81, Bar Okociński. n7245

Stolarz
specjalista w krzesłach potrzebny. Szcześniak, Jagiellońska 23. n7243

Uczeń
potrzebny od zaraz. J. Osiński, Koronowo, Rynek Skład kolonialny, restauracja. n7257

Służąca
potrzebna. Sniadeckich 21, cukiernia. f9015

Stolarz
potrzebny. Lipowa 12. f9017

Fryzjer f7260
potrzebny. Artyleryjska 4.

POSADY POSZUKUJĄ

Poszukuję
praktyki ślusarskiej. Zgł. księgarnia Masłowski, Solec Kujawski. n7239

Restauracji
bufetu na rachunek poszukuję. Złożę każdą kaucję. Oferty Księgarnia Bułka, Brodnica „Dzielny fachowiec”. n7246

DZIERŻAWY

Poszukuję
dzierżawy majątku. Wpłata 25000 zł. Oferty filia „Majątek”. f9007



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 pokojowe:
kuch. Sienkiewicza 28/2.

2 pokojowe:
kuchnia. Jasna 25.

4, 5, 6 pokojowe:
komf. Jagiellońska 28.

Mieszkanie
5 pokoi komf. słoneczne, centrum. Wiadomość Piotra Skargi 5 m. 1. f9013

Mieszkanie
czteropokojowe podwórzu wynajmę. Wiadom. Dziennik. 7702

5 pokojowe
mieszkanie I ptr. do wynajęcia. Cieszkowskiego 1, Grajek. f9038

Pokój
próżny wygodami dla emerytki. Wiadomość Długa nr 84—10. 7724

Pięciopokojowe
willa, droższe. Markwarta nr 9. f7261

Dwupokojowe
łazienką. Sniadeckich 63/1. f9016

MIESZKANIA SZUKA

5—6
pokojowego tylko w centrum poszukuje się. Oferty filia „X.” 7728

4—5
pokojowego nowoczesnego poszukuję. Oferty „T.” filia. 7727

2—3
pokoje z kuchnią i wjazdem blisko rzeźni poszukuje. Wskaże Dziennik Bydgoski. f9022

RÓŻNE

Mężczyźni!!!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym. Zgłoszenia pod „Energia” Kraków, skrytka 240. (n956

Stanowisko
korepetytora w zamian za stancję obejmie licealista. Adres filia Dz. B. (f8944

Unieważniam
legitymację FPTK. Nr 1608, bilety nr 0643 na nazwisko Tuciński Jan. f9035

Podaję
do łaskawej wiadomości, że moje przedsiębiorstwo „Zakład Pogrzebowy i Furmaństwo” przy ul. Gdańskiej 41, tel. nr 33-38, które założone zostało w r. 1870 a przeze mnie prowadzone przez 33 lat, sprzedałem w dniu dzisiejszym wskutek choroby p. Franciszkowi Chmarzyńskiemu Dziękując W. Szanownej Klienteli za okazane mi zaufanie, upraszam o łaskawe darzenie tym samym zaufaniem mojego następcę. Z poważaniem R. Grund, Bydgoszcz, 16. 8. 1939 roku.
Podając powyższe do łaskawej wiadomości, upraszam o łaskawe przeniesienie zaufania, którym darzono p. Grund'a, na podpisanego zapewniając, że to przedsiębiorstwo prowadzone będzie nadal w sposób uczciwy i sumienny. Z wysokim szacunkiem Franciszek Chmarzyński. (n7258

Najsmaczniejsza
kuchnia i najlepiej pielęgnowane napoje w Restauracji w Opławcu. n7237

Grafolog 7710
przepowiada bardzo trafnie. Król. Jadwigi 13—6.

Okazja!
Dla wznowienia długoletniego przedsięwzięcia, przyjmę uczciwą współpracowniczkę posiadającą kilkaset zł, może być Niemka. Stepowa 15—1, Lux. f9005

Reperację
wszelkiej garderoby damskiej i męskiej, również wykonanie miarowe tanio. Swiętojańska 13/2. (12590

NAUKA

Pisanie
maszynie, stenografię, księgowość wyucza dokładnie, warunki dogodne. Twardowska, Sienkiewicza 30. f9004

ZGUBY

Pies
duży, czarny, ostrowłosy zbiegł. Oddać za wysokim wynagrodzeniem „Lukullus” Bydgoszcz, Poznańska 16, tel. 1670/74. n7252

POŻYCZKI

5.000 zł
poszukuję na hipotekę nowej miejskiej nieruchomości. Oferty Dziennik „Poszukuję”. n7148

2 000 zł
poszukuję zaraz na I hipotekę. Wysoki procent, pewna gwarancja. Zgłosz. agentura Dziennika Bydgoskiego Kruszwica. n7247

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

PODWYŻSZONE POBORY



— Jestem zadowolony z Jana. Wprawdzie moje położenie materialne nie polepszyło się, ale mimo to jestem gotów zatrzymać Jana i w następnym miesiącu być winnym Janowi o 100 franków więcej.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł, na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną: Zygmunt Felczak; zagraniczną: mgr Stanisław Strąbski; gospodarczą: Stanisław Nowakowski; dział literacki: Józef Kołodziejczyk; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy Józef Kołodziejczyk; dział kobiecy i „Światek dziecięcy”: Janina Hernetówna; kronikę lokalną: Edmund Klessa; rozmaitości, wiadomości z kraju i ze świata: Stanisław Nowakowski; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński; dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: Izabela Groegerówna — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Żelska-Mrozowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.